

POLICJA

nr 8 (53), sierpień 2009 r.
cena 3 zł (w tym 7% VAT)
nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



Dlaczego trzy skrzynie z czaszkami polskich oficerów pomordowanych w 1940 roku przez Sowieców trafiły do Polski?

Kto zdecydował o ich przewiezieniu, a następnie umieszczeniu w magazynie CSP w Legionowie?

Dlaczego o jednej ze skrzyń zapomniano na 18 lat?

To nie wszystkie pytania w tej niecodziennej, bulwersującej sprawie – str. 12

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Przed komisją śledczą; Bez udziału osób trzecich; Policjanci ponownie niewinni; Pomoc dla „Subiekta”; Nabór do służby w BOA

O NAS

Badania społeczne

- s. 6 Jak oceniliśmy Policję – badania satysfakcji z pracy policjantów i pracowników Policji

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 8 Informacje na miarę kryzysu – problem Policji w czasie kryzysu polega na tym, że informacje o przyczynach trudnych decyzji nie trafiają do policjantów i pracowników Policji – mówi insp. Andrzej Trela, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki
Głos w dyskusji – fragmenty listu nadkom. Jacka Kosmatego z SP w Katowicach na temat zmian w Policji

- s. 10 Co zmienia się w policyjnym szkolnictwie – mówi nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji

Daktyloskopia

- s. 14 Obserwacja palców – od starożytności po czasy współczesne
Zaczęło się 100 lat temu – dzieje daktyloskopii w Polsce

Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych

- s. 18 Ma być lepiej – od 1 sierpnia obowiązuje nowa ustawa, która ma pomóc w walce ze stadionowymi chuliganami

Euro 2012

- s. 20 Koncepcja gotowa – mówi o przygotowaniach do mistrzostw Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSWiA

Nowe mundury

- s. 22 Policjanci będą prac – instrukcja „obsługi” nowych mundurów

Reakcje

- s. 24 Granatowa rewolucja w praktyce – listy od policjantów

Prewencja

- s. 42 Offowo i kolorowo – policje dolnośląską, zachodniopomorską i stołeczną można nazwać awangardą medialną w prewencji kryminalnej

Czerwona taktyka

- s. 44 Rany postrzałowe – to około 25 proc. obrażeń na polu walki

Stres w Policji

- s. 46 Pomóż sobie sam – ćwiczenia relaksacyjne pomagają pozbyć się bólu głowy i oczu

PRAWO

Przestępczość przeciw zabytkom

- s. 40 Nielegalne poszukiwania – takich przestępstw ciągle przybywa

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Szlak tułaczy bez końca

- s. 12 Zapomniane szczątki – w Legionowie znaleziono skrzynię ze szczątkami ludzkimi, w tym z dwunastoma czaszkami przedwojennych policjantów pomordowanych przez Sowieców w 1940 roku

U NAS

Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Policyjnych

- s. 25 Tu zaczęło się święto – we Wrocławiu 3 lipca wystąpiło siedem orkiestr i trzy chóry policyjne

ŚWIĘTO POLICJI 2009

IV Przystanek PaT

- s. 32 Żyć wolny – Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym! – to hasło tegorocznego przystanku

Święto Policji w Łodzi

- s. 33 Najpiękniejsi – wybory miss i mistera Policji

90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 28 Zew na front – wojna 1920 r. – udział policjantów w „cudzie nad Wisłą”

POLICYJNY PITAWAL

PANI ZABIŁA PANA

- s. 31 Zabójcze milczenie – gdyby milczenie było złotem, to starszy przodownik Ciosek odszedłby z tego świata w sposób jak najbardziej naturalny

TYLKO ŻYCIE

Alimenty

- s. 34 Wszyscy płacimy – z budżetu państwa wydaje się rocznie prawie 800 mln zł na tych, którzy uchylają się od płacenia na swoje dzieci

SPORT

Pływanie długodystansowe

- s. 21 Wpław przez Kiekrz – maraton pływacki to sprawdzian hartu ducha i wytrzymałości ciała

Święto Policji w Warszawie

- s. 39 Wielki rewanż – mecz piłkarski gwiazdy kontra Policja

ROZRYWKA

Kryminal ze Śląska

- s. 48 Trup w będzińskim zamku – o tym, jak inspektor Ziutek urlop zaczynał

Okiem satyryka

- s. 50 Życzenia na 90. urodziny – od Artura Andrusa: Żebyście kluczy nie zgubili!



Przed komisją śledczą

Sejmowa komisja śledcza zakończyła przesłuchania policjantów, którzy prowadzili pierwsze śledztwo w latach 2001–2004 w sprawie porwania Krzysztofa Olewnika. Na pierwszy ogień poszli Remigiusz Minda, Henryk

S. i Maciej L., którym prokuratura zarzuca niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa, co doprowadziło do śmierci Krzysztofa Olewnika. Wszyscy trzej odmówili składania zeznań.

Na początku lipca przed komisją stawiał się Remigiusz Minda, były zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego KWP w Radomiu, który dowodził grupą operacyjno-śledczą. Jego pełnomocnik, mec. Jolanta Turczynowicz-Kiryłło, proponowała przesunięcie przesłuchania do czasu, gdy śledztwo zostanie umorzono bądź zakończone albo – ewentualnie – o zmianę terminu przesłuchania. Na to komisja nie chciała się zgodzić.

– Proszę komisję o uszanowanie prawa pana Mindy do obrony – mówiła adwokat. – Chce składać zeznania, ale gdy nasza sytuacja procesowa będzie jasna.

Przewodniczący komisji Marek Biernacki (PO) z kolei przekonywał, że właśnie obrady komisji są szansą, by odnieść się do wszystkich kwestii i w formie publicznej bronić przed zarzutami. Minda bronić się nie chciał. Skorzystał z prawa odmowy składania zeznań.

Z tego samego prawa skorzystali Maciej L. i Henryk S. Komisja zgodziła się, by ich przesłuchania były niejawnie – obaj pracują w Policji.

Przed posłami stanęli również byli komendanci jednostek Policji: Wiesław Stach, były szef KWP w Radomiu, i Ryszard Kijanowski, były szef KMP w Płocku.

Według Kijanowskiego za prace policyjnej grupy, która prowadziła śledztwo, odpowiadał jej szef Remigiusz Minda. Stach z kolei mówił, że w czasie funkcjonowania grupy liczba zdarzeń, którymi zajmowała się policja, była taka, że niektórzy z tej grupy byli oderwani od sprawy Olewnika do innych czynności.

Przyznał, że nie analizował materiałów sprawy – od tego była osoba odpowiedzialna za nadzór nad pracą merytoryczną – i nie miał też żadnych sygnałów z prośbą o interwencję w sprawie.

– Do mnie nie dochodziły sygnały, że coś jest nie tak – mówił.

Na jednym z dokumentów z akt jest jego adnotacja, że sprawcy pochodzili z kręgu znajomych ofiary. Pytany o nią Stach mówił, że to była policyjna intuicja i doświadczenie. Jednakże to on dał policjantom zgodę na wyjazd do Berlina, gdzie podobno miał przebywać Krzysztof Olewnik.

– Wersja o samouprowadzeniu była mocno lansowana. Opierała się na osobowych źródłach informacji. Być może funkcjonariusze celowo byli wprowadzani w błąd – mówił Stach. ■

AK, PAP

Bez udziału osób trzecich

Kłopoty rodzinno-osobiste i liczne zobowiązania finansowe przekraczające trzyletnie zarobki funkcjonariusza Służby Więziennej mogły być przyczyną popełnienia samobójstwa przez sierż. Mariusza K. To ustalenia wstępnego raportu zespołu zajmującego się wyjaśnieniem śmierci samobójczej strażnika z Aresztu Śledczego w Olsztynie.

Mariusz K. miał 34 lata, w Służbie Więziennej pracował od 11 lat. Był jednym z trzech strażników, którzy pilnowali Wojciecha Franiewskiego, szefa gangu skazanego za porwanie i zamordowanie Krzysztofa Olewnika. Podczas nocnej zmiany Mariusza K. w czerwcu 2008 r. Wojciech Franiewski popełnił samobójstwo. W nocy z 12 na 13 lipca 2009 r. w okolicach Morąga samobójstwo popełnił sam strażnik.

– Nic nie wskazuje na powiązanie samobójstwa strażnika ze sprawą porwania i zabójstwa Krzysztofa Olewnika – mówił podczas konferencji zorganizowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości Zbigniew Więckiewicz, szef Prokuratury Okręgowej w Elblągu. Jako najbardziej prawdopodobne przyczyny samobójstwa podał problemy rodzinno-osobiste i ciężące na strażniku zobowiązania finansowe. Tę wersję potwierdzili bliscy i koledzy zmarłego. Biegły nie stwierdził na ciele funkcjonariusza żadnych ran i obrażeń, które mogłyby wskazywać na udział osób trzecich. Na szyi miał typową bruzdę powstałą w wyniku powieszenia. Badanie zabezpieczonej próbki krwi ma wykazać, czy był pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. ■

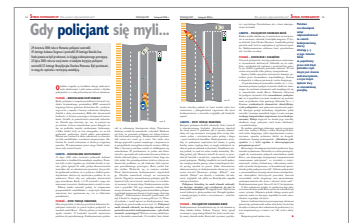
AK

Policjanci ponownie uniewinnieni

Sąd Okręgowy w Poznaniu uniewinnił czterech policjantów oskarżonych o ostrzelanie samochodu w trakcie policyjnego pościgu. Do tragedii doszło w kwietniu 2004 r.

Podczas akcji zginął 19-letni Łukasz T., a jego rówieśnik Dawid Lis został ciężko ranny. Według sądu funkcjonariusze użyli broni zgodnie z przepisami.

Byli przekonani, że samochodem marki Rover kierował ścigany przez nich przestępca. Dwukrotnie podczas postoju na światłach próbowali, ale według sądu nie mogli ustalić, czy w samochodzie znajduje się poszukiwany gangster. Na trzecich z kolei światłach postanowili obserwować samochód zatrzymać, a kiedy kierowca zaczął uciekać, otworzyli ogień. W sumie oddali kil-



kadziesiąt strzałów. Kierowca rovera zginął na miejscu. Ani on, ani pasażer nie byli poszukiwanym przez Policję przestępcą.

– Bez względu na to, kto siedział w samochodzie, policjanci działali tak, aby odeprzeć atak – mówiła w uzasadnieniu sędzia Agata Adamczewska. – Kierowca ruszył na policjantów, a to zagrażało ich życiu.

Sąd podkreślił, że funkcjonariusze, zatrzymując samochód, mieli wywieszane odznaki policyjne i krzyknęli do kierowcy „Stój, Policja!”. Poza tym zaczęli strzelać dopiero wtedy, gdy samochód ruszył w ich stronę, a przestali, gdy ich minął i celowali w dolną część, by unieruchomić auto, a nie strzelać do ludzi.

To już drugi proces w tej sprawie. Gdy w 2006 r. sąd uniewinnił policjantów, zielonogórska prokuratura, która prowadziła postępowanie, i pełnomocnicy pokrzywdzonych złożyli apelację. W listopadzie 2008 r. Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok uniewinniający i kazał proces przeprowadzić ponownie. Wyrok, który zapadł 16 lipca br., jest nieprawomocny.

W procesie cywilnym Dawid Lis uzyskał od Policji odszkodowanie w wysokości 902 tysięcy złotych oraz comiesięczną rentę w wysokości 2 tys. złotych. ■

AK, ES, PAP

Pomoc dla „Subiekta”

Na Internetowym Forum Policyjnym kolejny raz pojawił się apel o pomoc dla Zenona Włodarczaka, znanego na forum jako „Subiekt”. Włodarczak dwukrotnie był bohaterem artykułów „Policji 997”: „Z życia gliniarza historii kilka” (8/2006) i „Instytucja Subiekt” (11/2008).

W 2006 roku na skutek powikłań pooperacyjnych „Subiekt” stracił nogę. Niezbędna była proteza, której koszt przekraczał możliwości byłego już wówczas policjanta. Za pośrednictwem IFP zwrócił się o pomoc do kolegów. Akcja, jaką przeprowadzili policyjni internauci, przeszła wszelkie oczekiwania. Z drobnych składek policjantów z całej Polski, funkcjonariuszy innych służb i osób cywilnych, a także z pomocą finansową komendanta głównego Policji i ministra SWiA uzbierano połowę kwoty niezbędnej na zakup protezy. Zbiórka pieniężna stała się wielką manifestacją zawodowej solidarności policjantów. Zenek zyskał wielu przyjaciół z całej Polski. Swój „dług” spłacał, prowadząc na IFP poradnictwo w zakresie spraw emerytalnych, rentowych, dyscyplinarnych i kadrowych, w czym wyspecjalizował się, osiągając wysoki poziom fachowej wiedzy. Z jego pomocy korzystało i korzysta setki policjantów. Mimo inwalidztwa „Subiekt” jest bardzo aktywny w policyjnym środowisku, m.in. brał udział w negocjacjach z kierownictwem resortu na temat zmian w ustawie emerytalnej.

W lipcu tego roku jeden z przyjaciół Zenka zamieścił apel o ponowną pomoc, potrzebna jest bowiem nowa proteza. W ubiegłym roku Włodarczak stracił część stopy, poza tym po trzech latach użytkowania jego proteza jest już całkowicie wyeksploatowana. Na nową potrzeba około 100 tysięcy złotych. NFZ refunduje 2800 złotych, PFRON daje 6000 złotych.

„Póki co, naprawiam to, co mam, dalej żyję intensywnie (bo ja zawsze mówię, że żyję na kredyt) i muszę zrobić wszystko to, czego mogę nie zdążyć” – napisał „Subiekt” na IFP. „Nie będę miał nowej protezy, to będę żył na miarę możliwości. Może los się kiedyś do mnie uśmiechnie. Chciałem tylko zaznaczyć, że swoją szansę dzięki Wam już miałem i ją wykorzystałem. Jest na pewno dużo osób nie mniej potrzebujących ode mnie”.

Na ponowny apel znowu odpowiedziało wielu policjantów, jest więc nadzieja,

Nabór do służby w BOA



Biuro Operacji Antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji ogłasza rozpoczęcie wstępnych kwalifikacji dla policjantów chcących rozpocząć służbę w wydziałach bojowych.

Wstępne kwalifikacje do Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP, określające predyspozycje fizyczne oraz możliwości adaptacyjne do zwiększonego wysiłku fizycznego, określone w *Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 20 marca 2007 r. w sprawie trybu i warunków ustalania zdolności fizycznej i psychicznej policjantów do służby na określonych stanowiskach lub w określonych komórkach organizacyjnych jednostek Policji (Dz.U. nr 62, poz. 432)* odbędą się **26 sierpnia 2009 r.**

Policjanci zainteresowani służbą w Biurze Operacji Antyterrorystycznych KGP proszeni są o kontakt telefoniczny pod numerem (22) 60-180-81 oraz o przesłanie CV pod adres boa@policja.gov.pl do 20 sierpnia br.

BOA KGP zastrzega sobie możliwość odpowiadania tylko na wybrane oferty.

że potrzebna suma zostanie, tak jak poprzednio, uzbierana.

Szczegóły na IFP oraz w naszych ww. artykułach. Ponownie apelujemy o zawodową solidarność. Liczy się każda złotówka. ■

ELŻBIETA SITEK

Konto pomocy:

Ludowy Bank Spółdzielczy w Śremie
31 9084 0003 000 1 1882 2000 000 1
z dopiskiem:
**PROTEZA
ZENON WŁODARCZAK**

Jesteśmy coraz bardziej zadowoleni z wykonywanej pracy, poprawia się nasza sytuacja finansowa, a co najważniejsze – rośnie liczba osób, których zdaniem zmiany, jakie zachodzą w Policji, idą w dobrym kierunku – to tylko niektóre wnioski, jakie wyplývają z trzeciego już badania satysfakcji z pracy policjantów i pracowników Policji.

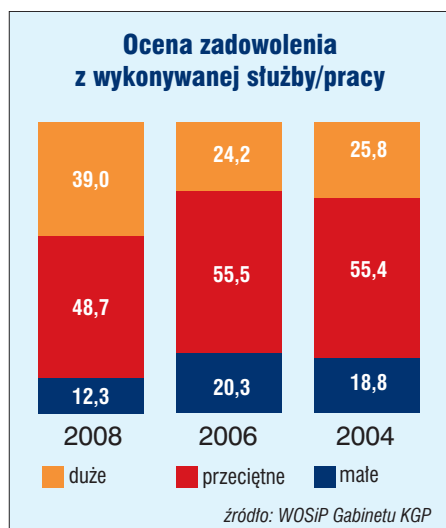
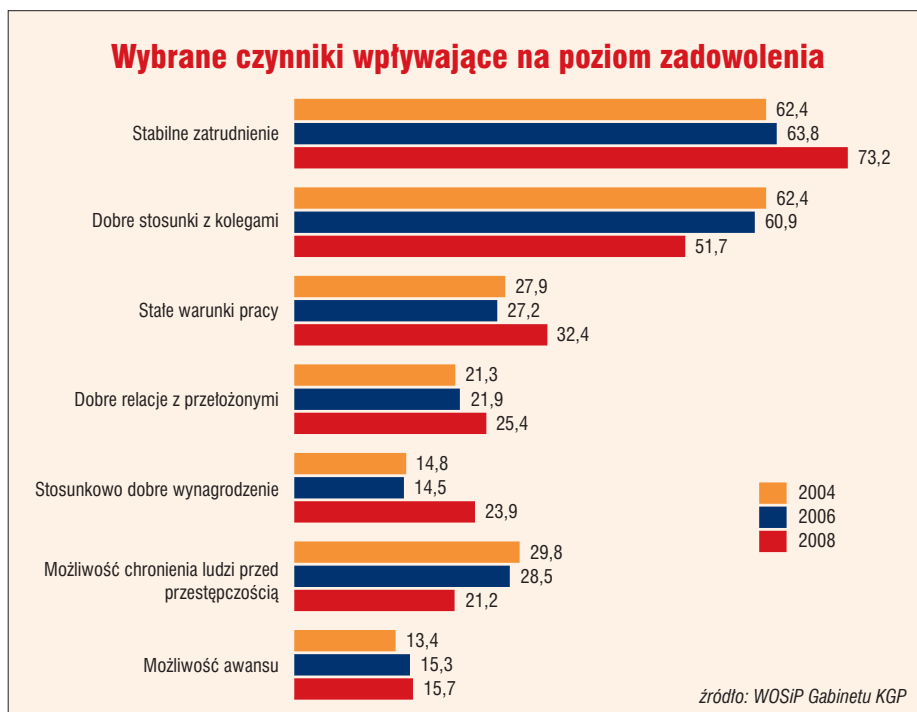
Jak oceniliśmy Policję

Poprzednie badania przeprowadzono w latach 2004 i 2006. Najnowsze zrealizowano na przełomie lat 2008 i 2009 i po raz pierwszy uwzględniono w nich pracowników cywilnych. Po raz pierwszy też, w celu obiektywizacji wyników, z badania wyłączeni zostali funkcjonariusze i pracownicy KGP.

Wśród prawie 16 tys. policjantów i pracowników cywilnych, którzy wzięli udział w ankiecie, 39 proc. jest zadowolonych z wykonywanej pracy. W poprzednich badaniach odsetek ten wahał się między 24 a 26 proc. Odsetek niezadowolonych zmalał z 20,3 pkt proc. w 2006 r. do 12,3 w badaniu najnowszym.

SATYSFAKCJA

Na satysfakcję nadal największy wpływ mają stabilne zatrudnienie i dobre stosunki z kolegami. Rosnącą liczbę wskazań na pierwszy czynnik (z 63,8 proc. do 73,2) można tłumaczyć narastającym na przełomie roku kryzysem gospodarczym. Dobre stosunki międzyludzkie straciły na znaczeniu (z 60,9 do 51,7 proc.). Z innych czynników, wśród których odnotowano wyraźną zmianę, wskazać można jeszcze „stosunkowo dobre wynagrodzenie”. Liczba respondentów, któ-



rzy na nie wskazali, wzrosła z 14,5 do 23,9 proc. (w porównaniu z 2006 r.).

W czołówce przyczyn niezadowolenia respondentów także nie nastąpiły zmiany jakościowe. Nadal na szczycie listy figurują biurokracja i stosunkowo słabe wynagrodzenie. Odsetek wskazań jednak maleje o około 9 punktów procentowych. Wśród innych czynników, w których widać wyraźny spadek wskazań, znalazły się „ciągłe zmiany organizacyjne” (z 50,7 do 36,7 proc.). Z kolei coraz bardziej na niezadowolenie policjantów i pracowników cywilnych wpływa „niesprawiedliwe traktowanie” (z 25,1 do 35,1 proc.) i „brak możliwości awansu” (z 16,5 do 21,3 proc. w porównaniu z 2006 r.).

MOTYWACJA

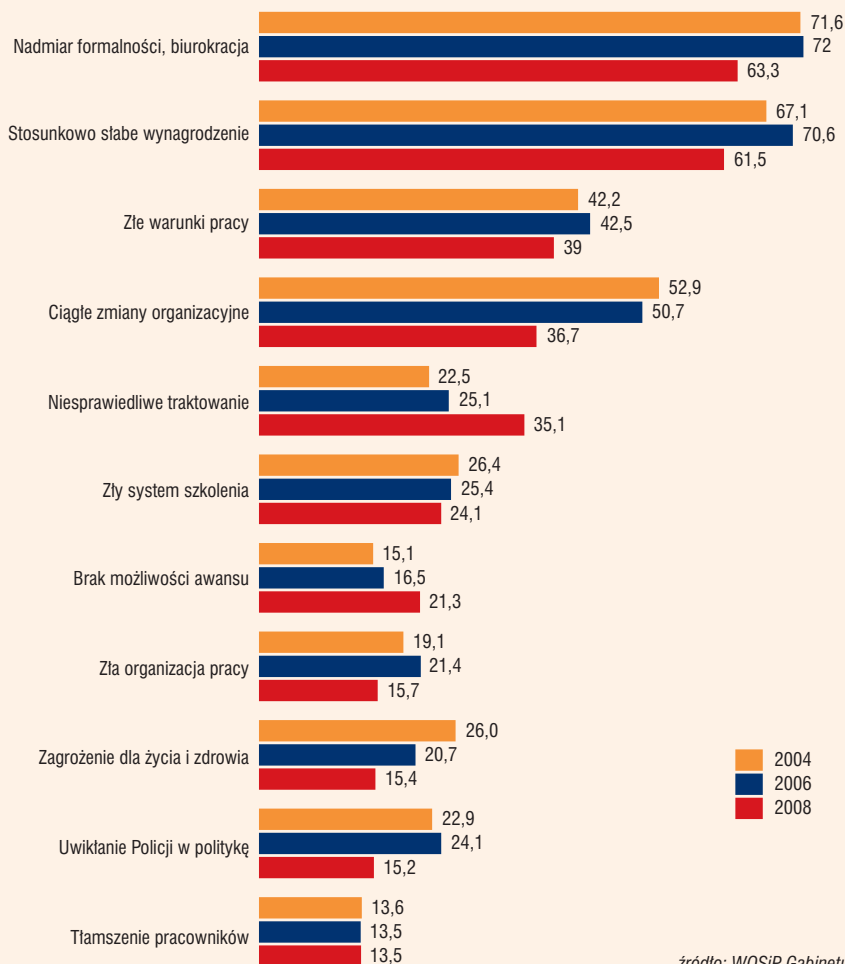
Po raz drugi w najnowszym badaniu zapytano o czynniki wpływające na motywację. Ponownie najistotniejszym są „nagrody za osiągnięcia wyni-

ki”. Co więcej, liczba wskazań wzrosła z 57,2 do 69,8 proc. Na drugim miejscu, tak jak w roku 2006, znalazła się „dobra opinia przełożonych”.

Ciekawie prezentują się wyniki oceny możliwości rozwoju kariery zawodowej. W porównaniu z rokiem 2006 (w 2004 r. tego zagadnienia nie badano) liczba niezdecydowanych zmalała z 38,1 proc. do 18,9. Spadek ten rozłożył się niemal równomiernie między tych, którzy dobrze oceniają możliwości rozwoju kariery (34,9 proc. wskazań), i tych, którzy takich możliwości nie widzą (46,2 proc.).

Zbadano też czynniki wpływające na rozwój kariery. Cieszy spadek z pierwszego miejsca na trzecie „protekcji i nepotyzmu”. W 2006 r. wskazało go 51 proc. ankietowanych. W najnowszym badaniu – o 8,7 pkt proc. mniej. Na pierwszym miejscu znalazła się „własna praca i zaangażowanie”, którą wskazało 48,1

Wybrane czynniki wpływające na poziom niezadowolenia



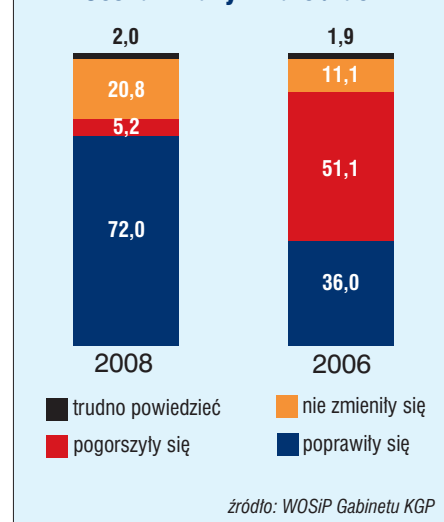
rzy pozytywnie oceniają zmiany, wzrósł z 7 do 17 proc.

Badanie zostało zrealizowane we wszystkich komendach wojewódzkich, Komendzie Stołecznej Policji oraz szkołach Policji między 19 listopada 2008 roku a 31 stycznia 2009 r. Po raz pierwszy zostało przygotowane i opracowane przez KGP, a zrealizowane przez KWP, KSP i szkoły Policji. ■

KLAUDIUSZ KRYCZKA
infografika Krzysztof Zaczkiewicz

Na podstawie raportu pt.: „Wyniki badania na temat satysfakcji z pracy policjantów i pracowników cywilnych Policji”; Warszawa 2009, opracowanego w WOSiP Gabinetu KGP

Ocena zmiany w zarobkach



proc. badanych – o 3 pkt proc. więcej niż poprzednio.

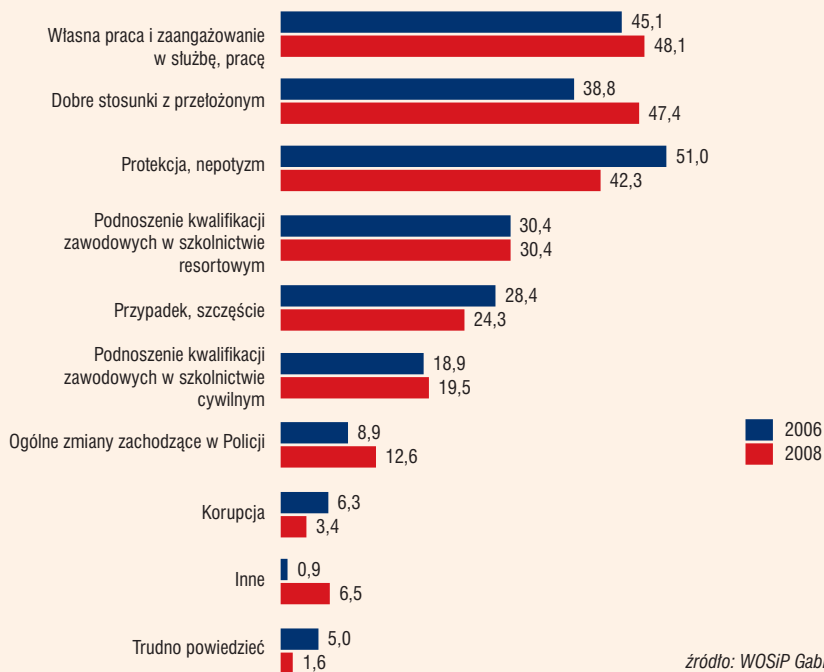
Największe zmiany odnotowano w ocenie zmian w zarobkach.

Aż 72 proc. ankietowanych uznało, że w ciągu 2008 r. ich zarobki się poprawiły. To dokładnie dwa razy więcej niż w roku 2006. Liczba osób, które miały odmienne zdanie, spadła dziesięciokrotnie – z 51,1 do 5,2 proc. Niestety, wciąż 40 proc. ankietowanych twierdzi, że w ich gospodarstwie domowym nie starcza pieniędzy na opłacenie podstawowych świadczeń i choć odsetek ten spadł od 2004 r. o prawie 14 pkt proc., wciąż pozostaje bardzo wysoki.

ZMIANY

Pytano też ankietowanych o ocenę zmian zachodzących w Policji. W przeciwieństwie do poprzednich badań na przełomie roku najliczniejsza okazała się grupa, która nie potrafiła ocenić, czy zachodzące zmiany są dobre, czy złe. Grupa, której nie podobają się zmiany, zmalała z 61 proc. do 37,5, a odsetek tych, któ-

Czynniki wpływające na rozwój kariery zawodowej



Informacje na miarę kryzysu



– Problem Policji w czasie kryzysu polega na tym, że informacje o przyczynach trudnych decyzji nie trafiają do policjantów i pracowników Policji – mówi insp. Andrzej Trela, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki.

RADIOWOZY

– W sprawie niezapłaconych radiowozów nie ma żadnej tajemnicy. W drugiej połowie 2008 r. rozstrzygnięto pięć przetargów i podpisano umowy na samochody z programu modernizacji (125 mln zł). Wkrótce zmniejszyło się zasilenie budżetu Policji o 540 mln zł, z tego około 352 mln na modernizację, w tym cała kwota na samochody. Nie było z czego zapłacić. Gdybyśmy odebrali faktury i nie zapłacili w ciągu 30 dni – zobowiązani byłibyśmy do zapłaty odsetek za zwłokę.

W kwocie ponad 802 mln zł, którą straciliśmy w tym roku, 421 mln 987 tys. zł to fundusze modernizacyjne. Równolegle z podjętą nowelizacją ustawy modernizacyjnej, zmierzającą do wydłużenia okresu jej obowiązywania na lata 2010–2011 i do stworzenia prawnych możliwości wydatkowania tej kwoty, negocjowaliśmy z dostawcami, którzy zgodzili się aneksować umowy. Efekt jest taki: my płacimy 13–14 proc. należnej kwoty i odbieramy samochody, a resztę zapłacimy w przyszłym roku.auta te stały na naszych placach, żeby nie narażać firm na dodatkowe koszty ich przechowywania. Dziś już wyjeżdżają do służby.

RZECZÓWKA

– Do poziomu wydatków rzeczowych z roku ubiegłego brakuje nam w tym roku około 300 mln złotych. Na podstawie danych z pierwszych dwóch miesięcy racjonalizacji kosztów można szacować, że do końca roku powinniśmy uzyskać około 111 mln złotych oszczędności, a może nawet zakładane 160 mln. Mamy już lipiec, a jest jeszcze prawie 20 proc. budżetu na wydatki rzeczowe. Gdybyśmy wydawali „rzeczówkę” tak, jak rok temu, nic byśmy już nie mieli.

Założyliśmy, że okrojony fundusz rzeczowy wzmocnimy, przenosząc środki z funduszu płac, z wakatów. W związku z brakiem ponad 802 mln złotych na ten rok zablokowaliśmy 3000 wakatów policyjnych i 939 pracowników cywilnych, co daje oszczędność 156 mln zł. Warto dodać, że liczba stanowisk ksc w ciągu ostatnich trzech lat wzrosła z 7773 (na 1 stycznia 2007) do 12 581

(1 lipca 2009). To pozwoliło uwolnić kilka tysięcy etatów policyjnych.

W tej trudnej sytuacji wygospodarowaliśmy dodatkowo 35 mln zł do podziału między garnizony. Te oszczędności w znacznej części pochodzą z KGP i szkół Policji.

ŚWIADCZENIA

Trudna sytuacja finansowa, w tym zmniejszone zasilenia i tak już okrojonego budżetu Policji, spowodowała opóźnienia w wypłacie świadczeń ustawowo należnych policjantom.

W lipcu wypłacamy 15 mln zł za zaległe świadczenia. To około 30 procent zobowiązań, poza dojazdami. Dodatek za dojazdy do miejsca pełnienia służby jest wypłacany z wydatków rzeczowych i jest to kwota sięgająca ponad 50 mln zł rocznie. W roku ubiegłym było to 57 mln zł. Należy przypomnieć, że świadczenie to nie przysługuje policjantom mieszkającym na terenie miejscowości, w której pełnią służbę, nawet jeżeli ich czas dotarcia do służby i pokonywane odległości oraz koszty są dużo wyższe niż te, które ponosi policjant dojeżdżający z miejscowości pobliskiej. Mundurówka, 190 mln zł, pochodzi również z rzeczówki i została wypłacona w całości. To efekt wyboru priorytetów. Na zapłacenie wszystkiego w terminie w tej chwili po prostu nas nie stać. Płatność świadczeń będzie postępowała, ale jej tempo jest uzależnione od wielkości zasilen budżetu Policji oraz skuteczności w racjonalizacji wydatków rzeczowych.

RACJONALIZACJA

– Jak to możliwe, że w ciągu dwóch miesięcy koszt kilometra spadł o połowę? W KGP: połowa samochodów, połowa kierowców. Zmiany w transporcie powinny dać rocznie blisko 80 mln zł oszczędności. Z transportu wyjęliśmy do innych zadań 297 etatów, w tym 26 wakatów, które nie zostaną już obsadzone.

Teraz analizujemy koszty utrzymania nieruchomości. Obiekty KGP są od czerwca chronione przez cywilów. Pokazaliśmy, że można. W kraju jest jeszcze 435 policjantów, którzy pilnują obiektów, wśród nich 207 policjantów służby kandydackiej. Są województwa, np. kujawsko-pomorskie, gdzie nie ma żadnego policjanta w ochronie. Jest 35 cywilów plus firma zewnętrzna. W Gdańsku jest tylko 12 policjantów na 9 obiektów, a w Kielcach jeden. Ale w niektórych województwach jest 84 czy 50 policjantów w ochronie. To kosztuje nas miesięcznie około 3 mln złotych.

Poprosiłem komendantów o przeanalizowanie sytuacji. Alokacja, jeszcze raz alokacja zasobów i zastępowanie

nie policjantów pracownikami cywilnymi wszędzie, gdzie nie jest wymagane władztwo policyjne.

ZWOLNIENIA LEKARSKIE

– Każdego dnia na zwolnieniach lekarskich przebywa 6 tys. policjantów – 6,28 proc. stanu osobowego. A cywilów – 3 procent. Najczęściej ze zwolnień korzystają policjanci między 3. a 10. rokiem służby. Najczęściej na opiekę nad dzieckiem. Z punktu widzenia rodziny to ekonomiczne, ale z punktu widzenia państwa – niekonieczne. Bo inni muszą pracować więcej.

A dlaczego nie ograniczyć tym, którzy chorują, dodatku służbowego czy funkcyjnego na czas choroby. Można wyliczyć za każdy dzień. I dać tym, którzy tę pracę wykonywali. Nie po to, by oszczędzić, ale żeby uczciwie płacić tym, którzy rzeczywiście pracują. To wymaga tylko zmiany w rozporządzeniu płacowym, które określa, kiedy należy i można ograniczyć dodatek. Oczywiście to nie dotyczyłoby zwolnień w związku ze służbą. Ministerstwo Sprawiedliwości na przykład ogranicza nagrodę roczną proporcjonalnie o czas przebyty na zwolnieniach lekarskich.

SZKOŁY

– W czasie kryzysu, kiedy są tak wielkie problemy finansowe, trzeba patrzeć z punktu widzenia obywatela, a nie policjanta czy pracownika Policji. Gdyby prywatna firma podeszła do sprawy tak, że nieważny jest konsument, to na bruk poszliby wszyscy, włącznie z właścicielem. Z punktu widzenia instytucji państwowej nie wyobrażam sobie inaczej. Alokując środki, musimy widzieć funkcje instytucji.

Analizy dotyczące szkół Policji nie wzięły się z sufitu. Na jednego zatrudnionego w kadrze dydaktycznej w 2008 roku przypadało 4,6 słuchacza wszystkich przedsięwzięć szkoleniowych. Na wspomaganego – 2,3. Takie były parytety według danych szkół. 42 tysiące złotych to tylko koszty osobowe i rzeczowe wyszkolenia jednego słuchacza, bez jego zarobków, amortyzacji sprzętu, kosztów odtworzeniowych itp.

Po majowym kolegium komendantów zniesiono pensum, czyli obowiązkową liczbę godzin do przepracowania dla kadry dydaktycznej. Było to 800 godzin rocznie, ale liczne ograniczenia powodowały, że niektórzy mieli tylko 300. Pensum to kategoria dotycząca szkolnictwa wyższego i Karty Nauczyciela, ale nie funkcjonariuszy Policji. To była decyzja komendanta głównego z 2003 roku. Mamy wstrzymane przyjęcia do Policji, więc jest mniej osób do szkolenia. Komendanci szkół zrobili analizy. Okazało się, że z 910 etatów policyjnych w szkołach 203 można przenieść do komend miejskich i powiatowych. Wszyscy dostali propozycje przejścia wraz z etatem i pensją. Część, niewielka, odpowiedziała od razu, że może być tylko wykładowcami. I wybiera-

Co z tym tysiącem radiowozów, które już pół roku stoją na parkingach w Legionowie i Szczecinie, kiedy wreszcie trafią do jednostek – gdzie dochodzeniowcy prowadzą po 70 spraw, gdzie dzielnicowi pełnią rolę listonosza, bo nie stać nas na wysyłanie wezwań pocztą (zresztą wcześniej i tak roznosili wezwania z sądu i prokuratury), gdzie zawsze wszystkiego brakowało, ale teraz to dopiero mamy kryzys...

Fragment listu nadkom. Jacka Kosmatego z SP w Katowicach na temat zmian w Policji

ją emeryturę. Spośród 955 etatów pracowniczych do przeniesienia jest 230. Osoby, które te etaty zajmują, dostają propozycje przejścia do jednostek Policji, z etatem i dotychczasową pensją.

Nieprawdą jest, jakoby Policja próbowała znaleźć proste oszczędności poprzez zwalnianie ludzi. Chodzi o to, by było ich tylu, ilu powinno być w danej jednostce czy komórce organizacyjnej. Teorie o masowych zwolnieniach w szkołach są nieprawdziwe. Kto by płacił odprawy? W Policji jest około 1300 wakatów pracowniczych. Prawie 1000 jest zablokowanych w ramach 802 mln zł ograniczeń, ale dla 230 osób znajdzie się miejsce, jeśli tylko zechcą.

Były spotkania komendantów szkół z policjantami i pracownikami. I zdarzało się, że nie było żadnych pytań. Nie kwestionuję, że ludzie w szkołach ciężko pracują. Ani nie powiedziałem, że są darmozjadami, ani nie uważam, że powinno się utrzymywać taki komfort służby i pracy. Policja jest jedną instytucją. I obciążenie pracą i służbą wszędzie powinno być podobne. Nie twierdząc, że szkoły mają pracować na trzy zmiany, ale przynajmniej, że komfort pracy za podobne wynagrodzenie powinien być zbliżony.

Analizowaliśmy wszystkie stanowiska w szkołach. W ostatnich latach zatrudnienie w nich wzrosło.

A co? Policjantów nam przybyło? Jest blisko sto programów doskonalenia zawodowego. W szkole policjant ma się uczyć zwalczania przestępczości gospodarczej? Czy rzeczywiście w szkołach mamy najlepszych fachowców – mistrzów zawodu? Czy naprawdę dyżurnego trzeba ściągać do szkoły, żeby nauczył się być dyżurnym? Ręczę, że lepiej i taniej zrobią to na miejscu pracownicy sztabów, praktycy.

Kiedy w maju spotkałem się z zarządem głównym związku policjantów, bardzo szybko poproszono mnie o spuentowanie prezentacji. Pracownicy cywilni słuchali mnie z uwagą cztery godziny.

To wyjaśnia, dlaczego dziś, nie zadając pytań, niektórzy znają odpowiedzi... ■

Notowała IF, źródły pochodzą od redakcji
zdj. Andrzej Mitura

Można by tak bez końca. Ale wniosek jest dość prosty. Profesjonalnie przygotowani ludzie i profesjonalne działanie, no i oczywiście pieniądze, bo bez nich ani rusz.

Co się zmienia w policyjnym szkolnictwie



Mówi nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji, odpowiedzialny między innymi za szkolnictwo policyjne:

Zacznijmy od tego, czego się od szkół oczekuje i jakie są ich priorytety. Ponad 60 procent ich działalności to szkolenie podstawowe. I w tym względzie oszczędności być nie może. Reszta to doskonalenie zawodowe policjantów. Czy wszystkie te kursy i szkolenia muszą być realizowane w szkołach, czy nie możemy ich realizować w komendach wojewódzkich? Czy to własnymi siłami, czy z wykorzystaniem sił zewnętrznych? I druga sprawa: czy tak permanentnie musimy wszystkich szkolić? Mamy mnóstwo świetnie wyszkolonych ludzi, którzy po krótkim czasie przechodzą do innej pracy i szkolą się w innym zakresie. Nas po prostu na to nie stać. Poprosiliśmy komendantów wojewódzkich, żeby przeanalizowali, jak wykorzystują absolwentów szkoleń. Możemy zmienić funkcjonowanie szkół, nie ruszając stabilnego już systemu szkolnictwa.

20 PROCENT DO PRZENIESIENIA

Po analizach ekonomicznych oszacowaliśmy, że alokacja sił szkół policyjnych powinna dotyczyć około 20 procent sił. Potem komendanci szkół analizowali, czy te oczekiwania są realne, czy progi są zbyt wysokie, czy też mogą zrobić coś więcej, nie tracąc zdolności szkolenia.

Ta część ludzi, która nie jest niezbędną, może zostać przeniesiona do jednostek. W szkołach są przecież osoby, które mają kilka lat służby związanej wyłącznie ze szkołą. Ja się pod czymś takim nie podpisuję. Niech ci ludzie pójdą do jednostek, popracują trochę i być może za jakiś czas będą dobrymi wykładowcami. Niestety, nie

dopracowaliśmy się dotąd takiego systemu doboru kadry, żeby praca w szkole była zwieńczeniem kariery doświadczonego policjanta.

PRAKTYCY DO SZKOLENIA

Uważam, że w szkołach musimy zostawić metodyków doskonalenia zawodowego, którzy przygotowują szkolenia, ale przeprowadzają je ludzie ściągnięci z Polski. I nad tym będziemy pracować, żeby byli to nie tylko wykładowcy stowarzyszeni, ale i osoby delegowane z jednostek. Trzeba oczywiście mieć pewne bonusy i zachęty dla tych ludzi i dla ich przełożonych, żeby chcieli ich puszczać. Ale to już moje zadanie. To nie potrwa miesiąc czy dwa, ale jesteśmy zdeterminowani i będziemy do tego dążyli.

Dziś jesteśmy na etapie dyskusji: z których szkoleń możemy zrezygnować, które możemy odłożyć w czasie. Zastanawiamy się też nad wprowadzeniem konkurencyjności szkół. One przygotowują szkolenia, a KWP za nie zapłaca. Wtedy komendanci zastanowią się, ilu ludzi potrzebują wysłać. Bo dzisiaj szkoły to takie młyny, które mielały, ale za dużo nas to kosztowało i kosztuje. Jestem przekonany, że po spokojnej analizie wszyscy zatrudnieni w szkołach znajdą w Policji swoje miejsce. Jako kierownictwo KGP stworzyliśmy system przechodzenia naprawdę optymalny. W firmach prywatnych byłoby to niemożliwe. Dajemy etat, pieniądze, człowieka – komendantów jednostek nic to nie kosztuje. Oczywiście, zdarza się, że ktoś po kilkunastu latach w szkole mówi, że on nie przejdzie do jednostki terenowej. No, trudno.

SYTUACJA DO ZROZUMIENIA

Liczebność kadry szkół wynikała z pensum, które przed laty było wprowadzone decyzją komendanta głównego. A że wynosiło 2–4 godziny dziennie, kadra była liczna.

To sytuacja trudna. Jest niepokój, plotki, niepewność. Staramy się przekazać ludziom rzeczową wiedzę, ale

Wracając na „szkolne podwórko”, mleko się rozlało. Grunt został fachowo przygotowany, w teren poszedł jasny przekaz, szkoda tylko, że działo się to głównie w mediach, boli szczególnie, bo prym wiodła tu gazeta policyjna, a że nigdy nie byliśmy specjalnie lubiani, to też nikt specjalnie nas nie pożałuje. Łatwy cel. I tak niemal niewidocznie zlikwidowano jedną ze szkół policyjnych. Jak, ano tak. W Legionowie 77 policjantów do przeniesienia; 80 cywilów do zwolnienia; w Słupsku 46 policjantów i 70 cywilów, w Katowicach 40 policjantów, 50 cywilów; w Pile 31 osób. Łącznie niemal 400 ludzi. Pytanie, czy to już wszyscy i czy to już koniec „reform”? I od razu drugie pytanie, dlaczego w tej wyliczance zabrakło Szczytna, to jest, czy też nie jest szkoła policyjna? Chyba w jakimś stopniu jest finansowana z naszego budżetu?

Wątpliwości: nie każdy, nawet najlepszy fachowiec potrafi przekazać swoją wiedzę, przełożeni tych policjantów (kiedy i tak trzeba pracować za trzech!!!) nie będą zachwyceni ich oddelegowaniem do szkoły, przejazdu i delegacje też, chcąc nie chcąc, pochłoną jakieś koszty, i wreszcie co to za nauka, jeśli jeden przedmiot jest realizowany przez kilku nauczycieli, jak rozliczyć ucznia i jak rozliczyć „nauczyciela z przypadku”, jeśli wynik jego poczyniń będzie mizerny. To oczywiście tylko niektóre wątpliwości, pytań byłoby znacznie więcej. Ale przecież i tak nikt nie słucha.

Fragment listu nadkom. Jacka Kosmatego z SP w Katowicach na temat zmian w Policji

niektórzy są na nią głusi. Zanim nie było kryzysu, nie było problemu. Szkoły się same nie zreformują, tak jak biura się same nie zreformują. Gdybyśmy nie weszli w kryzys, tej rozmowy z pewnością by nie było.

Wielu pyta, dlaczego zmiany nie dotyczą WSPol. w Szczytnie. My nadzorujemy Szczytno głównie w zakresie szkolenia podstawowego, które powinno się wycofać stamtąd jak najprędzej, i w zakresie kursów, które się tam odbywają. Szczytno podlega MSWiA, a nie KGP i to minister decyduje, czy i na czym ma WSPol. oszczędzać. Ona prowadzi działalność gospodarczą i pozyskuje środki zewnętrzne, czego szkoły Policji robić nie mogą.

Prowadzimy Policję w trudnych czasach. Nie jest łatwo, bo nie wszyscy rozumieją, co się dzieje wokół nas. Przykro to mówić, bo tak wykształceni ludzie powinni rozumieć, że sytuacja jest naprawdę poważna. ■

wysłuchała IRENA FEDOROWICZ
zdj. Andrzej Mitura

Trzeba zmieniać, my sami widzimy taką potrzebę i na te zmiany jesteśmy otwarci, ale nie można tego czynić tak, jak stało się to w szkołach policyjnych, czynnik finansowy nie może być tym jedynym i determinować wszystkich poczyniń (...). Przecież to nie my ustalaliśmy limity pensum, to nie my dokonywaliśmy naliczeń etatowych. Jest jak zwykle, ci którzy sknociłi, a przynajmniej, choćby gwoli przyzwoitości, powinni „posypać własne głowy popiołem”, teraz znów znaleźli się po tej drugiej stronie, uczestniczą w rozmowach i udają, że reformują szkolnictwo.

Fragment listu nadkom. Jacka Kosmatego z SP w Katowicach na temat zmian w Policji

Po pierwsze człowiek



Z listów

W odniesieniu do artykułu z gazety „Policja 997” z czerwca br. pt. „Zaczynamy od siebie” chciałabym się odnieść do wypowiedzi zastępcy komendanta głównego Policji Andrzeja Tręli w kwestii dotyczącej sytuacji pracowników Policji. W związku z kryzysem gospodarczym przeprowadzana jest restrukturyzacja, reorganizacja i racjonalizacja szkół Policji, jednostek Policji poprzez zmniejszenie – likwidowanie blisko 20 Stacji Obsługi Transportowej w kraju.

Chciałabym zwrócić uwagę na fakt, że każda zmiana na stanowisku szefa Policji, ich zastępców, rodzi pewne obawy wśród pracowników Policji, gdyż każdy następny komendant ma nową wizję przeprowadzania reform w Policji. Takich reform było już sporo i każda niemal dotknęła tę grupę pracowniczą. W jednostkach Policji zatrudnionych jest blisko 24 tys. pracowników, z tego prawie 12 tys. to pracownicy nieobjęci mnożnikowym systemem płac. Obecnie w szkołach Policji panuje panika i strach przed zwolnieniami i utratą pracy. Brak stabilności i poczucia bezpieczeństwa u pracowników Policji prowadzi do radykalizacji nastrojów w tym środowisku, a brak stałości struktur i zatrudnienia odbija się na funkcjonowaniu jednostek. Niepokój budzi również fakt, że wszystkie te zmiany dokonuje się w zamkniętych gabinetach. Są sporządzane listy pracowników zakwalifikowanych do zwolnienia lub przesunięcia na inne, nawet gorsze stanowisko. (...)

Dlaczego w wypowiedzi Pana Komendanta dopiero na trzecim miejscu liczy się interes człowieka – pracownika. Panie Komendancie, my, jako pracownicy, rozumiemy, że niektóre decyzje są ważne, ale Pan sobie na pewno zdaje sprawę z tego, że bez tej grupy zawodowej funkcjonowanie Policji nie byłoby możliwe. Dlatego proszę wziąć pod uwagę w pierwszej kolejności aspekt ludzi, bo to dramat niejednej rodziny. (...) Zamykanie oczu i uszu przez kierownictwo Policji na wiele niekorzystnych sygnałów płynących ze środowiska tej grupy zawodowej nie spowoduje, że problemy znikną – będą się narzastać, co na pewno nie będzie oddziaływało na lepszą pracę. Nastroje wśród pracowników są i tak nie najlepsze, poprzez dokonywane korekty planów finansowych pomniejszane są środki finansowe w jednostkach Policji na wydatkach osobowych, co za tym idzie wypłaty 3 proc. funduszu nagród dla pracowników są zagrożone lub nie są wypłacane (...). Przedstawiając pokrótce obecną sytuację pracowników Policji, proszę decydentów, niech w tych dokonywanych przedsięwzięciach biorą pod uwagę przede wszystkim aspekt ludzki, indywidualną sytuację każdego pracownika, by mieć poczucie, że nikomu z pracowników nie zrobiono krzywdy.

Z wyrazami szacunku

Kursy za długie

Jestem policjantem z kilkunastoletnim stażem, mam ukończone studia, etat specjalisty wydziału kryminalnego, zarabiam około 3500 złotych miesięcznie, mam zamiar ukończyć podyplomówkę w Szczytnie. Tu jest mój pomysł na oszczędność: czy te kursy nie mogą być krótsze? Czy ja, zarabiając nieźle jak na Policję, nie powinienem pracować w jednostce, tylko spędzać 8 miesięcy w szkole? Mam wielu kolegów, którzy chcą uzyskać stopień oficerski lub też go uzyskali, opinia jest jedna negatywna. Po tylu latach pracy na ulicy tego, co robię, pewnie niewiele teoretycy mogą mnie czy też moich kolegów nauczyć. A utrzymywać tyle miesięcy doświadczonych funkcjonariuszy to jest zapewne wywalanie pieniędzy w błoto.

Pozdrawiam

Imiona i nazwiska autorów listów do wiadomości redakcji



Miednoje, 1991 r. – pochówek szczątków pomordowanych polskich oficerów

Zapomniane szcz

Wraz ze śmiercią jednego z pracowników Centrum Szkolenia Policji w Legionowie na jaw wyszła tajemnica magazynu, którym się opiekował – skrzynie ze szczątkami ludzkimi, w tym z dwunastoma czaszkami przedwojennych oficerów polskich pomordowanych przez Sowieców w 1940 roku.

-Ta sprawa nas zbulwersowała – mówi Andrzej Skąpski, prezes Federacji Rodzin Katyńskich. – Prace poszukiwawczo-ekshumacyjne miały na celu odnalezienie szczątków naszych ojców i wytyczenie terenu pod budowę przyszłego cmentarza, a nie wywożenie kości do Polski. Ich składowanie w jakichś zakładach medycyny sądowej czy innych placówkach nie miało żadnego sensu. Odbieramy to jako profanację. Oczekujemy

odpowiedzi na dwa nurtujące nas pytania: kto i kiedy wydał decyzję o przewiezieniu szczątków oraz po co w ogóle to zrobiono?

ŚLEDZTWO W TOKU

Odpowiedzi na te pytania usiłuje znaleźć także Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga, która prowadzi śledztwo w sprawie niecodziennego znaleziska.

– Co do dwunastu czaszek jest pewność, że pochodzą one z ekshumacji grobów oficerów polskich zamordowanych w 1940 roku w Charkowie – mówi jej rzecznik prasowy prokurator Renata Mazur.

Potwierdza to prof. dr hab. Bronisław Młodziejowski, który przed laty brał udział w pracach polskiej ekipy ekshumacyjnej jako ekspert z zakresu antropologii.

– Czaszki znalezione w CSP w Legionowie pochodzą z Charkowa, z pierwszej ekshumacji śledczej w 1991 r. – mówi. – Z ramienia Prokuratury Generalnej kierował nią ówczesny zastępca prokuratora generalnego Stefan Śniezko. W trakcie wstępnych badań medycy

sądowi: prof. Montoj i dr Baran, stwierdzili, że część czaszek nie ma przestrzelin typowych dla szczątków z Charkowa, a kule rozrywały górny odcinek kręgosłupa szyjnego. Ten osąd wymagał jeszcze potwierdzenia, a więc na polecenie prokuratury do trzech skrzyń, choć co do liczby mogą się mylić, spakowano pewną liczbę czaszek oraz innych szczątków celem dalszego badania.

PRZYWIEZIONE, ZOSTAWIONE

Ekipa ekshumacyjna wróciła do Polski autobusem. Skrzynie dotarły do kraju specjalnym pociągiem, w asyście kompanii reprezentacyjnej KSP. Trafiły do Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Czemu akurat tam, na czyje polecenie – sprawdza obecnie Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga.

17 września 1993 roku na prośbę stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.,” za zgodą Prokuratury Generalnej, wybraną losowo jedną z czaszek (nr 15) wraz z innymi szczątkami i fragmentami policyjnego płaszcza złożono w podstawie Pomnika Policjanta Pol-



Charków, 1991 r. – być może wśród czaszek na zdjęciu jest któraś z tych zapomnianych

ątki

skiego (tzw. Małego Miednoje) na dziedzińcu KWP w Katowicach.

– O reszcie szczątków z czasem w Prokuraturze Generalnej zapomniano, tym bardziej że sama prokuratura się rozpadła – mówi prof. Młodziejowski. – Część prokuratorów odeszła na emeryturę, dwóch zmarło.

W latach 1994–96 polscy specjaliści pod kierownictwem prof. Bronisława Młodziejowskiego i prof. Andrzeja Koli prowadziło w Charkowie i Miednoje kolejne prace archeologiczno-ekshumacyjne. „Polska The Times” zarzucił prof. Młodziejowskiemu, że przywiózł on wtedy do Polski 22 czaszki.

– To nieprawda – zaprzecza prof. Młodziejowski. – Nie przywoziłem żadnych szczątków ludzkich. Zostały sprowadzone tylko elementy wyposażenia służbowego i osobistego, które przekazano do Muzeum Katyńskiego, gdzie znajdują się do dziś. Napisałem list do redaktora naczelnego gazety z żądaniem sprostowania i przeprosin; jeśli ich nie będzie, spotkamy się w sądzie.

TYLKO DWIE

Prof. Młodziejowski wspomina, że ze skrzyniami przywiezionymi w 1991 roku zetknął się ponownie sześć lat później.

– W 1997 roku zadzwonił do mnie ówczesny komendant CSP Piotr Caliński, prosząc, bym spróbował ponaciskać prokuraturę, żeby zrobiła coś z tymi skrzyniami, bo on chce wyremontować magazyn – mówi. – Z nacisków nic nie wyszło. Wysłałem jednak swojego zastępcę (prof. Młodziejowski był wówczas dowódcą Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych – przy. aut.) generała Wojciechowskiego celem odebrania szczątków. Wydano mu dwie skrzynie, które przywiózł do dowództwa, a ja rozpocząłem trwające ponad dwa lata starania, by przejęła je Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Szło to opornie, bo minister Andrzej Przewoźnik tłumaczył, że nie ma co z nimi zrobić. W końcu w 2000 roku przejął, opisane protokolarnie, te dwie skrzynie z 22 czaszkami i innymi szczątkami. Przewiózł je do Miednoje, gdzie zostały złożone na cmentarzu, jeszcze przed jego oficjalnym otwarciem.

Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik widzi tę sprawę odmiennie.

– Nie trzeba było nikogo namawiać – mówi. – To ja wystąpiłem do prof. Młodziejowskiego o przekazanie Radzie tego, co posiada. Ponieważ był to okres budowy polskiego cmentarza w Miednoje, umówiliśmy się, co

potwierdziłem też później w ustaleniach z likwidatorem NJW, że te skrzynie zostaną przekazane w jej ostatniej fazie. I tak też się stało wiosną 2000 roku, na co jest pełna protokolarna dokumentacja.

Niezależnie od różnicy zdań między obu panami, faktem pozostaje, że dwie skrzynie w końcu spoczęły na cmentarzu w Miednoje.

Trzecia czekała na swój los w magazynie w CSP.

NIE TYLKO PRZEDWOJENNE

Odnaleziono ją, gdy komendant szkoły – po śmierci podwładnego – zarządził inwentaryzację pomieszczeń, którymi zajmował się zmarły. Wraz z nią odnaleziono i inne skrzynie, również ze szczątkami ludzkimi.

– Są one także opisane. Znaczna część z nich stanowiła materiał dowodowy w postępowaniach toczących się w latach 70. i 80. ubiegłego wieku – mówi prokurator Renata Mazur.

Zdaniem prof. Młodziejowskiego, szczątki te to pozostałość po ekspozycji dydaktycznej Zakładu Medycyny Sądowej zlikwidowanej po zmianie ustroju Akademii Spraw Wewnętrznych. Prokurator Mazur nie potwierdza i nie zaprzecza.

– Na obecnym etapie nie mogę ujawniać ustaleń śledztwa. ■



obserwacja palców

Z greckiego *daktylos* znaczy palec, a *skopein* – patrzeć, oglądać. Terminu *daktyloskopia* po raz pierwszy użył argentyński dziennikarz Francisco Latzina w 1893 r., ale odcisków palców używano już w starożytności.

WBabilonie i starożytnych Chinach odcisk kciuka na glinianej tabliczce był potwierdzeniem transakcji handlowych. O tym, że odcisków palców nie da się podrobić, wiedzieli również w XIV-wiecznej Persji, gdzie liczne oficjalne dokumenty rządowe opatrzone były odciskami palców. Podobnie było w Grecji, Asyrii, Japonii. Odcisk palca był pieczęcią, indywidualnym znakiem, który potwierdzał własność przedmiotów, oryginalność i ważność dokumentów, ale w żadnym wypadku nie służył identyfikacji daktyloskopijnej. Dopiero pod koniec XVII wieku pojawiły się prace dotyczące budowy linii papilarnych i znajdujących się na nich kanalików potowych. Pierwsza była angielskiego botanika Nehemiaha Grewa. W 1684 r. opublikował on artykuł, w którym prezentował swoje spostrzeżenia. Dwa lata później profesor anatomii na Uniwersytecie Bolońskim, Marcello Malpighi, opisał występowanie

na opuszkach palców spirali, linii i kropek. Nie wspominał o nich jako narzędziu identyfikacji. Musiało minąć prawie 200 lat, żeby to odkrycie znalazło praktyczne zastosowanie. Trochę wcześniej, bo w 1823 r., Jan Evangelista Purkinje, czeski profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawił pierwszą, naukową klasyfikację wzorów linii papilarnych.

STEMPEL

O tym, że odciski palców są indywidualne i niezmiennne, przekonał się brytyjski urzędnik kolonialny w Indiach William James Herschel. Zaczęło się od tego, że w lipcu 1858 r. zmusił lokalnego biznesmena Rajyadhara Konai do odcisnięcia własnej dłoni na umowie. Chodziło o to, by go przestraszyć tak, by nie mógł się wyprzec swojego podpisu w późniejszym czasie. Hindusi wierzyli bowiem, że dotknięcie dokumentu czyni umowę pisemną bardziej wiążącą i takiej umowy trzeba przestrzegać. Od tego czasu Herschel stemplował wszystkie umowy odciskami dłoni. Z czasem żądał tylko odcisku palca wskazującego i środkowego. Ponieważ był też odpowiedzialny za wypłacanie rent państwowych, a często zdarzały się oszustwa – ludzie podszywali się pod emerytowanych żołnierzy indyjskich, żądając wypłacenia należności – Herschel zaczął i tutaj pobierać odciski palców. W ten sposób walczył z wyłudzeniem pieniędzy państwowych. Po 19 latach takiej pracy, przyglądania się, analizowania i porównywania, doszedł do wniosku, że nie ma dwóch takich samych układów linii papilarnych. Każdy człowiek ma inny wzór na opuszkach palców i każdy zostawia własny, niepowtarzalny ślad. Swoje obserwacje Herschel opisał w 1877 r. w angielskim „The Nature”, gdzie zaproponował daktyloskopowanie więźniów.

ZŁAPANY ZA ODCISK

Dwa lata później obserwacje te, również na łamach „The Nature”, uzupełnił szwedzki lekarz Henry Faulds, który zauważył, że po usunięciu lub uszkodzeniu naskórka linie papilarne regenerują się i przyjmują taki sam kształt. Co więcej, Faulds miał już na koncie rozwiązanie dwóch przestępstw kryminalnych właśnie dzięki metodzie daktyloskopijnej. Sprawa pierwsza dotyczyła kradzieży ze szpitala spirytusu



Umowa między W.J. Herschelem a Rajyadharem Konai'em z odciskiem dłoni Konai'ego

KONAI'S HANDPRINT
from the back of the contract
Bengal, India, 1858

Contract for 2,000 Rupees (185,000 Lbs.) of hand-melting,
between W.J. Herschel and Rajyadhar Konai, at Konai's handwriting



Odcisk prawego kciuka i podpis Juana Vuceticha

potrzebnego do robienia leków. Złodzieja zdradził odcisk linii papilarnych, który zostawił na szklanej butelce laboratoryjnej. Sposzregawczy Faulds zidentyfikował ślad, porównał z oryginałem i ustalił złodzieja. Okazał się nim pracownik szpitala.

Druga sprawa dotyczyła włamania. Na otynkowanym na biało murze złodziej zostawił ślady palców ubrudzone sadzą. Faulds porównał je z odciskami oskarżonego o włamanie i uznał, że jest niewinny. Wzór linii na odcisku pozostawionym na murze nie zgadzał się bowiem z odciskiem rzekomego sprawcy. Gdy kilka dni później policja złapała prawdziwego włamywacza, okazało się, że Faulds miał rację. Niestety, policja zafascynowana wówczas antropometrycznym systemem Bertillon, nie była zainteresowana nową metodą. Dopiero w 1892 r. Francis Galton, zięć Darwina, wykazał, jak nikłe jest prawdopodobieństwo, by dwoje ludzi miało takie same układy linii papilarnych (1:64 000 000 000), i udowodnił trwałość linii papilarnych, ich niezmienność i indywidualność. Galton zaproponował podział wzorów linii papilarnych na trzy grupy: łukowe, pętlicowe, wirowe i opracował sposób katalogowania odcisków palców. Ale londyńska registratura daktyloskopijna w Scotland Yardzie powstała dopiero w 1901 roku.

DOWÓD W SPRAWIE

Pierwsza była Argentyna. Tam w czerwcu 1896 r. zniesiono system pomiarowy i uruchomiono registraturę daktyloskopijną. Niemalą rolę w tych zmianach odegrał funkcjonariusz policji Juan Vucetich. Zafascynowany śladami linii papilarnych opisał ich wzory i stworzył kartotekę z odciskami. Początkowo przełożeni traktowali go jak szaleńca. Do czasu, gdy w lipcu 1892 r. w miasteczku Necochea, niedaleko Buenos Aires, zostało zamordowanych dwoje dzieci. Ich matka, Francesca Rojas, która również została zraniona (miała podcięte gardło), oskarżała o zabójstwo mężczyznę nazwiskiem Velasquez, który zabiegał o jej względy i którego propozycję zamażpójścia odrzuciła. Policja sprawdziła trop i okazało się, że Velasquez ma alibi. Wtedy to prowadzący śledztwo inspektor Eduardo Alvarez z La Platy, który był uczniem Vuceticha, trafił na drugiego mężczyznę – kochanka kobiety. Podejrzanie padło na kochanków.

Ostatecznie sprawę rozwiązały zostawione na drzwiach ślady z krwawym odciskiem palca. Inspektor Eduardo Alvarez, gdy tylko zobaczył odcisk, postanowił wyciąć kawałek drewna ze śladem. Porównał go z odciskami matki dzieci i jej kochanka. Okazało się, że należy do kobiety. Francesca Rojas przyznała się do morderstwa. W 1892 r. została skazana – był to pierwszy na świecie wyrok orzeczony na podstawie zostawionych na miejscu zbrodni odcisków linii papilarnych.

EKSPERYMENT

Z kolei w Europie po raz pierwszy skazano człowieka na podstawie odcisków palców w Anglii, 2 września 1902 r. Harry Jackson za włamanie do domu dostał siedem lat więzienia. Odciski jego linii papilarnych policjanci znaleźli na świeżo pomalowanym parapecie. Porównali je z istniejącymi w kartotece – registraturę daktyloskopijną rok wcześniej zaczął tworzyć w Scotland Yardzie Edward Henry.

Trzy lata później – też w Anglii i też na podstawie ekspertyzy daktyloskopijnej, zapadł wyrok śmierci. Sprawa dotyczyła podwójnego zabójstwa na tle rabunkowym. Świadkowie mówili o dwóch mężczyznach –

W 1892 r. Francis Galton, zięć Darwina, wykazał, jak nikłe jest prawdopodobieństwo, by dwoje ludzi miało takie same układy linii papilarnych (1:64 000 000 000)

jeden był w niebieskim ubraniu, drugi w brązowym. Policja ustaliła, że mogą to być bracia Strattonowie. Koronnym dowodem ich winy był odcisk kciuka znaleziony na miejscu zbrodni. Zostali powieszoni.

Ale nie zawsze było tak łatwo. Zdarzało się, zwłaszcza na początku, że sąd patrzył na dowody identyfikacji daktyloskopijnej z nieufnością. Tak na przykład było podczas sprawy włamywacza Caesara Celli sążonego w Nowym Jorku w 1911 r., o tyle trudnej, że nie było tu żadnego naocznego świadka, nikogo, kto mógłby wskazać sprawcę. Jedynym dowodem było kilka śladów brudnych palców odbitych na ramie okna. Według detektywa były to ślady Celli'ego, ale obrona wątpiła, że kilka małych śladów może zidentyfikować człowieka. W odciski nie bardzo wierzył też sąd. Dlatego zdecydował się na eksperyment. Detektywowi kazał opuścić salę, a 15 osób wybranych z widowni poprosił o zostawienie swoich odcisków na szybie. Potem jednej z tych osób kazał zostawić odcisk na blacie biurka. Zadaniem detektywa było wskazanie, kto zostawił ślad na biurku. Bezblędna odpowiedź padła już po kilku minutach. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

wykorzystaliśmy zdjęcia ze strony www.onin.com



Odciski palców Franceski Rojas, 1892 r.

Kalendarium

1909 – Michał Żabczyński zredagował dokument, który został wydany w postaci okólnika warszawskiego oberpolicmajstra generała-majora Mejera rok później

do 1918 – w jednostkach policyjnych zaborców funkcjonowały tzw. działy rejestracyjne, w skład których wchodziły stacje daktyloskopijne

jesień 1919 – pierwszy kurs daktyloskopijny w II Rzeczypospolitej, wzięło w nim udział 19 policjantów z całego kraju

24 grudnia 1919 – komendant główny Policji Państwowej wprowadził w życie pierwszą polską instrukcję daktyloskopijną. W Wydziale IV KG PP opracowywano ekspertyzy, sprawdzano tożsamości i prowadzono kartotekę daktyloskopijną. Kartoteki prowadziły też urzędy śledcze okręgowych komend

20 marca 1922 – na podstawie rozkazu nr 165 KG PP biura rejestracyjne z registrarurami kart daktyloskopijnych miały działać w ekspozyturach śledczych większych miast i przylegających do nich powiatach

1926 – powstała specjalna registratura jednopalcowa, tzw. monodaktyloskopia, oparta na klasyfikacji odcisków linii papilarnych poszczególnych palców, traktowanych osobno

1924 – pierwszy wyrok skazujący opierający się głównie na ekspertyzie daktyloskopijnej, wydany przez Sąd Okręgowy w Cieszynie

1927 – powstałe przy komendach wojewódzkich urzędy śledcze przejęły obowiązki prowadzenia registrarur daktyloskopijnych

1933 – wprowadzono obowiązek segregowania kart według kategorii przestępstw i wycofano m.in. z registrarur karty tych, którzy przekroczyli 70. rok życia

1934 – KG PP zleciła likwidację registrarur daktyloskopijnych prowadzonych we wszystkich urzędach śledczych poza Warszawą. Kartoteka centralna prowadzona była przez Wydział IV KG PP

1935 – likwidacja registrarur daktyloskopijnej urzędu śledczego m.st. Warszawy

1937–38 – Wydział IV KG PP zaproponował, żeby urzędy śledcze w trakcie rejestracji osób podejrzanych pobierały od nich odbitki palca wskazującego prawej ręki na tzw. kartach informacyjnych

1937 – Centralna Registratura Daktyloskopijna posiadała zbiór 635 tys. kart daktyloskopijnych

Zaczęło się 100

Przy sprawach typu kradzież z włamaniem, zabójstwo i innych, gdy przestępca może pozostawić ślady materialne, policjantom, którzy pierwsi przybywają na miejsce przestępstwa, zalecam nie tylko szczególną ochronę śladów, lecz także natychmiastowe powiadomienie fotografa (tel. 338) i agenta biura rejestracyjnego, przy czym do ich przybycia nie wolno niczego dotykać. Naczelnik musi zadbać o to, żeby ww. wyjeżdżali na miejsce zdarzenia natychmiast, wyposażeni we wszystkie urządzenia niezbędne do rejestrowania śladów daktyloskopijnych.

Tak w 1909 roku w okólniku, wydanym rok później w języku rosyjskim, pisał policmajster Michał Żabczyński. On też w 1909 roku – najpierw w listopadzie, a potem w grudniu – wykonał pierwsze ekspertyzy daktyloskopijne. Obydwie sprawy dotyczyły morderstwa i w obu na podstawie śladów linii papilarnych ustalono sprawcę. A ponieważ okólnik był pierwszym urzędowym dokumentem regulującym postępowanie rejestracyjne przestępców i ich daktyloskopowanie, 1909 rok uznaje się za początek funkcjonowania registrarur daktyloskopijnej na ziemiach polskich. Żabczyński pisał w nim nie tylko o obowiązku zabezpieczania odcisków linii papilarnych,

ale także o daktyloskopowaniu przestępców. Opracował nawet wzór karty daktyloskopijnej i opisał, jak trzeba ją wypełnić.

TAK BYŁO...

Fotografia z opisem cech charakterystycznych i daktyloskopia to dwie metody, za pomocą których powinna być wykonana rejestracyjna karta przestępcy – pisał. Karty miały być dwie. Jedna do katalogu alfabetycznego, druga do rejestru zdjęć. Wszystkim cechom szczególnie Żabczyński przyporządkował numery. I tak, przykładowo: 1 – oznaczał wzrost niski, 3 – wzrost wysoki, 5 – wiek dorosły, 7 – włosy koloru jasny blond. Oprócz tego sylwetki przestępców i ich zajęcie oznacza-



Pierwsza i druga strona karty rejestracyjnej przestępcy przedstawiona przez policmajstra Żabczyńskiego w okólniku

lat temu

ne były literami: „ch” – chudy, „p” – pełny, „n” – normalny, „i” – inteligent, „z” – zwykły robotnik. Zanim karty trafiły do skrzynki, musiały być jeszcze podzielone według płci i typu na trzy grupy: mężczyzn typu europejskiego, mężczyzn typu wschodniego i kobiety.

Potem skrzynki, podobnie jak karty, oznaczyć trzeba było cyframi i literami i w każdej skrzynce posegregować karty według kategorii przestępstw. Osobno kieszonkowców i oszustów, osobno złodziei mieszkaniowych i włamywaczy, osobno złodziei sklepowych. Na koniec na odwrocie karty trzeba było napisać dziesięciopalcową formułę daktyloskopijną – czyli wzór opracowany na podstawie układu linii papilarnych przypisanych każdemu palcowi. W sytuacji, gdy jedynym dowodem w sprawie, np. o włamanie, okazałby się właśnie odcisk palca, Żabczyński pisze: *identyfikacja również jest możliwa, ale zajmie więcej czasu, ponieważ trzeba będzie przejrzeć całą daktyloskopię włamywaczy ze wszystkich szuflad.*

TAK JEST...

Zanim do daktyloskopii weszły systemy informatyczne, właśnie formuła daktyloskopijna dziesięciopalcowa była kryterium układania kart daktyloskopijnych w registraturze. W CLK KGP, w Centralnej Registraturze Daktyloskopijnej (CRD) takich kart jest obecnie około 4,5 mln. Najstarsze pochodzą z lat 40. i 50. XX w. Jeszcze niedawno, bo do 2000 r., wszystkie prace w CRD były wykonywane ręcznie i na przykład zabezpieczenie pojedynczych śladów linii papilarnych na miejscu zdarzenia nie dawało możliwości wykrycia sprawcy na podstawie posiadanych zbiorów kart. Gdy śladów było więcej, przeszukiwano karty na podstawie wyprowadzonej prawdopodobnej formuły daktyloskopijnej, co trwało kilka dni i nie zawsze kończyło się sukcesem. Dopiero uruchomienie w 2000 r. Automatycznego Systemu Identyfikacji Daktyloskopijnej (AFIS) umożliwiło szybkie porównanie śladów linii papilarnych i szybką identyfikację. Bazy są dwie – baza kart daktyloskopijnych osób, które popadły w konflikt z prawem, i baza śladów NN z miejsc przestępstw. Porównywać można wszystko ze wszystkim, czyli ślady z kartami, kartę sprawcy z bazą śladów, ślady ze



W Centralnej Registraturze Daktyloskopijnej jest ok. 4,5 mln kart

ślądami, kartę z kartą. System w kilka minut przeszukuje bazy, ale ostatecznie to ekspert podejmuje decyzję, czy wytypowane przez system obrazy są zgodne, czy nie. Takich elektronicznych kart w bazie AFIS jest ponad 3 mln, śladów ponad 60 tysięcy. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Przemysław Kacak, archiwum CLK

Korzystałam z artykułu Marka Szwarca „Pierwszy system rejestracji kryminalnej na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, Problemy Kryminalistyki 2005



2–4 września 2009 r. Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP oraz Wydział Prawa i Administracji UW zapraszają na konferencję naukową „100 lat daktyloskopii na ziemiach polskich”.

1944–49 – organizacja służb kryminalistycznych, powstały: Sekcja Naukowo-Techniczna Ekspertyz w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej, Sekcja Ekspertyz Wydziału Kryminalnej Służby Śledczej KW MO województwa śląskiego (w 1946 r. obie sekcje połączono) i laboratoria foto-daktyloskopijne w pozostałych województwach. Władze, tworząc te służby, nie angażowały kadry przedwojennej policji

1947 – pierwszy podręcznik na temat daktyloskopii opracowany przez Pawła Horoszowskiego, który oprócz teorii zawierał kurs praktyczny dotyczący technik ujawniania i zabezpieczania śladów linii papilarnych

1949 – Sekcja Naukowo-Technicznej Ekspertyzy KG MO została zlikwidowana, od tego czasu badania daktyloskopijne wykonywano tylko w Centralnym Laboratorium Ekspertyz w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego

1954 – odbudowa i organizowanie służby techniczno-śledczej MO, w oddziale śledczym KG MO powstał Wydział Naukowo-Techniczny składający się z Sekcji Terenowej i Laboratorium Ekspertyz. 1955 – powołano Zakład Kryminalistyki, trzy lata później zmieniając jego nazwę na Zakład Kryminalistyki KG MO. Tutaj miała być prowadzona Centralna Registratura Daktyloskopijna

1957 – w komendach wojewódzkich powołano laboratoria kryminalistyczne

1989 – powołano Instytut Kryminalistyki MSW podległy komendantowi głównemu MO

1990 – rozwiązano Instytut Kryminalistyki, tworząc Biuro Techniki Kryminalistycznej KGP oraz Centralne Laboratorium Kryminalistyczne

1991 – obie te instytucje połączono w Oddział Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Departamentu Policji Kryminalnej, a rok później przekształcono w Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP

maj 2000 – uruchomienie Automatycznego Systemu Identyfikacji Daktyloskopijnej (AFIS) – jednostka centralna i stanowiska w Wydziale Daktyloskopii CLK

2002 – uruchomienie krajowej sieci stanowisk terenowych AFIS

2004 – uruchomienie pilotażowej sieci LiveScannerów

1 maja 2004 – uruchomienie europejskiego zautomatyzowanego systemu identyfikacji odcisków palców Eurodac

Ma być lepiej



Odpalanie rac na stadionie już wcześniej było nielegalne. Kary jednak nie odstraszały „ekip wybuchowych”. Po 1 sierpnia br. to już przestępstwo, zagrożone grzywną nie mniejszą niż 36 tys. złotych, a nawet pozbawieniem wolności do 5 lat

Od 1 sierpnia br. obowiązuje nowa ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych, która ma pomóc w walce ze stadionowymi chuliganami. Poprzednie uregulowania pochodziły z 1997 r. Ostatnio nowelizowane były dwa lata temu. Czy obecne przepisy ukróczą wreszcie burdy na polskich stadionach i pomogą w zapewnieniu bezpieczeństwa podczas Euro 2012?

Meczom piłki nożnej poświęcono w ustawie osobny rozdział. Kibice nie szczędzą gorzkich uwag na temat nowych zapisów. Żal im oprawy pirotechnicznej meczów, nie zgadzają się z zakazem klubowym i wysokimi karami, które grożą np. za wtargnięcie na płytę boiska. Organizatorzy i władze klubów jeszcze na kilka miesięcy przed wejściem w życie przepisów alarmowali, że nie zdążą z przygotowaniem stadionów do nowych uregulowań. Przepisy wykonawcze do nowej ustawy są dopiero na etapie uzgodnień, ale w nowym akcie jest furta – do 31 stycznia 2010 r. obowiązywać będą jeszcze stare rozporządzenia.

Organizatorzy mają więc jeszcze pół roku, aby się sprężyć.

TERAZ TO JUŻ PRZESTĘPSTWO

– Najwięcej emocji wzbudzają oczywiście czyny zabronione – mówi nadkom. Dariusz Dymiński, pełniący obowiązki naczelnika Wydziału Operacyjnego Głównego Sztabu Policji KGP. – W trakcie prac nad ustawą spotykaliśmy się z kibicami. Od początku zarzucali, że ustawa jest bardzo represyjna. Jeżeli jednak chcemy wyeliminować bandytów ze stadionów, to potrzebne jest takie właśnie narzędzie prawne i konsekwencja w jego stosowaniu.

Pod rygorem nowej ustawy większość czynów zabronionych staje się przestępstwami. Sankcje to już nie grzywny rzędu 500–1000 zł, ale kary wyrażone w stawkach dziennych. Obecnie taka stawka wynosi 200 zł. Kara za wdarcie się na płytę boiska to grzywna nie mniejsza niż 180 stawek dziennych (czyli 36 tys. zł), kara ograniczenia wolności lub nawet pozbawienia wolności do lat 3.

Za wnoszenie na imprezę broni i wyrobów pirotechnicznych grozi taka sama grzywna, a za kratki można już trafić na lat 5.

Co najmniej 240 stawek dziennych będzie musiał zapłacić ten, kto zasłania twarz lub w inny sposób maskuje się podczas np. rzucania przedmiotów na teren rozgrywek. Może go też czekać 5 lat więzienia.

– Nie mogliśmy zakazać wprost zakrywania twarzy – wyjaśnia nadkom. Dymiński. – Ktoś może przecież powiedzieć, że jest mu zimno i dlatego nosi kominiarkę. Panuje także moda na malowanie twarzy w barwy klubowe i narodowe, co również utrudnia identyfikację. Ka-

rze podlega ten, kto maskuje się, biorąc udział w zadymach.

ZAKAZ KLUBOWY

Fani piłki skupieni w Ogólnopolskim Związku Stowarzyszeń Kibiców, z którymi prowadzone były konsultacje, burzyli się od początku na tzw. zakaz klubowy.

Do tej pory znany był zakaz stadionowy, który został teraz lepiej umocowany prawnie. Jest środkiem karnym i może być orzekany nawet na 6 lat z wymogiem stawienia się w jednostce Policji podczas rozgrywek. Taki zakaz obejmie również zagraniczne mecze danego klubu i reprezentacji Polski. Tyle może sąd.

Zakaz klubowy może zostać natomiast wprowadzony przez organizatora imprezy. Władze klubu mogą go orzec np. na dwa lata w stosunku do osoby, która zakłóca porządek, wszczyna awantury. Nie będzie to możliwe na wszystkich stadionach. Zdziałała tam, gdzie kluby mają pełną, niepodważalną własność użytkowania obiektu. Kibice wywalczyli prawo odwołania od decyzji właściciela stadionu. Odwołanie od zakazu klubowego wstrzymuje jego wykonanie do czasu rozpatrzenia przez podmiot prowadzący rozgrywki.

Zakaz klubowy budzi tyle emocji, że najprawdopodobniej znajdzie rozstrzygnięcie przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Wprowadzono także zakaz zagraniczny, nałożony w innych państwach na polskich chuliganów. Po przekazaniu informacji na ten temat do komendanta głównego Policji będzie on egzekwowany także w naszym kraju.

IDENTYFIKACJA I STEWARDZI

Od 1 sierpnia br. na polskich stadionach nie można sprzedawać biletów na miejsca stojące. Nie znaczy to oczywiście, że kibic musi podczas meczu siedzieć. Musi mieć jednak przypisane miejsce. Na bilecie znajdują jego PESEL i numer fotelika, który powinien zajmować. Wszystko po to, aby w przypadku jakiejś awantury można było ustalić, kto na danym miejscu siedział, kto wywołał zamieszki, kto brał w nich aktywny udział.

– Wiele zależy od jakości monitoringu i całego systemu identyfikacji osób – mówi nadkom. Dariusz Dymiński. – We Francji byłem świadkiem, jak operator kamer wychwycił na stadionie transakcję narkotykową. Kliknął, przybliżył, pokazało się dossier fotografowanego. Jednego człowieka ujęli stewardzi w trakcie meczu. Drugi został zatrzymany przy wyjściu, gdy przed opuszczeniem stadionu musiał odbić swoją kartę na bramce. To są proste, skuteczne i sprawdzone na świecie sposoby. Niestety, kosztowne, ale myślę, że klubom będzie zależało na dobrym

wizerunku, na stadionie bez zadym, na który mogą przychodzić całe rodziny.

Ustawa wprowadza na polskie stadiony stewardów. Przez ostatnie lata służby porządkowe organizatora coraz bardziej upodabniały się do Policji. Teraz „ciężkozbrojni” mają stanowić 50 proc. służb ochrony. Drugą połową to służby informacyjne, czyli stewardzi.

Sporo polskich stadionów jest rozkopanych. Infrastruktura przed Euro 2012 musi się poprawić. Specjaliści mają nadzieję, że po inwestycjach będą już takie środki techniczne, że w połączeniu z wprowadzonymi w Policji spottersami i stewardami nie będzie już potrzeby ustawiania żywego muru z ochroniarzy. Wystarczy, tak jak na Zachodzie, wysokiej klasy monitoring i krótka uwaga pana w niebieskiej czy czerwonej kamizelce: „Uważaj, uspokój się, bo jeśli nie, to zaraz cię zatrzymamy”. Tam zresztą wystarczy już czasami tylko skinienie palcem.

Stewardzi muszą być oczywiście szkoleni. Niestety, przygotowane w tej sprawie rozporządzenie wykonawcze nie jest podpisane i już wiadomo, że uregulowania te wejdą w życie grubo po 1 sierpnia br.

Wszystkie dotychczasowe przepisy wykonawcze zachowują moc do czasu wejścia w życie nowych, nie dłużej jednak niż sześć miesięcy od czasu wejścia w życie ustawy.

JEDNAK BEZ PIWA

Wiele dyskusji budziło dopuszczenie do sprzedaży piwa na stadionach. Taki zapis był w pierwotnym projekcie ustawy i Sejm go zaakceptował. Jednak pod naciskiem środowisk trzeźwościowych Senat przyjął poprawkę zakazującą sprzedaży niskoprocentowego alkoholu.

– Piwo na stadionach jest do zrealizowania – mówi podinsp. Krzysztof Kwiatkowski, zastępca komendanta miejskiego Policji w Katowicach. – Są przecież imprezy żużlowe, gdzie piwo jest w niedalekiej odległości sprzedawane i nie ma z tego powodu burd. Piwo może trafić i na mecze piłki nożnej, ale tylko wtedy, gdy będzie pełna identyfikacja uczestników.

W nowej ustawie nie ma zapisu o odpłatnym udziale Policji w zabezpieczeniu imprezy. Całkowity ciężar zapewnienia bezpieczeństwa spoczywa na organizatorze. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. GSP KGP

- ✓ **Organizacja imprezy bez zezwolenia lub wbrew warunkom zawartym w zezwoleniu**
- ✓ **Wnoszenie i posiadanie broni, amunicji, materiałów pirotechnicznych itp.**
- ✓ **Wtargnięcie na płytę boiska**
- ✓ **Rzucanie przedmiotów**
- ✓ **Zasłanianie twarzy podczas zadym**
- ✓ **Naruszenie nietykalności członka służb porządkowych lub członka służb informacyjnych –**

TO PRZESTĘPSTWA!



źródło: Główny Sztab Policji KGP



Rozmowa z Adamem Rapackim, podsekretarzem stanu w MSWiA, odpowiedzialnym za Policję

Za bezpieczeństwo podczas mistrzostw Euro 2012 odpowiada MSWiA. Na jakim etapie są przygotowania zabezpieczenia tej gigantycznej imprezy?

– W czerwcu, zgodnie z wymogami UEFA, przedstawiliśmy Zintegrowaną Koncepcję Bezpieczeństwa Euro 2012. Zaprezentowałem ją przedstawicielom UEFA oraz międzynarodowym ekspertom w dziedzinie bezpieczeństwa imprez sportowych podczas spotkania w Warszawie.

Jak ta koncepcja została oceniona?

– To było robocze spotkanie, dyskusja nad koncepcją trwała cały dzień. Eksperci wypytywali o mnóstwo szczegółów planu zabezpieczenia mistrzostw. W sumie koncepcja została oceniona bardzo dobrze, co nie znaczy, że nie było podpowiedzi, sugestii i wniosków, jak ją jeszcze uszczegółowić i ulepszyć. Chętnie słuchamy podpowiedzi i korzystamy z doświadczeń organizatorów imprez o podobnym charakterze.

Na przykład których?

– Na przykład organizatorów austriackich, którzy przygotowawali poprzednie Euro, niemieckich, portugalskich. Bardzo blisko współpracujemy z Anglikami, którzy mają szczególnie dobre doświadczenia w zabezpieczaniu meczów i znaczne sukcesy w wychowywaniu kibiców.

Określenie „zintegrowana koncepcja” zakłada, że bierze się pod uwagę wszystkie dziedziny bezpieczeństwa...

– Tak. Celem całej koncepcji jest stworzenie najwyższych standardów bezpieczeństwa przy jak najmniejszej ingerencji w wolność osobistą uczestników, na co UEFA kładzie szczególny nacisk. Zadanie jest więc wielowarstwowe, jego realizacja zależy od skutecznej realizacji celów cząstkowych w kluczowych obszarach. Te cele to: przeciwdziałanie przemocy i zachowaniom antyspołecznym, zarządzanie tłumem w skali kraju i zapewnienie bezpieczeństwa węzłów logistycznych, zapewnienie bezpieczeństwa na granicach, bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zabezpieczenie medyczne, przeciwdziałanie zagrożeniom terrorystycznym, stworzenie międzynarodowego systemu zarządzania kryzysowego. Musimy zapewnić bezpieczeństwo na stadionach i w strefach kibiców, zapewnić bezpieczeństwo VIP-om, zagwarantować bezpieczny transport. Musimy też chronić uczestników mistrzostw przed przestępczością pospolitą i zapobiec intensyfikacji działań przestępczych, bo wiadomo, że wielkie skupiska przyciągają przestępców różnej maści.

Z tej różnorodności zagadnień jasno wynika, że za bezpieczeństwo podczas mistrzostw odpowiada kilkadziesiąt instytucji. Jak można ułożyć współpracę aż tylu podmiotów?

– Już ponad rok temu w MSWiA powstał zespół do zabezpieczenia Euro 2012. Także w innych resortach, które mają jakikolwiek związek z Euro, powołane zostały osoby lub zespoły osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i współpracujące z nami.

Chcemy, aby skład tych zespołów był stały, od chwili powołania do końca mistrzostw. Dość precyzyjnie opracowaliśmy siatkę kompetencji i odpowiedzialności i koordynujemy prace.

To na etapie przygotowań. A jak będzie w trakcie trwania Euro?

– Na czas trwania mistrzostw stworzony zostanie system koordynacji działań i wymiany informacji. Na szczeblu krajowym będzie to Policyjne Centrum Dowodzenia Operacją, w ramach którego istnieje Centrum Wymiany Informacji. Na szczeblach miejskich za koordynację działań odpowiadać będą powołane przez prezydentów miast gospodarzy Centra Zarządzania Kryzysowego.

Jest oczywiste, że jednym z najważniejszych podmiotów odpowiadających za zabezpieczenie Euro 2012 jest Policja. Czy w związku z ogromem dodatkowych zadań Policja dostanie dodatkowe środki?

– Niestety, nie. Za zabezpieczenie mistrzostw odpowiada rząd kraju organizatora. W zakresie bezpieczeństwa UEFA daje fundusze tylko na zabezpieczenie stadionów, ewentualnie także stref kibiców. Policja musi więc wykonać swoje zadanie posiadanymi siłami i środ-

Koncepcja gotowa

kami. Udało nam się, dzięki ustawie modernizacyjnej, załatać największe braki w wyposażeniu, mamy lepszą broń, wymienione samochody, więc to służyć będzie także podczas Euro. Etatów nie przybędzie, trzeba wykorzystać tych policjantów, którzy są. Schemat będzie podobny jak przy zabezpieczaniu pielgrzymek papieskich – uruchomione zostaną oddziały prewencji w całym kraju, szkoły policyjne, oddziały AT. Na czas mistrzostw z całą pewnością wstrzymane zostaną urlopy policjantów.

Wspomniał Pan, że władze UEFA szczególny nacisk kładą na przyjazne podejście służb porządku publicznego do kibiców. Co to oznacza w praktyce? Pobłażliwość? Tolerancję dla złych zachowań? Jak to pogodzić z zapewnieniem bezpieczeństwa?

– Na wzór poprzedników – organizatorów podobnych imprez, którzy opracowali zasadę „3 x D” (z ang. deeskalacja, dialog, działania siłowe), nasze polskie założenia opieramy na zasadzie nazwanej „3 x T”: Po pierwsze **troska** – pomoc przybyłym na turniej gościom, kibicom oraz sympatykom piłki nożnej podczas pobytu na terenie Polski, udzielanie informacji, służenie radą. Po drugie **tolerancja** – zwracanie uwagi oraz wskazywanie i pouczanie kibiców oraz sympatyków piłki nożnej o zachowaniach zgodnych z prawem. Po trzecie **tłumienie** – zdecydowana reakcja sił policyjnych na zbiorowe zakłócenia porządku publicznego.

To trudne zadanie, choćby ze względu na nieco inne dotychczasowe społeczne oczekiwania...

– Dlatego już wkrótce zaczynamy szeroką kampanię medialną, która ma na celu z jednej strony kształtować właściwe postawy kibiców, z drugiej zmieniać niektóre standardowe reakcje społeczne wobec kibiców. Nie każdy kibic to chuligan, nie każda grupa kibiców jest niebezpieczna. Jeśli więc np. grupa kibiców będzie głośno zachowywać się przy piwie, czy iść ze śpiewem po ulicy, to nie trzeba natychmiast wzywać policji. Dopóki nie dopuszczają się wybryków chuligańskich, okażmy tolerancję dla głośnego demonstrowania sympatii czy antypatii sportowych.

Przygotowujemy też całą armię tzw. spottersów – łączników między służbami porządkowymi a kibicami. To są policjanci, którzy sami są wielkimi fanami piłki i potrafią nawiązać kontakt z kibicami. Po to, żeby im pomóc, żeby rozwiązywać ewentualne konflikty, negocjować. Jest ich w tej chwili kilkuset. W każdym mieście, gdzie istnieją duże kluby sportowe, spottersi już pracują, nawiązując kontakt ze środowiskiem kibiców. Bardzo liczymy na tę formę działania, sprawdzoną w innych europejskich krajach.

Jakie rozwiązania i instrumenty prawne pomogą w zapewnieniu bezpieczeństwa uczestnikom mistrzostw?

– To przede wszystkim nowa ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych oraz akty wykonawcze do niej, a także liczne akty prawne Rady Unii Europejskiej, w tym m.in. Europejska konwencja w sprawie przemocy i ekscesów widzów w czasie imprez sportowych z 1985 roku, to także tzw. zielona księga, czyli podręcznik bezpieczeństwa na obiektach sportowych, regulacje UEFA dotyczące bezpieczeństwa meczów piłki nożnej i wiele innych.

Panie ministrze, czy jest Pan fanem piłki nożnej? I czy kierując potężną operacją zabezpieczenia Euro 2012, będzie Pan miał czas obejrzeć mecze jak zwykły kibic?

– Lubię dobrą piłkę, ale nie nazwałbym siebie fanem. Myślę, że podczas mistrzostw uda mi się obejrzeć najważniejsze mecze. I oczywiście mecze z udziałem Polaków. Mam nadzieję, że to będzie to samo, czyli że polskie będą najważniejsze.

Życzymy sobie tego wszyscy. Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Wpław przez Kiekrz

Na starcie maratonu pływackiego na Jeziorze Kierskim pod Poznaniem stanęło 21 śmiałków z Policji. Do mety doплыnęło 19.

Już po raz siódmy Ośrodek Szkolenia Policji w Kiekrzu pomógł zorganizować mistrzostwa policjantów w pływaniu długodystansowym. Rozgrywane w ramach najstarszego maratonu pływackiego w Polsce zawody „Wpław przez Kiekrz” są sprawdzianem hartu ducha i wytrzymałości ciała. 11 lipca br. pływacy musieli zmagać się nie tylko z własnymi słabościami, lecz także niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Niska temperatura i wysoka fala wyeliminowały dwóch policjantów, którzy nie ukończyli wyścigu.



Najszybciej trasę 3 km pokonał Daniel Osik (na zdjęciu z lewej) z KWP w Poznaniu, który zwyciężył również w kategorii mężczyzn do lat 35. Drugie miejsce zajął Tomasz Szczyrba (KWP w Poznaniu), triumfator klasyfikacji mężczyzn do 45 lat, a trzecie Zbigniew Sajkiewicz (KGP), który zwyciężył w kategorii – pracownik Policji. Klasyfikację mężczyzn powyżej 45 lat wygrał Andrzej Jendraszyk z KWP w Poznaniu. Z pań pierwsza przypływała Aleksandra Saraceń (KSP), wyprzedzając Agnieszkę Smykowską (KMP w Zielonej Górze) i Maję Naruk (KSP).

Niżej podpisany po raz pierwszy w życiu stanął na starcie maratonu i zdobył srebrny medal w kategorii – pracownik Policji, zajmując w klasyfikacji generalnej 12. miejsce (wyprzedziły go m.in. trzy panie), a w klasyfikacji mężczyzn do 45 lat miejsce 4. Uff, nie było lekko, trochę wody z Kiekrza się popiło, ale za rok będzie lepiej! ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Triumfatorzy klasyfikacji pań: Aleksandra Saraceń (I miejsce), Agnieszka Smykowska (II) i Maja Naruk (III)

Policjanci będą pracować

Polska Policja na swoje 90. urodziny dołączyła do formacji, które wprowadziły do użytkowania mundury wykonane z paroprzepuszczalnych tkanin. Jednak nawet najnowocześniejsze umundurowanie któregoś dnia trzeba będzie wyprać lub wyczyścić.

Asp. Andrzej Prus i sierż. Mariusz Toporowski – dzielnicowi z KMP w Lublinie, podczas wywiadu środowiskowego. Po kilku dniach użytkowania nowych mundurów byli z nich zadowoleni

Wykonane w „oddychającej” technologii elementy umundurowania to zestaw letni – czapka służbowa i spodnie służbowe do trzewików z trójwarstwowego laminatu (3-Laminat) oraz kurtka służbowa z dwuwarstwowego laminatu (2-Laminat). Zastosowana w nich membrana PTFE to po prostu porowaty teflon, który stanowi warstwę o miniaturowych otworach i decyduje o specyficznych właściwościach laminatów.

KOMFORT, CZYLI...

Wykorzystane tkaniny mają zapewnić użytkownikowi komfort, na który składają się trzy podstawowe czynniki: mikroklimat wewnątrz ubioru (zapewnienie odpro-

wadzenia pary wodnej), termoregulacja (zabezpieczenie przed wychłodzeniem lub przegrzaniem) oraz ochrona przez niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi (przede wszystkim deszczem i wiatrem). Zadaniem tej membrany jest jednocześnie spełnienie pozornie sprzecznych wymagań, czyli zapewnienie wodoszczelności i paroprzepuszczalności oraz wiatroszczelności. Jest to możliwe dzięki wykorzystaniu mikroskopijnych otworów w teflonowej warstwie. Z jednej strony mogą się przez nie wydostawać cząsteczki pary wodnej (od ciała), z drugiej są na tyle małe, że nie przepuszczają wody, nawet pod ciśnieniem, oraz nie pozwalają na wydmuchiwanie izolacyjnej warstwy powietrza spod ubrania. Pod względem funkcjonalności nie ma różnicy między laminatami dwuwarstwowym i trójwarstwowym, trzecia warstwa stanowi ochronę membrany od strony wewnętrznej i zastępuje podszewkę (siatkę). „Oddychalność” laminatów zależy także od temperatury i wilgotności otoczenia, a ich największym atutem jest skuteczna ochrona przed czynnikami zewnętrznymi.

Członkowie Klubu Kolekcjonerów Policyjnych opinowali, na zaproszenie KGP, zagadnienia związane z kwe-



stia rozmieszczenia oznaczeń i emblematów na nowych mundurach. Mieli więc z nimi kontakt jeszcze w fazie prac projektowych i testowych, a możliwość wpłynięcia na kształt przyszłych rozwiązań była ciekawym doświadczeniem. Z pewnością na ocenę nowo wprowadzonych uniformów trzeba jednak poczekać, gdyż, pomijając przyzwyczajenia i kwestie gustu, prawdziwym testem będą opinie użytkowników. Na to przyjdzie nam jeszcze poczekać do czasu, gdy policjanci będą mieli okazję sprawdzić swoją nową odzież w różnych warunkach i sytuacjach. Patrząc jednak na sprawę przez pryzmat praktycznego użytkowania, należy stwierdzić, że już teraz trzeba wiedzieć, jak obchodzić się z nowymi mundurami.

INSTRUKCJA OBSŁUGI

W przypadku laminatów nie wolno przykład usuwać silnych zabrudzeń poprzez zeskrobywanie. Nie można też we własnym zakresie przesywać (przerabiać) elementów umundurowania, doszywać emblematów, wpinać odznak, czy też w inny sposób naruszać ciągłości tkaniny lub szwów, gdyż odzież traci wówczas swoje parametry. Przede wszystkim trzeba jednak te tkaniny w odpowiedni sposób czyścić i prać.

Przed przystąpieniem do jakichkolwiek zabiegów należy koniecznie zapoznać się z instrukcją prania i konserwacji konkretnego elementu umundurowania, zamieszczoną na metce i zalecaną przez producenta. Skrócona „instrukcja konserwacji” elementów umundurowania wykonanych z laminatów z membraną zawiera się w kilku prostych radach.

Przygotowując odzież do prania wodnego (w pralce), należy usunąć wszystkie ruchome elementy metalowe, emblematy itp. oraz upewnić się, że kieszenie są puste. Aby zapobiec osadzaniu się ciał obcych lub uszkodzeniu tkaniny należy zasunąć zamki błyskawiczne i zapiąć zamknięcia na rzepy. Można stosować wszystkie ogólnie dostępne proszki do prania, jednak w celu przedłużenia żywotności tkaniny sugerowane jest stosowanie płynów do prania. Nie wolno stosować środków zmiękczających wodę i nie można używać chlorowych wybielaczy.

Dla kurtki służbowej letniej (2-Laminat z membraną PTFE) temperatura prania wynosi maksymalnie 60°C, można ją suszyć w suszarce bębnowej, w maksymalnej temperaturze 60°C, oraz prasować żelazkiem nagrzanym do średniej temperatury (2 kropki). Dla spodni służbowych letnich do trzewików oraz czapki służbowej letniej (3-Laminat z membraną PTFE) temperatura prania wynosi maksymalnie 40°C, można je suszyć w suszarce bębnowej, w maksymalnej temperaturze 40°C, oraz prasować żelazkiem nagrzanym do niewysokiej temperatury (1 kropka). W trakcie prasowania laminatów należy omijać szwy (są podklejane), aby zapobiec świeceniu materiału, trzeba przykładać żelazko przez inną tkaninę (np. przez ręcznik).

W razie silnych zabrudzeń typu krew, olej, benzyna, smar, tłuszcz itp. najlepiej usuwać plamy przez czyszczenie chemiczne, zgodne z instrukcją producenta (umieszczoną na metce). Wskazane jest oddawanie silnie zabrudzonej odzieży do wyspecjalizowanej pralni chemicznej, przy czym zalecane jest stosowanie w pro-

cesie czyszczenia perchloroetylenu (PER) lub wodorowęglanów.

STARE Z NOWYM

Wprowadzenie całkowicie nowego modelu umundurowania, wykonanego z nowego typu tkanin oraz o nowatorskim fasonie, to złożony proces. Do nowych mundurów przede wszystkim muszą się przyzwyczaić obywatele mający styczność z funkcjonariuszami, ale równie istotne jest to, że muszą je poznać sami policjanci.

Pierwsze doświadczenia policjantów wskazują, że zasadne wydaje się wypracowanie pewnych zasad łączenia starych i nowych elementów umundurowania. Na przykład tradycyjna biała czapka, która jako rozpoznawalny atrybut policji ruchu drogowego może być noszona do nowego munduru. W upale z nową koszulą całkiem dobrze mogłyby się sprawdzić stare spodnie do półbutów, wielu użytkowników nowych spodni zaś chętnie połączyłoby je z obuwem o niższej cholewce.

ODPORNOŚĆ I TRWAŁOŚĆ

Należałoby życzyć sobie, aby tkaniny stosowane w policyjnych mundurach miały jak najwyższe parametry, niestety, wiadomo, że ma to także wpływ na cenę. Decydując się na skok technologiczny i zakładając wieloletni cykl eksploatacji, trzeba jednak sięgać po najnowocześniejsze i najtrwalsze materiały. Patrząc na nowe specyfikacje tworzone dla elementów umundurowania zachodnich formacji policyjnych, należy zauważyć, że poza wspomnianymi parametrami związanymi z zapewnieniem komfortu termicznego użytkowników, uwzględniają one także inne istotne wskaźniki, jak tzw. brudoodporność, określoną na podstawie odporności na zabrudzenie olejami, oraz trwałość delaminacyjną, czyli wytrzymałość laminatu na rozwarstwienie w trakcie użytkowania i prania. ■



Aspirant Sławomir Czyżniak ze stołecznej drogowki – pierwsze przymierzenie nowego munduru

SŁAWOMIR CISOWSKI
Klub Kolekcjonerów
Policyjnych
cisowski@policja.gov.pl
zdj. Andrzej Mitura

Granatowa rewolucja w praktyce



Sztuka jest sztuka

Ubawiła mnie wypowiedź Pana Dyrektora BLP KGP podinsp. Tomasza Kowalczyka: „(...) chcemy przyzwyczaić policjantów do precyzyjnego podawania rozmiarów”.

Jak służę kilkanaście lat, za każdym razem BAR-DZO PRECYZYJNIE podawałam swoje rozmiary. Były one wykorzystywane tylko i wyłącznie przez kolegów do żartów. Części umundurowania wciąż są przydzielane w myśl zasady: sztuka jest sztuka. I nikt w BLP KGP nie odróżnia rozmiarówki damskiej od męskiej, a przecież pracują tam również kobiety.

Tylko raz udało mi się zdobyć pewne elementy na miarę, ale tylko dlatego, że dostałam na nie pieniądze i sama sobie kupiłam. I pewnie będę musiała nosić je do emerytury (o ile się nie rozpadną), bo z powodu oszczędności dostanę z przydziału kolejne buble, które zaważą moją szafę.

Na targach uzbrojenia firmy reklamują od jakiegoś czasu kamizelki kuloodporne, kamuflowane, w wersji damskiej. BLP KGP nieudolnie je kupuje już kolejny rok. Też pewnie się nie doczekam.

☆☆☆

Gdzie letni mundur!?

Jak można ubrać ludzi w tak gruby mundur przy temperaturze powietrza około 30 stopni, czy ktoś to w ogóle testował??? Stopy w tych, pożałuj Boże, „trzewikach całorocznych” można poodparzać, a pot leci po nogach.

GDZIE JEST LETNI MUNDUR, NORMALNE LETNIE BUTY I LETNIE SPODNIE???

TO JEST SKANDAL, ZEBY KAZAĆ KOMUŚ PRZY TEJ POGODZIE ZAKŁADAĆ COŚ TAKIEGO!!!

Powinno ubrać się w TO COŚ wyglądającego strasznie niepoważnie i mało profesjonalnie tych, co to zaprojektowali i zaakceptowali te mundury, żeby wyglądali jak listonosz lub ochrona sklepowa. Teraz z nas w społeczeństwie jest ubaw po pachy. Poza tym podczas przydzielania mundurów w ogóle nie zwracano uwagi na wymiary, jakie podawali policjanci, wszystko wrzucono „na sztuki”. Za krótkie pasy, za duże spodnie, buty niepasujące do zamówienia, a kobiety dostały do ubrania męskie bokserki – to jest dopiero polityka. I na dodatek wymiana będzie dostępna dopiero po umundurowaniu reszty policjantów – bo takiej informacji udzielił Wydział Zaopatrzenia KSP. Należy wspomnieć również o cenie za ten, pożałuj Boże, „mundur”. To jest dopiero skandal – czy naprawdę takie szmaciane spodnie muszą kosztować 427 zł, a reszta też nie tańsza. To w renomowanych sklepach spodnie o podobnej charakterystyce można kupić za mniej niż połowę tej ceny. Czy naprawdę ktoś musi aż tak mocno zarabiać na tych policjantach, którym się i tak nie przelewa?

Miło byłoby zobaczyć ten jakże prawdziwy i obiektywny komentarz na stronach naszej „nieocenzurowanej” i obiektywnej gazety.

Pozdrawiam

Badziejwne materiały

Jestem dzielnicowym w jednej z warszawskich komend rejonowych. Kilka dni temu w naszej jednostce wszyscy dzielnicowi otrzymali ze starą umundurowania:

2 koszule krótki rękaw

2 koszule długi rękaw

pas główny

paszek mały

sweter

kurtkę (letnią teoretycznie)

trzewiki (teoretycznie letnie)

czapkę bejsbolówkę

spodnie z kieszeniami po bokach (teoretycznie letnie)

dwa komplety bielizny (teoretycznie termoaaktywnej).

Cena tego wyposażenia została określona na 2000 zł z groszami.

Pozwolę Państwo na kilka słów komentarza.

PLUSY:

Mundury są uszyte solidnie

Świetne w temperaturze 10–15 stopni C

Mają dużą ilość kieszeni.

MINUSY:

Koszule to jakiś tani „chiński koszmar”!, sztuczne w dotyku, niewymiarowe, nieprzewiewne; i cena 63 zł!!! za co??! chyba tylko za naprasowane napisy (a i prasowanie tej koszuli to walka z niemożliwym). Koszula poprzedniego wzoru była o niebo lepsza!

Spodnie gorące, nieprzewiewne, cena ponad 450 zł??! (dziwna, jak na zamówienie bardzo hurtowe).

Trzewiki, a tak naprawdę buty zimowe, ciężkie, grube, wysciółka wewnątrz nieprzemysłana, przetrą się na piętach po ok. 8 miesiącach (albo i szybciej – wiem z doświadczenia).

Sweter niemity w dotyku, rozciągliwy.

Kurtka nieprzewiewna, po krótkim czasie robi się wewnątrz łaźnia.

W tym mundurze muszę (musimy) chodzić w upale 30-stopniowym. **KOSZMAR!**

Z daleka nie sposób odróżnić mnie od listonosza, pracownika MPO, ochroniarza czy strażnika miejskiego.

Na koniec bielizna. Termoaaktywna tylko z **NAZWY!** Barachło do kwadratu!

70 zł komplet.

Podsumowanie: Kolejny raz ktoś Policji wcisnął dumny pomysł i badziejwne materiały. Zważywszy na cenę, ktoś nieźle się na tym dorobił. Projekt wygodny dla polityków, a szczególnie, myślę, dla Pana Dorna.

Nadmieniam, że nie jestem osamotniony w swojej opinii. Można ją uznać za zdanie wszystkich dzielnicowych w mojej jednostce.

Pozdrawiam

Imiona i nazwiska autorów listów do wiadomości redakcji



Musztra paradna zgromadziła tłumy wrocławian i turystów

Tu zaczęło się święto

3 lipca br. 350 muzyków z siedmiu orkiestr i trzech mundurowych chórów wystąpiło w stolicy Dolnego Śląska. Koncerty pod patronatem komendanta głównego Policji i prezydenta Wrocławia zainaugurowały jednocześnie oficjalne obchody tegorocznego Święta Policji.

Jeszcze przed rozpoczęciem festiwalu delegacje Policji złożyły kwiaty przed tablicą upamiętniającą funkcjonariuszy Policji Państwowej zamordowanych w Twerze i pogrzebanych w Miednoje oraz przy Pomniku Poległych Policjantów na Cmentarzu Osobowickim.

Wczesnym popołudniem w Sali Wielkiej wrocławskiego ratusza zasłużonych policjantów uhonorowano odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Medale i akty mianowania na wyższe stopnie służbowe wręczał pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Arkadiusz Pawelczyk. W tym czasie na rynku wrocławscy stróże prawa prezentowali sprzęt kryminalistyczny, propagowali akcje profilaktyczne, organizowali konkursy dla najmłodszych. Utworzono również punkt konsultacyjny dla zainteresowanych służbą w Policji. Kolekcjonerzy z IPA, i nie tylko, prezentowali zbiory wizytówek, mundurów i czapek służb porządku z innych państw.

O 15.00 plac przed ratuszem zaczęli wypełniać policjanci z trąbkami, puzonami i bębnami. Jako pierwsza zagrała Orkiestra

Policji Śląskiej z Katowic. Potem aż do wieczora cały rynek rozbrzmiewał policyjnym graniem. Przed sceną zaroilo się od mieszkańców i turystów. Orkiestry koncertowały, prezentowały musztrę paradną, a w tym czasie chóry występowały we wrocławskich kościołach.

Zwieńczeniem festiwalu był wspólny wieczorny koncert wszystkich muzyków. Orkiestry przeszły w defiladzie od ul. św. Mikołaja przez cały rynek pod scenę. Finałowy koncert otworzyło wspólne odegranie Hejnału Wrocławia, po którym głos zabrali prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz i komendant wojewódzki dolnośląskiej policji insp. Zbigniew Maciejewski. Potem była już tylko muzyka. Mundurowi artyści razem wykonali m.in. takie utwory, jak: „Conquist of Paradise” Vangelisa, poloneza z filmu „Pan Tadeusz” czy „Hymn Europy”. Owacjom nie było końca.

W jednodniowym festiwalu udział wzięły: Orkiestra Policji Śląskiej z Katowic, Orkiestra Reprezentacyjna Policji z KSP, Orkiestra Policji KWP we Wrocławiu, Orkiestra MSW Republiki Słowackiej, Orkiestra Reprezentacyjna MSW z Litwy, Orkiestra Policyjna Korpusu Muzycznego Dolnej Saksonii, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza oraz policyjne chóry z Białegostoku, Poznania i Warszawy. Niektóre z zespołów dawały jeszcze koncerty w miastach w drodze powrotnej z Wrocławia.

Chciałoby się powiedzieć – do zobaczenia za rok na wrocławskim rynku, i mieć nadzieję, że festiwal, zorganizowany po raz pierwszy, wejdzie na stałe do kalendarza policyjnych imprez. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Warszawa 24–26 lipca



„Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska”



– Policjanci jako pierwsi odczują koniec kryzysu – mówi premier Donald Tusk



Byli milicjanci związkowcy zostali odznaczeni przez ministra Władysława Stasiaka



Niedzielną mszę świętą w intencji Policji w Bazylice Świętego Krzyża



W całym kraju i na misjach pokojowych, gdzie służą polscy policjanci, obchodzono 90. rocznicę powołania Policji Państwowej. Centralne uroczystości odbyły się 24 lipca br. na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Obchody zaczęły się już o godzinie 9 od złożenia wieńców pod obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” na dziedzińcu Komendy Głównej Policji. Następnie przeniosły się do centrum stolicy. Na placu Piłsud-



ŚWIE

skiego odbyła się uroczysta promocja absolwentów Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie na pierwszy stopień oficerski. Wicepremier, minister spraw wewnętrznych i administracji Grzegorz Schetyna wręczył sztandary dziewięciu jednostkom Policji.

– 90 lat służby dla Rzeczypospolitej to 90 lat historii samej Rzeczypospolitej – zwrócił się do zebranych premier

Donald Tusk. – Policja to nie tylko instytucja strzegąca prawa, to także martyrologia i heroizm jej funkcjonariuszy. Dzisiaj Polacy z coraz większą dumą i satysfakcją patrzą na swoją Policję. Państwo nie będzie dobrze funkcjonować bez skutecznej Policji.

Premier Tusk zapewnił również, że policjanci jako pierwsi odczują poprawę, gdy Polska wygra walkę z kryzysem.

Ceremonię na placu Piłsudskiego zakończyło złożenie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza i defilada pododdziałów.

W tym czasie w Kancelarii Prezydenta RP minister Władysław Stasiak odznaczył byłych milicjantów, represjonowanych w latach 80. XX w. za działalność związkową.

Po południu w gmachu KGP przy ul. Domaniewskiej Warszawie wyróżniający się policjanci i pracownicy Policji zostali odznaczeni resortowymi medalami. Policjanci z KGP i komend wojewódzkich odebrali akty nominacyjne na wyższe stopnie służbowe.

Rocznicowe obchody zakończyła niedzielna msza święta w intencji Policji w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdjęcie na str. 26 Przemysław Kacák,

zdjęcia na str. 25:

P. Kacák (1), M. Krupa (1), A. Mitura (2)



TO POLICJI



W sierpniu mija 89. rocznica „cudu nad Wisłą”. W operacji tej, o czym nie wszyscy wiedzą, mieli swój udział również ochotnicy w policyjnych mundurach. Walczyli krótko, ale z najwyższym oddaniem, przynosząc chwałę swej formacji.

W lipcu i sierpniu 1920 r., w okresie ofensywy Armii Czerwonej na Polskę, nastąpiła całkowita militaryzacja życia publicznego w naszym kraju. Na mocy rozporządzeń Rady Obrony Państwa z 30 lipca i 6 sierpnia objęty nią został również korpus policyjny, który podporządkowano władzom wojskowym. Formacja, oprócz swych tradycyjnych zadań, zaczęła pełnić rolę Żandarmerii Wojskowej. Początkowo udzielała pomocy przy ewakuacji urzędników państwowych zagrożonych ofensywą wojsk bolszewickich. Później, wraz z oddziałami żandarmerii, jednostki policji wykorzystywano do służby na posterunkach kordonowych wzdłuż linii frontu. Ich zadaniem była walka z dezercją, sowieckimi terrorystami, a także niedopuszczanie do paniki wśród ludności cywilnej. Policjanci chronili też szlaki komunikacyjne, obiekty ważne dla obronności państwa oraz środki łączności. W przypadku zbliżania się nieprzyjaciela wycofywali się razem z ostatnimi oddziałami wojskowymi.

Nie wszystkim jednak funkcjonariuszom PP odpowiadała rola żandarmów. Większość garnęła się do czynnej walki w obronie coraz bardziej zagrożonej ojczyzny.

Potężny zew „na front” szedł z szeregów policyjnych – pisał tygodnik „Na Posterunku”. – Przełożeni otrzymywali tysiące raportów o odkomenderowanie do armii. Nieuwzględnienie ich groziło dezercją z szeregów policyjnych. Wyrwarzać się poczęła sytuacja groźna dla spistości frontu wewnętrznego, konieczne się też stało wydanie rozkazu wyjaśniającego doniosłość tego frontu i powstrzymania wzrastającego coraz bardziej pędu na front wojenny.

9 lipca 1920 r. ówczesny komendant główny PP Władysław Henszel skierował do podwładnych rozkaz, w którym „racjami ogólnopaństwowymi” tłumaczył przyczyny odmów na raporty policjantów o skierowanie

na front. Kiedy jednak wojska sowieckie stanęły u bram Warszawy, szykując się do zadania ostatecznego ciosu, Rada Obrony Państwa nie stawiała już przeszkód w tworzeniu oddziałów ochotniczych.

213. POLICYJNY PUŁK PIECHOTY

Powstał jako jeden z pierwszych. Składał się z 33 oficerów i 1352 szeregowych pochodzących głównie z okręgów PP: warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego. Jego dowódcą mianowany został były pułkownik armii rosyjskiej nadkom. Brunon Betcher z Łodzi, a zastępcą podinsp. Ryszard Gallera, ówczesny komendant łódzkiej policji. W skład pułku wchodziły trzy bataliony dowodzone przez J. Mordasa, F. Polnizska i J. Schucha.

Od 11 do 18 sierpnia pułk przebywał w Warszawie, pełniąc służbę garnizonową. Później skierowano go do strefy przyfrontowej, rozdzielając poszczególne kompanie i bataliony. *Uniemożliwiono w ten sposób samodzielne działanie pułku – twierdzi Robert Litwiński w swej pracy „Korpus Policji w II Rzeczypospolitej”. – Prawdopodobnie zwyciężyło przekonanie, że pułk bardziej się przyda do zadań w zakresie utrzymania bezpieczeństwa publicznego niż na linii frontu. Jedynie 5. kompania wzięła udział w walkach z nieprzyjacielem pod Włodawą. Poszczególne oddziały zajmowały się głównie wylapywaniem bolszewickich niedobitków, aresztowaniem dezertersów, szpiegów i agitatorów, zabezpieczeniem i zwrotem mieszkańcom zagrabionego przez bolszewików dobytku, kontrolą szlaków komunikacyjnych i środków łączności, odbieraniem od ludności wszelkiej zdobyczy.*

Trudno się dziwić, że tego rodzaju zajęcia powodowały rozgoryczenie wśród rwących się do walki policjantów i były powodem wielu raportów o powrót do macierzystych jednostek. *O użyciu 213. pułku decydowały wyższe czynniki wojskowe – pisał tygodnik*

„Na Posterunku”. – Pułk ten, mimo wszystko, wywiązał się zaszczytnie z nałożonych nań zadań służby etapowej, nie mniej ważnej niż służba na froncie. I ci wszyscy, którzy w tym pułku tak ofiarnie i chlubnie wykonywali swe obowiązki, mogą być zawsze z tego dumni.

W początkach października 1920 r. wszystkie oddziały 213. p.p. skierowano do Małopolski Wschodniej, gdzie powierzono im zadanie ochrony granicznej rzeki Zbrucz w okolicach Satanowa, Skwały i Husiatynia. Na przełomie listopada i grudnia pułk został rozwiązany, a policjanci wrócili do swych jednostek.

SZWADRON POLICJI KONNEJ

Równoległe z tworzeniem policyjnego pułku piechoty decyzją komendanta głównego Policji z 7 sierpnia 1920 r. w Łodzi przystąpiono do formowania ochotniczego szwadronu policji konnej.

Już dwa dni później 88 policjantów z rezerwy konnej II okręgu PP, pod wodzą kom. Andrzeja Jezierskiego i jego zastępcy podkom. Stefana Rozumskiego, wyruszyło do Warszawy. Tu dołączyli do nich ochotnicy z policji stołecznej oraz funkcjonariusze ewakuowani z Kresów Wschodnich. W sumie 30 kawalerzystów w granatowych policyjnych mundurach. Kadre dowódczą zasilili jeszcze podkom. Sarnecki z policji warszawskiej. Ostatecznie sformowany szwadron liczył 118 szeregowych policjantów i 3 oficerów.

Dowództwo nadal pozostało w rękach kom. Jezierskiego. Na czas działań wojennych oddział podzielony został na dwa półszwadrony. Jednym dowodził podkom. Sarnecki, drugim – podkom. Rozumski. Na szefa oddziału mianowano przod. Wiczorka. Trzema plutonami dowodzili przodownicy Majchrzak, Smołaga i Janiczak, czwartym – st. przod. Pakuła. W skład szwadronu wchodził również pluton karabinów maszynowych pod dowództwem st. przod. Kurowskiego.

Na wniosek komendanta głównego PP służbowe uzbrojenie policjantów (karabiny niemieckie i rosyjskie) zamieniono na jednolite karabiny angielskie typu Enfield wz. 14. Z broni maszynowej – do posiadanych już czterech cekaemów – przydzielono jeszcze

Zew na front —



Odnaka „Huzarów Śmierci” z 1920 r.



Dywizjon „Huzarów Śmierci” w majątku Rydzewo (sierpień 1920 r.)

dwa maximy oraz dwa ręczne kaemy systemu „Colta”. Natomiast każdy z kawalerzystów zachował swoją szablę i służbowy pistolet. Władze wojskowe zaopatrzyły oddział w kuchnię polową, buty i amunicję. Umundurowanie pozostawało początkowo policyjne. 19 sierpnia na rozkaz generała Franciszka Latinika, dowódcy 1. Armii, ujednolicono je na wojskowe. Odtąd jedynym wyróżnikiem policyjnego szwadronu był bojowy sztandar, ofiarowany jeszcze w styczniu 1919 r. przez społeczeństwo Łodzi. Choć kształtem i rozmiarami bardziej przypominał proporczyk, policjanci byli do niego mocno przywiązani, przypisywali mu nadprzyrodzoną moc. Z jednej strony proporczyka znajdował się wyhaftowany srebrną nicią orzeł z uniesionymi ku górze skrzydłami i złotą ko-

roną na głowie, z drugiej – wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem na ręku, która miała czuwać nad ich bezpieczeństwem.

WŚRÓD „HUZARÓW ŚMIERCI”

11 sierpnia 1920 r. policyjni kawalerzyści wyruszyli na front jako 3. szwadron Dywizjonu „Huzarów Śmierci” 1. Armii (oficjalna nazwa tego oddziału to Dywizjon Jazdy Ochotniczej). Dowodził nim por. Józef Siła-Nowicki, kawalerzysta, oficer z legendarnego wołyńskiego Dywizjonu Jazdy Kresowej mjr. Feliksa Jaworskiego. Żołnierz o niesłychanej odwadze, bezwzględności wobec wroga i pogardzie dla śmierci. Nieprzypadkowo jego huzarzy nosili na umundurowaniu granatowe naszywki z trupią czaszką i skrzyżowanymi

piszczelami. Te same groźne insygnia widniały na dywizyjnych proporczykach. Jedne i drugie miały oddziaływać na wroga, wzbudzać w nim strach i odbierać wolę walki.

Dywizjon huzarów, po włączeniu do niego szwadronu policji konnej, stanowił istotną siłę bojową. Liczył około 500 dobrze uzbrojonych kawalerzystów, których największym atutem była determinacja i szybkość działania, często z zaskoczenia. Dobra znajomość taktyki walki partyzanckiej niejednokrotnie pozwalała im wychodzić zwycięsko z różnych opresji, nawet przy dużej przewadze wroga.

W dywizjonie por. Siły-Nowickiego szczególnie wyróżniał się szwadron policyjny. Zarówno pod względem wykształcenia wojskowego, jak i wyekwipowania i uzbrojenia. Stąd też był on najczęściej wysyłany przez dowództwo do służb patrolowych, podczas których prawie zawsze dochodziło do drobnych, ale gwałtownych utarczek z oddziałami bolszewickimi. Huzarzy śmierci szybko zyskali opinię bezwzględnych, bezlitosnych wojowników, którzy „nie biorą jeńców”. Choć to ostatnie nie do końca odpowiadało prawdzie, nikt nie zaprzeczał. Z prostej przyczyny – strach z reguły obywateli przeciwników, lekceważenie rozzu-
chwała.

wojna 1920 r.

16 września 1920 r. łódzki szwadron policji konnej wrócił do domu. Społeczeństwo zgłosiło mu entuzjastyczne powitanie



3. policyjny szwadron „Huzarów Śmierci” pod dowództwem kom. Jezierskiego przebywał na froncie polsko-bolszewickim około miesiąca. Już 13 sierpnia otrzymał jeden z najtrudniejszych do obrony odcinków – przyczółek mostowy na Narwi, który mimo wielokrotnych ataków bolszewickich utrzymał aż do nadejścia oddziałów piechoty. Huzarzy walczyli także pod Serockiem, Nieporętem, Beniaminowem, Wólką Radzywińską, Aleksandrowem i Radzyminem. 20 sierpnia, wraz

z pozostałymi szwadronami, „oczyszczali” Puszcę Kurpiowską z niedobitków sowieckich, a cztery dni później pod Myszyniec zmierzyli się z liczniejszym i uzbrojonym w artylerię wrogiem. Dywizjon huzarów zdobył tam kilkanaście dział, karabiny maszynowe, około 200 koni i „kilka kilometrów taborów”.

25 sierpnia huzarzy, uskrzydleni kolejnymi sukcesami, bez kompleksów skrzyżowali szable z bolszewicką kawalerią w pobliżu miejscowości Leman. Dywizjon, wspomaga-

ny przez piechotę 77. pułku, starł się wówczas z trójszwadronowym zgrupowaniem „czerwonych kozaków”, którzy przez wiele tygodni nękali będące w odwrocie polskie wojska. Zemsta naszych huzarów była straszliwa. Bój przeżyło tylko stu sowieckich „boj-ców”, którzy w porę odrzucili broń.

☆☆☆

Policyjny szwadron pozostawał w strukturze Dywizjonu „Huzarów Śmierci” do 13 września 1920 r. Nie brał już udziału w walkach frontowych, wykonywał jedynie zadania porządkowe. Gdy upomniasto się o niego MSW, policyjna kawaleria pomaszerowała do Warszawy, gdzie nastąpiło rozformowanie oddziału. Policjanci wrócili do swych jednostek w aureoli chwały.

Dowódca „Huzarów Śmierci” por. Siła-Nowicki specjalnym rozkazem podziękował policjantom za wspólną służbę, a ponadto przedstawił do odznaczenia za waleczność dowódcę 3. szwadronu i czterech jego podwładnych: Stefana Bykiewicza, Józefa Smolągę, Antoniego Panewczyńskiego i Adama Bednara. Wszystkich, niestety, nie mógł. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”

Dowództwo policyjnego szwadronu.
Od lewej: podkom. Rozumski,
kom. Jezierski i podkom. Sarnecki



Zabójcze milczenie

Gdyby milczenie naprawdę było złotem – jak mówi przysłowie – to najprawdopodobniej starszy przodownik Henryk Ciosek, funkcjonariusz stołecznej PP, żyłby jeszcze długo i z tego świata odszedłby w sposób jak najbardziej naturalny, a nie przy pomocy... swojej ślubnej.

Ciosek był milczkiem permanentnym, ale – niestety – nie sypał ani złotem, ani groszem. Wręcz przeciwnie, skąpił, jak tylko mógł, z czym z kolei nie mogła się pogodzić jego żona Waleria, wzór domowych cnót. Brak środków na prowadzenie wspólnego gospodarstwa był więc źródłem ciągłych awantur i niesnasek w domu państwa Ciosków, ponieważ pani Waleria nie dawała sobie w kaszę dmuchać. Nawet przedstawicielowi organów ścigania.

Nerwowa atmosfera w dwupokojowym mieszkaniu Ciosków w Alejach Jerozolimskich 9 nasilała się zwykle około pierwszego każdego miesiąca, bo tego dnia pan Henryk, jak każdy przedwojenny urzędnik państwowy, pobierał swoje – całkiem nawet niezłe – wynagrodzenie. Pani Waleria wiedziała, że jak pierwszego nie wyegzekwuje od męża środków na życie, to później będą z tym jeszcze większe trudności. Małżonek trzymał bowiem kasę przy sobie i robił wszystko, aby zminimalizować koszty utrzymania swej połowicy.

ZABIŁAM ŁAJDAKA!

Tak wołała od progu zalana łzami kobieta w wieku nieco już pobalzakowskim. Dyżurny Urzędu Śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej z trudem wydusił z niej personalia i adres. Z chaotycznej relacji, przerywanej szmatywnym szlochem, udało mu się zrozumieć, że kobieta zastrzeliła swego męża – policjanta, z jego służbowego rewolweru.

Fakty, niestety, potwierdziły się. Ekipa śledcza rzeczywiście znalazła pod wskazanym adresem zwłoki starszego przodownika PP Henryka Cioska w kałuży krwi. Obok klęczała jego zrozpaczona matka. Kobieta nie była w stanie niczego wyjaśnić, za to sąsiedzi zeznali, że już od rana słyszeli wrzaski awanturującej się Cioskowej. Około godz. 12 huknęły dwa strzały, po czym z mieszkania wybiegła „jak oszalała” lokatorka spod dziewiątki.

Cioskową zatrzymano w areszcie. Ciało Cioska zabrano do kostnicy. Następnego dnia, 3 czerwca 1933 r., wszystkie gazety warszawskie doniosły o mężobójstwie w Alejach Jerozolimskich. Nie ukrywano niczego. Ani stosunków panujących między małżonkami, ani ich sytuacji materialnej, ani dzielącej ich sporej różnicy wieku. Waleria była 42-letnią wdową, *starzejącą się, bezdzietną, z widocznymi śladami dawnej urody* – pisała „Gazeta Poranna Warszawska”. Jej mąż miał prawie 10 lat mniej: *Oto istotne sedno sprawy* – wyrokował dziennik.

SĄSIEDZI WIEDZĄ NAJLEPIEJ

Gazetowe opinie pochodziły zapewne od sąsiadów Ciosków, z których – jak to w życiu bywa – jedni brali stronę ofiary, drudzy sprawcy. Jedni ganili zachowanie policjanta, znudzonego sześciolletnim pożyciem z niemłoda już małżonką i jego ciągle „skoki w bok”. Drudzy winą obarczali kobietę, za jej paskudny charakter wyra-

żający się agresją, kłótniami i wrzaskiem. Słowem – za tyranizowanie spokojnego i łagodnego z natury męża.

Cioska sąsiedzi zazwyczaj nie słyszeli. Co najwyżej od czasu do czasu wydawał z siebie jakieś burknięcie lub chrząknięcie, które trudno było zrozumieć. Jego małżonkę natomiast niesło echem po całym podwórzu. Pomstowała na męża, że nie łoży na utrzymanie domu, że wydaje na dziwki, że w ogóle zrobił sobie z jej mieszkania darmowy hotel. I że najlepiej by było, gdyby „w cholere” się wyniósł. Tego jednak Ciosek zrobić nie mógł. Z tej prostej przyczyny, że nie miał gdzie się podziać. Pochodził ze wsi, więc codzienne dojeżdżanie do pracy nie wchodziło w grę. Wolął już sięgnąć od czasu do czasu po portfel i z ociąganiem, w całkowitym milczeniu, położyć na stole 100 zł. To pogardliwe milczenie doprowadzało ją do szału.

PRZED SĄDEM

13 października 1933 r. Waleria Ciosek stanęła przed Sądem Okręgowym w Warszawie oskarżona o zabójstwo swego męża. *Wśród łez i szlochów przedstawiła sądowi w sposób, jak na dane środowisko inteligentny, bez patosu, głosem co chwila łamiącym się, tragiczne dzieje swego kilkuletniego pożycia małżeńskiego* – pisała „Gazeta Poranna Warszawska”. – *Całe moje życie było jednym pasmem udręki* – mówiła w sądzie. – *Mąż deptał moją godność osobistą. A najgorsze było to, że nie chciał ze mną rozmawiać. Odgrodził się ode mnie chińskim murem milczenia. Nie mogłam tego dłużej znieść...*

Krytycznego dnia przodownik Ciosek wrócił do domu o 5.00 nad ranem. Wiedziała, że nie ze służby. Czekala na niego całą noc, tłumiąc w sobie wzbierający gniew. Kiedy upomniała się o pieniądze, ledwie raczył odburknąć, że nic dla niej nie ma. Zawołał jednak swoją matkę i wręczył jej 100 zł.

– *Zrobił to specjalnie, żeby mnie upokorzyć i wyprowadzić z równowagi, a potem spokojnie zapalił papierosa* – mówiła. I dopił swego. Waleria wybiegła wzburzona z pokoju. W kuchni, na krześle wisiał granatowy mundur męża. Na nim pas z przypiętą kaburą. Nie zastanawiając się, wyjęła z niej rewolwer.

– *Przed paroma miesiącami chciałam właśnie z tego rewolweru popętnić samobójstwo, lecz niestety się zaciął* – wyjaśniała, szlochając. – *Nie zastanawiałam się, co robię... Nerwy nie wytrzymały... Strzeliłam... Nie chciałam zabić...*

Powołani biegli przedstawili sądowi swoją opinię. Była ona korzystna dla oskarżonej. Uznali, że w chwili popełnienia tego czynu miała ograniczoną poczytalność. A więc działała w silnym afekcie. Kiedy sąd wymierzył jej karę 6 lat więzienia, przez wypełnioną granatowymi mundurami salę sądową przebiegł pomruk dezaprobaty. ■

Żyj wolny

Na tegoroczny Przystanek PaT przyjechało trzy razy więcej uczestników niż rok temu. Tym razem gościny przystankowiczom udzieliła mała miejscowość Miętne koło Garwolina.

W 2006 r. na pierwszy przystanek akcji Profilaktyka a Teatr przyjechało do Miłomłynna koło Ostródy sto osób. W 2007 r. w Nidzicy było już 250 uczestników. Rok temu w Płocku w warsztatach artystyczno-profilaktycznych wzięło udział pięciuset młodych ludzi. Na tegoroczny IV Przystanek PaT przyjechało 1500 osób z całej Polski! Aż strach się bać, jaka frekwencja będzie za rok.

ŚLUŻYĆ WARTOŚCIOM

Miętne zapisało się na trwałe w najnowszej historii Polski. To w tutejszym Zespole Szkół Rolniczych, gdzie gościli przystankowicze, 25 lat temu miał miejsce strajk szkolny przeciwko usuwaniu krzyży z klas. Wszystko zaczęło się w 1980 r., kiedy na fali Solidarno-



Goście finału z przejęciem obejrżeli spektakl „By służyć wartościom”, który odegrany wokół pomnika – krzyża, przypominał o wydarzeniach sprzed 25 lat



Na przystanku nie było czasu na nudę. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Na zdjęciu uczestnicy warsztatów tańca nowoczesnego

ści krzyże zaczęły pojawiać się w zakładach pracy, szkołach, uczelniach. Po zdelegalizowaniu związku w stanie wojennym władze zaczęły usuwać symbole religijne. Uczniowie rozpoczęli kilkumiesięczny protest, zakończony zwycięstwem. Krucyfiks, już tylko jeden, powrócił do biblioteki. Dziś przypomina o tym pomnik – krzyż na dziedzińcu szkoły. Nie zapomnieli o tym także uczestnicy IV Przystanku PaT. W ramach warsztatów teatralnych przygotowali przejmujący spektakl „By służyć wartościom”, który przypominał wydarzenia sprzed 25 lat.

JESTEŚ POTRZEBNY

Przystanek PaT to tylko jedna z akcji prowadzonego przez cały rok programu profilaktycznego, adresowanego do młodzieży, pedagogów i rodziców.

Hasło przystanku: „Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!” znakomicie oddaje jego klimat. Warunkiem uczestnictwa w akcji jest ukończenie 15 lat i respektowanie regulaminu PaT, w tym niestosowanie żadnych używek.

– Akcja jest całkowicie bezpłatna i opiera się na wolontariuszach – mówi autor programu insp. Grzegorz Jach z KGP. – Nie bez znaczenia są sponsorzy i życzliwe władze samorządowe, bez których przystanek nie mógłby mieć takiego rozmachu.

PIĘĆ DNI WOLNOŚCI

A działo się mnóstwo interesujących rzeczy! Przez kilka dni, od 6 do 10 lipca Miętne pra-

wie nie zasypiało. Program warsztatów, pokazów, koncertów opracowany był oficjalnie do 2.00 w nocy, ale rzadko udawało się go dostrzymać.

Młodzież mogła skorzystać z warsztatów teatralnych, bębniarskich, dziennikarskich, literackich, plastycznych, tanecznych, wokalnych i krótkofalarskich. Wszyscy uczestniczyli w warsztatach profilaktycznych. Dla PaT-owiczów wystąpili m.in.: Jarosław Chojnacki, zespoły Filids i Czerwony Tulipan. Były też spektakle poruszające problemy uzależnień, przemocy i zagubienia młodzieży w otaczającym ją świecie. Kampanie „Kocham – nie biję”, „Kocham – reaguję” zaprezentował ich autor Konrad Wojterkowski. Anonimowi alkoholicy zorganizowali mityng informacyjny. Liderzy PaT z całej Polski mieli odrębne szkolenie.

Nie sposób wymienić całego programu, jak również ludzi zaangażowanych w jego realizację, a także wszystkich gości, którzy odwiedzili przystanek. Najwięcej przyjechało ich 9 lipca, kiedy odbywała się wielka gala podsumowująca akcję, podczas której wręczano statuetki „Filar PaT”. Na IV Przystanek PaT zajrzeli m.in. minister SWiA Grzegorz Schemtyna, komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk, jego zastępca nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, komendant mazowieckiej policji insp. Ryszard Szkotnicki.

Następny przystanek dopiero za rok! ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Najpiękniejsi

Łódzka policja wybrała najpiękniejszą policjantkę i najprzystojniejszego policjanta. Ona służy w wydziale prewencji bełchatowskiej komendy, on w łódzkiej drogówce.

– Ładna. Pięknie się uśmiecha. Inteligentna. Widać, że ma coś do powiedzenia – komentowała publiczność, gdy przewodnicząca jury ogłosiła, że Miss Policji 2009 została sierż. Ewelina Kucharska.

Gdy padło nazwisko najprzystojniejszego, kobiety zaczęły piszczeć z zachwytu, bo Misterem Policji został sierż. sztab. Grzegorz Wawryszuk, który zdobył też tytuł Mistera Publiczności.

Wybory miss i mistera były punktem kulminacyjnym policyjnego festynu pod hasłem „Stuknęła nam 90-tka, czyli Policja na wesoło”. Tak też było. Wesoło, głośno i ciekawie. A że mokro? Okazało się, że w deszczu też tańczy się przyjemnie.

Tańczyli kandydaci na miss i mistera. To był trzeci, ostatni etap ich prezentacji. Najpierw prezentowali się w mundurach, potem w strojach sportowych, wymachując służbowymi pałkami i na koniec w tańcu, w strojach galowych.

– Świetnie się bawiłam. Tylko deszcz trochę pokrzyżował plany. My, dziewczyny, musiałyśmy chować twarze, żeby nam makijaż nie spłynął. No i na początku było trochę zimno... – mówiła Ewelina Kucharska.

– Ja zimna nie odczułem, pewnie dlatego, że emocje były duże – dodał Grzegorz Wawryszuk. – Muszę przyznać uczciwie, że na początku byłem nawet trochę spięty.



Najpiękniejsza – sierż. Ewelina Kucharska
i najprzystojniejszy – sierż. sztab. Grzegorz Wawryszuk

Na szczęście stres szybko zmienił się w dobrą zabawę. Nie bez znaczenia była też reakcja publiczności, która za każdym razem witała kandydatów gorącymi brawami.

– Nie liczyłem, że wygram. W ogóle na początku trochę się bałem, że ludzie będą się śmiały, że wziąłem udział w tym konkursie. Ale teraz, po wszystkim, uważam, że to był świetny pomysł. Przyjemnie jest być misterem – cieszył się Grzegorz Wawryszuk.

Wygranej nie spodziewała się też Ewelina Kucharska. – Jestem bardzo, bardzo zaskoczona – nie kryła radości. – Już następnego dnia w pracy koledzy i koleżanki przywitali mnie miłym „cześć miss”. I wszyscy mi gratulowali.

Miss łódzkiej policji służy w policji od 3,5 roku. Mister jest policjantem od 9 lat. ■

AK
zdj. Andrzej Mitura



Finałiści musieli zaprezentować się również w tańcu

Z budżetu państwa wydawanych jest rocznie prawie 800 mln zł na wypłaty dla osób, którym bliscy nie płacą alimentów. Olbrzymie pieniądze pochłania też ściganie i karanie tych, którzy nie wywiązują się z obowiązku alimentacyjnego – 7 mln zł rocznie kosztują Policję postępowania przygotowawcze i prawie 50 mln wynosi utrzymanie osadzonych w zakładach karnych.

Wszyscy płacimy

– Były mąż nigdy nie płacił alimentów na Anię, a odszedł osiem lat temu, dwa miesiące po jej narodzeniu – opowiada Agnieszka O. (imię zmienione – red.). – Komornik, który miał wyegzekwować dług, wynoszący obecnie ponad 70 tys. zł, nie odzyskał nawet złotówki. Alimenty wypłaca Fundusz Alimentacyjny.

Agnieszka Z. nigdy nie występowała o ściganie eksmęża o niewywiązanie się z obowiązku alimentacyjnego. Uważa, że to i tak nie by nie dało, ten człowiek się nie zmienia.

W marcu br. do prokuratury wpłynął wniosek o ściganie niesolidnego ojca. Złożył go burmistrz miasta i gminy z miejsca zamieszkania Agnieszki. Zrobił to na wniosek miejscowego ośrodka pomocy społecznej, który z Funduszu Alimentacyjnego wypłaca na jej córkę świadczenia.

Od stycznia do maja br. do KPP w podwarszawskim Piasecznie wpłynęły 103 wnioski – w analogicznym okresie ub.r. było ich 25 – o wszczęcie postępowania przygotowawczego wobec osób niewywiązujących się z obowiązku alimentacyjnego.

– Postępowania przygotowawcze generują nie tylko koszty finansowe – mówi insp. Czesław Leicht, komendant powiatowy Policji w Piasecznie. – Policjanci wkładają w ich prowadzenie maksimum wysiłku, zdają sobie jednak sprawę, że ich działania wcale nie

wpływają na poprawę sytuacji osób niealimentowanych. Egzekucja długów jest znikoma. To, że dłużnik zostanie skazany i trafi do zakładu karnego, niczego przecież nie rozwiązuje. Wiadomo, że dla osadzonych brakuje pracy, a więc i tak nie uda się z nich ściągnąć żadnych pieniędzy. Zamiast zastanawiać się, jak ich karać, należy stworzyć takie rozwiązania ustawowe, administracyjne, które pozwolą skutecznie egzekwować pieniądze od dłużników.

DROGI POLICJANT, TROCHĘ TAŃSZY WIĘZIEŃ

W 2008 r. zakończonych zostało prawie 20 tys. postępowań przygotowawczych w sprawach o niealimentację. Kosztowały one Policję ponad 7 milionów złotych. Kwota ta obejmuje nie tylko wydatki pracodawcy – osobowe i rzeczowe – na jednego funkcjonariusza, ale także opłaty biegłych, tłumaczy, specjalistów, zwroty kosztów przejazdów świadków, sporządzanie i doręczanie pism, przechowywanie dowodów oraz badania lekarskie i konwojowanie podejrzanych. A koszty ponoszone przez prokuratury i sądy w sprawach o niealimentację są większe niż wydatki Policji.

W grudniu 2008 r. w jednostkach penitencjarnych przebywało – z art. 209 k.k. – 2138 osób. Państwo wydaje miesięcznie na utrzy-

Art. 209 k.k.

Par. 1. Kto uporczywie uchyla się od wykonania ciężącego na nim z mocy ustawy lub orzeczenia sądowego obowiązku opieki przez niepożyczenie na utrzymanie osoby najbliższej lub innej osoby i przez to naraża ją na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Par. 2. Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego, organu pomocy społecznej lub organu udzielającego odpowiedniego świadczenia rodzinnego albo zaliczki alimentacyjnej.

Par. 3. Jeżeli pokrzywdzonemu przyznano odpowiednie świadczenie rodzinne albo zaliczkę alimentacyjną, ściganie odbywa się z urzędu.

manie jednego osadzonego 2322 zł, a więc rocznie 27 862 zł (wyżywienie, leczenie, media, inwestycje, remonty, płace funkcjonariuszy). Utrzymanie osób odbywających karę pozbawienia wolności za niepłacenie alimentów kosztuje podatników ponad 50 mln zł rocznie. Za te pieniądze można by zatrudnić rocznie ponad 1000 policjantów! Roczne koszty osobowe i rzeczowe wynoszą średnio około 50 tys. zł na jednego policjanta!

W 2007 r. w postępowaniach egzekucyjnych udało się odzyskać od dłużników jedynie 27 mln zł – czyli niespełna 3,5 proc. kwoty wypłaconej z budżetu państwa w formie zaliczek alimentacyjnych.

TAKICH SPRAW MAM WIELE...

Ewa Wójcik ma dziewięcioro dzieci. Jej były mąż od dziesięciu lat nie łoży na ich utrzymanie. Alimenty wypłacał więc najpierw Fundusz Alimentacyjny, potem dostawała zaliczkę alimentacyjną (po 170 zł na dziecko),

Podstawy prawne regulujące kwestię niealimentacji:

- Ustawa z 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy
- Ustawa z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego
- Ustawa z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny. Część szczególna, Rozdział XXVI Przepięstwa przeciwko rodzinie i opiece
- Ustawa z 7 września 2008 r. o pomocy osobom uprawnionym do alimentów
- Konwencja o dochodzeniu roszczeń alimentacyjnych za granicą, sporządzona w Nowym Jorku 20 czerwca 1956 r.
- Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 883/2004 z 29 kwietnia 2004 r. w sprawie koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego
- Konwencja o Prawach Dziecka – przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 20 listopada 1989 r., ratyfikowana przez Polskę 30 września 1991 r.



od października ub.r. płaci urząd miasta i gminy (po 300 zł na dziecko). Sześcioro dzieci już się usamodzielnilo.

– Fundusz Alimentacyjny przez wszystkie te lata nie zrobił niczego, by zmusić męża, teraz już byłego, do podjęcia jakiegokolwiek zajęcia – opowiada pani Ewa. – Ponieważ jest alkoholiczkiem, robiłam wszystko, aby podjął leczenie, niestety, bezskutecznie. Z tytułu zaległych alimentów winien jest dzieciom 86 tys. zł. Mąż pod Warszawą ma posiadłość, zwróciłam się więc do komornika o wyegzekwowanie tej kwoty, powiedział jednak, że takich spraw jak moja ma wiele i mogę poczekać.

W 2007 r. komornicy prowadzili ponad 576 tys. postępowań egzekucyjnych z tytułu niealimentacji – z tego 73 tys. zostało załatwionych, tzn. udało się wyegzekwować dług albo umorzyć postępowanie, albo przesłać do egzekucji we właściwej dla sprawy miejscowości.

NIESKUTECZNE PRAWO

Egzekucję alimentów miały ułatwić zapisy, które znalazły się w ustawie z 7 września 2008 roku o pomocy osobom uprawnionym do alimentów, pozwalające odebrać dłużnikowi prawo jazdy (robi to starosta na wniosek gminy), wpisać do Centralnego Rejestru Dłużników, a także do Krajowego Rejestru Sądowego (wniosek obligatoryjnie po 6 miesiącach nieplacenia składa komornik). Można też pozwać do sądu rodziców dłużnika.

– Instrumenty te wykorzystywane są rzadko, przynajmniej na razie – mówi Beata Mirska, prezes Stowarzyszenia Damy Radę. – Największe opory związane są z odbieraniem prawa jazdy. Np. w Anglii, gdzie ściąganość alimentów wynosi około 80 proc., dokument ten zabierany jest wszystkim zalegającym z alimentami, u nas zaś sporadycznie. Poza tym nie tylko komornicy, ale również samorządy nie za bardzo przykładają się do ściągania długów. Słaba jest też między nimi komunikacja.

Osoby działające w Stowarzyszeniu Damy Radę zwracają też uwagę na panujące u nas społeczne przyzwolenie na nieplacenie alimentów. Dłużnicy często postrzegani są jako ofiary, a faktyczne ofiary jako naciągacze. Te rzekome ofiary doskonale umieją uchylać się od łożenia na utrzymanie swoich bliskich – ukrywają dochody, pracują na czarno, przepisują majątki na swoich rodziców lub nowych partnerów.

– Takie osoby powinny ponosić karę – dodaje Mirska. – Ale nie powinna ona polegać na wsadzaniu do więzienia. I angażowaniu do ich ścigania aparatu policyjnego i prokuratorskiego. Należy stworzyć takie przepisy administracyjne, które pozwolą skutecznie egzekwować obowiązek alimentacyjny.



Ewa Wójcik działa w Stowarzyszeniu Damy Radę, które powstało, gdy walczone o przywrócenie Funduszu Alimentacyjnego. Dziś stowarzyszenie osobom najłabszym oferuje pomoc prawną, psychologiczną, a także socjalną – m.in. zorganizowało magazyn żywnościowy, tzw. Bank Pomocy Doróżnej dla Rodzin z Dziećmi

PRYWATNY DETEKTYW NIE BĘDZIE POTRZEBNY

Jak wyegzekwować alimenty od osoby, która przebywa za granicą? – to pytanie coraz częściej zadawane jest policjantom, pracownikom opieki społecznej, działaczom Stowarzyszenia Damy Radę.

– W Polsce przybywa eurosierot, coraz więcej rodziców nie chce płacić na utrzymanie swoich bliskich – mówi Beata Mirska.

Egzekucję wyroku alimentacyjnego, jeśli został on wydany w Polsce, od osoby przebywającej za granicą można przeprowadzić w trybie zawartym w Konwencji Nowojorskiej (wierzyciel składa wniosek w sądzie okręgowym – właściwym dla miejsca swego zamieszkania – ten zaś przesyła go do sądu w kraju, w którym przebywa dłużnik). Rozporządzenie Rady UE nr 44/2001, tzw. Pierwsze Rozporządzenie Brukselskie, może być natomiast stosowane tylko do wyroków wydanych po 1 marca 2002 r. i tylko w krajach UE, prócz Królestwa Danii. W sądzie okręgowym należy złożyć wniosek o egzekucję alimentów. Trzeba podać w nim dokładny adres dłużnika. Bywa, że w tym celu niektórzy korzystają z usług międzynarodowych agencji detektywistycznych, co kosztuje немало. Dokumenty powinny być sporządzone w języku kraju, w którym dłużnik przebywa, koszty postępowania i tłumaczenia pokrywa wierzyciel.

24 lutego 2009 r. Parlament Europejski przegłosował Wniosek Komisji Wspólnot Europejskich dotyczący decyzji Rady Unii Europejskiej w sprawie zawarcia przez Wspólnotę Europejską Protokołu w sprawie prawa właściwego dla zobowiązań alimentacyjnych.

– To bardzo ważny dokument – mówi Beata Mirska, która w Brukseli przekonywała eurodeputowanych do jego przyjęcia. – Zgodnie z nim w każdym kraju UE powstanie specjalny zespół, który będzie pomagał ustalać miejsca zamieszkania osób nieplacących alimenty. Urząd będzie miał dostęp do informacji podatkowych dłużnika, danych z ubezpieczeń społecznych, rejestrów ludności, posiadanych nieruchomości oraz pojazdów. Dzięki temu dokumentowi także wyrok wydany przez sąd jednego kraju natychmiast będzie skuteczny w innym. Do tej pory wyrok wydany przez sąd w Polsce musiał być zatwierdzony przez sąd kraju, z którego pochodził dłużnik.

Nowe prawo będzie obowiązywało od 2011 roku. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Źródła:

1. Niealimentacja. Analiza przepisów prawnych i skutków finansowych. Wnioski i rekomendacje – oprac. Departament Bezpieczeństwa Publicznego MSWiA, luty 2009 r.
2. Materiały z międzynarodowej konferencji „Stosowanie europejskiego prawa rodzinnego w Polsce” zorganizowanej przez Naczelną Radę Adwokacką, kwiecień 2009 r.

Z wniosków Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego MSWiA w sprawie niealimentacji:

- ✓ Należy rozważyć zmianę polityki państwa, depenalizacji niealimentacji przy jednoczesnym podjęciu działań zmierzających do bardziej skutecznego egzekwowania należności od dłużników alimentacyjnych. Należy rozważyć zmianę filozofii – odejść od angażowania aparatu policyjnego, prokuratorskiego i sądów do ścigania karnego dłużników – na rzecz skutecznej egzekucji, przede wszystkim administracyjnej.
- ✓ Rekomenduje się takie środki, jak: skierowanie do robót publicznych czy też zajęcie konta bankowego w zależności od tego, czy dłużnik posiada środki finansowe, czy też nie.
- ✓ W aspekcie usprawnienia egzekucji przeanalizować należy uregulowania czeskie, gdzie osoba uchylająca się od płacenia alimentów może być przymuszona (sądowo) do zaciągnięcia debetu w celu uregulowania długu alimentacyjnego, możliwe jest też ustanowienie sądowego zastawu pod nieruchomości.

Prace na ukończeniu

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze latem poznamy ostateczny kształt projektu nowej ustawy o uposażeniu emerytalnym funkcjonariuszy służb mundurowych i ich rodzin.

Część założeń jest już (w zasadzie) ustalona, kilka kwestii pozostaje wciąż do uzgodnienia.

(WŁAŚCIWIE) PEWNE

W trakcie kilkumiesięcznych rozmów strona rządowa i Federacja Związków Zawodowych Służb Mundurowych wraz z PSP NSZZ Solidarność doszły do kompromisowego rozwiązania, zgodnie z którym:

- nowa ustawa wejdzie w życie 1 stycznia 2011 r. (a nie, jak chciało na początku MSWiA, już 1 stycznia 2010 r.);

- minimalny staż uprawniający do nabycia praw emerytalnych wynosić będzie 20 lat służby – o pięć lat więcej niż obecnie, jednak o pięć mniej niż w pierwszej wersji chciała strona rządowa;

- po tym okresie przysługiwać będzie minimalna emerytura w wysokości 45 proc. podstawy uposażenia naliczanej jako średnia z ostatnich 12 miesięcy służby wraz dodatkami i nagrodami rocznymi (to ustępstwo Federacji, bo obecnie emerytura wyliczana jest na podstawie ostatniej pensji, ale też ustępstwo MSWiA, gdyż wstępne założenia ministerialne przewidywały naliczanie emerytur na podstawie średniej z 36 miesięcy, co byłoby ewidentnie niekorzystne dla funkcjonariuszy);

- każdy dodatkowo przepracowany rok podwyższy podstawę, od której obliczana będzie emerytura, o 3 proc. aż do osiągnięcia maksymalnego wymiaru emerytury – 80 proc. podstawy;

- dodatkowe 2 proc. podstawy za każdy rok służby przysługiwałyby nurkom i płetwonurkom, a 0,5 proc. – saperom i spadochroniarzom;

- przepisy nowej ustawy dotyczyć będą funkcjonariuszy przyjętych do służby po 1 stycznia 2011 r., czyli po wejściu w życie nowych regulacji;

- funkcjonariusze będący w służbie przed tą datą nadal podlegać będą starej ustawie, chyba że sami zdecydują, iż wolą nowy system (będą to jednak robić na zasadzie dowolności, nawet w dniu przejścia na emeryturę, a nie – jak początkowo proponowało MSWiA – wybiorą system w ciągu pierwszego roku obowiązywania nowej ustawy).

DO DOGADANIA

– Mimo że podczas ostatniego spotkania przedstawiciele Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych z kierownictwem MSWiA potwierdziliśmy poczynione ustalenia ze strony Ministerstwa Pracy oraz szefa doradców premiera ministra Michała Boniego są naciski, by minimalny staż uprawniający do przejścia na emeryturę wynosił jednak 25 lat, a także na wprowadzenie, porzuc-

nego już pomysłu, 55 lat jako minimalnego wieku uprawniającego do przejścia na emeryturę – mówi przewodniczący ZG NSZZ Policjantów Antoni Duda. – Oczywiście, miałyby to dotyczyć funkcjonariuszy przyjętych do służby po wejściu w życie nowej ustawy. Będziemy o tym i o innych szczegółach rozmawiać w końcu lipca. Taki przyjęliśmy kalendarz, choć wiem, że wicepremier Schetyna chciałby pochwalić się sukcesem, gotowym projektem ustawy już na Święcie Policji. Spodziewam się, że MSWiA będzie mogło go przekazać do debaty międzyresortowej w sierpniu, wrześniu.

Na ostatnich spotkaniach strony zajmą się również sprawą doliczeń rent inwalidzkich orzeczonych w związku ze służbą do emerytur, która nadal pozostaje kwestią sporną. Strona rządowa uważa, że nie powinny być one doliczane, a funkcjonariusze musieliby wybierać – renta czy emerytura. Strona związkowa jest odmiennego zdania.

- MSWiA ma rację, że obecny system rodzi patologie – przyznaje Duda – ale to kwestia innego podejścia do tematu, ścisłego określenia, co zaliczamy do chorób zawodowych danej formacji, a co jest następstwem zwykłego starzenia się.

Związki proponują, by renta inwalidzka orzeczona w związku ze służbą wynosiła 85 proc. podstawy wymiaru w przypadku znacznego ograniczenia zdolności zarobkowania i 100 proc. podstawy wymiaru, gdyby orzeczona została całkowita niezdolność do służby i pracy.

Federacja ZZSM nie zgadza się także na proponowany przez MSWiA zapis: „analogicznie do obecnej regulacji przez wysługę emerytalną rozumie się okres służby funkcjonariusza (z wyjątkiem zawieszenia w czynnościach służbowych)”, uważając, że nie ma podstawy prawnej do niezaliczania do wysługi okresu zawieszenia w czynnościach służbowych. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Nowelizacja ustawy

Gdy ślemy ten numer do drukarni, kończy swoje prace zespół ds. nowelizacji ustawy o Policji. Propozycje zmian miały być opracowane do końca lipca; zapewne poznamy je w początkach sierpnia.

Do rozpatrzenia było w lipcu ponad 80 punktów, w tym m.in. budzące największe zainteresowanie wśród policjantów propozycje wprowadzenia 80-procentowego wynagrodzenia za okres zwolnienia lekarskiego i wiążących się z tym zmian w sposobie naliczania i wynagradzania nadgodzin oraz służby w dni ustawowo wolne od pracy (stanowisko NSZZP: zwolnienia płatne 80 proc. – płatne wszelkie nadgodziny, niedziele i święta).

Na pewno znikną zapisy art. 41 ust. 2 pkt 4 i 5 ustawy o Policji, mówiące o możliwości zwolnienia policjanta po 30 latach służby, bądź gdy wymaga tego ważny interes służby.

Niemal pewne jest również, że strona służbowa będzie opłacać obrońców w sprawach o czynności związane ze służbą.

PK

Policjanci dla specjalnych olimpijczyków



Sztafeta policjantów z ogniem olimpijskim otworzyła 2 lipca br. IX Ogólnopolskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych w Kielcach.

Przez cztery dni, od 2 do 5 lipca, ponad 1000 specjalnych olimpijczyków rywalizowało na bieżni, boiskach, hali, hipodromie i pływalni. Zmaganiom sportowym towarzyszył bogaty program artystyczny, seminaria i imprezy dodatkowe. Oprócz ekip regionalnych z całej Polski wystąpiło także kilka drużyn narodowych.

Zgodnie z tradycją i ideą olimpiad specjalnych „Ogień Nadziei” przynieśli na stadion policjanci. Sztafeta, składająca się z 40 funkcjonariuszy, przebiegła od dworca kolejowego do amfiteatru w Kadzielni, gdzie odbyła się ceremonia otwarcia igrzysk.

Bieg z Pochodnią Strzegących Prawa na rzecz Olimpiad Specjalnych (The Law Enforcement Torch Run for Special Olympics) to międzynarodowa organizacja skupiająca osoby, które na co dzień zajmują się tworzeniem i egzekwowaniem prawa. Ruch powstał w USA, aby zwrócić uwagę na problemy, ale także sukcesy, w tym sportowe, osób niepełnosprawnych intelektualnie. Na całym świecie z ogniem dla specjalnych olimpijczyków biegają policjanci, strażnicy miejscy, adwokaci, sędziowie, prokuratorzy i strażacy. W Polsce Bieg z Pochodnią działa od 1995 r. w strukturach NSZZ Policjantów. Oprócz spektakularnej sztafety osoby działające w Biegu z Pochodnią organizują zbiórki pieniędzy, angażują się w przedsięwzięcia kulturalne, takie jak koncerty, recitale znanych artystów, aby nagłaśniać ideę olimpiad specjalnych i zdobywać środki dla sportowców z upośledzeniem umysłowym.

Polsce przyznano prawo zorganizowania w przyszłym roku Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych. Mistrzostwa Starego Kontynentu odbędą się we wrześniu 2010 r. w Warszawie. Ogień olimpijski znowu przyniosą policjanci. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Nagroda dla mistrza

Asp. Tomasz Krajewski z KWP w Olsztynie, złoty medalista Mistrzostw Europy Seniorów w Jujitsu, został wyróżniony przez komendanta głównego Policji nagrodą pieniężną. Asp. Krajewski, asystent Sekcji Antyterrorystycznej Sztabu Policji olsztyńskiej KWP, jest nie tylko utytułowanym sportowcem, wicemistrzem świata i Europy, wielokrotnym mistrzem Polski, ale i instruktorem technik interwencji policyjnych. Gratulujemy sukcesów i nagrody. ■

Redakcja



Policyjny triathlon

IX Międzynarodowy Triathlon Policyjny odbył się 24 czerwca w Środzie Wielkopolskiej. Na zaproszenie Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów KPP w Środzie Wlkp. przybyły drużyny z Anglii, Węgier i Rumunii. Zabrakło w tym roku reprezentacji Ukrainy, która nie mogła przyjechać do Polski z przyczyn niezależnych od organizatora.

Zawodnicy startowali w trzech konkurencjach: pływanie, jazda rowerem oraz bieg, których dystanse były zróżnicowane dla poszczególnych kategorii. Dopisała pogoda. Woda w jeziorze średzkim miała tego dnia temperaturę 19 stopni Celsjusza.

Jako pierwsi startowali zawodnicy w kategorii młodzików, po nich ruszyła do boju kategoria open.

Na przybyłych nad jezioro średzian oraz gości z całej Polski oprócz emocji związanych z samymi zawodami czekały różnego rodzaju atrakcje. Był pompowany zamek ze zjeżdżalnią, wystawa krzewów i drzewek ozdobnych, trampolina, wystawa motocykli oraz transporterów opancerzonych,

pokaz sprawności średzkiej grupy realizacyjnej i przewodników psów służbowych oraz wiele, wiele innych. Dla głodnych i spragnionych były kielbaski z rusztu, napoje, lody, a nawet wielkopolski przysmak – pyra z gzikiem. Imprezę uświetnił występem poznański raper Mezo.

Zwycięzców w licznych kategoriach było wielu. Nas najbardziej interesowały zmagania policjantów. Oto zwycięzcy:

Najlepsze policjantki: I miejsce – Emily Kerr z Wielkiej Brytanii, II miejsce – Dana Ciuciu z Rumunii, III miejsce – Jonela Popovici z Rumunii.

Najlepsi policjanci: I miejsce – Tomasz Szczyrba z KWP w Poznaniu, II miejsce – Grzegorz Rosiak z KPP w Mikołowie, III miejsce – Robert Cieplowski z KMP w Bydgoszczy.

Najlepszym zawodnikiem tegorocznego triathlonu okazał się policjant – Tomasz Szczyrba. ■

Informacje NSZZP w KPP w Środzie Wielkopolskiej
zdj. Andrzej Mitura



Zacięta piłkarska walka trwała do ostatniego gwizdka



Rewanż (niestety) udany



Licytację koszulki z autografami gwiazd prowadziło dwóch panów Dariuszów: Szpakowski i Dziekanowski



Pani prezes fundacji Irena Zając pilnowała, aby puszkki nie pozostały puste



Złoty puchar przypadł drużynie aktorów, srebrny – policjantom

W pierwszej połowie goście wygrwali 5:1, w drugiej był remis. Ostatecznie charytatywny mecz piłkarski Policja kontra reprezentacja gwiazd wygrali aktorzy. Po ubiegłorocznym przegranym meczu zapowiadali rewanż. Udało się, niestety. 22 lipca na warszawskim stadionie Gwardii stanęli naprzeciwko siebie: policjanci, wśród których byli m.in. komendant główny Andrzej Matejuk jako kapitan, jego zastępca Andrzej Trela, dyrektor Departamentu Analiz i Nadzoru MSWiA Jacek Zalewski, aktor Marek Włodarczyk i funkcjonariusze KGP i KSP, oraz goście: Dorota Stalińska, Radosław Pazura, Piotr Zelt, Robert Moskwa, Andrzej Andrzejewski, Maciej Szczęsny i Tomasz Iwan pod wodzą Dariusza Dziekanowskiego. Mecz relacjonował Dariusz Szpakowski.

W przerwie, podczas licytacji koszulek z podpisami gwiazd, zebrano ponad 1000 zł, a w puszkach z logo Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach uzbierało się ponad 3400 zł – dochód z całej imprezy przeznaczony był właśnie na rzecz fundacji. Mecz zorganizowali: Zarząd Wojewódzki NSZZP KGP, Zarząd w Warszawie CBS KGP, KGP ■

AW

zdj. P. Kacak (1), A. Mitura (4), M. Wicik (1)

Narada komendantów, od lewej: Andrzej Trela, Andrzej Matejuk



Nielegalne poszukiwania

Jednym z zagrożeń związanych z rynkiem kolekcjonerskim i problemem przepęczności przeciwko zabytkom są wyspecjalizowane grupy poszukiwaczy, którzy bez wymaganego ustawowo pozwolenia, kierowani pasją i chęcią łatwego zarobku, wykorzystując profesjonalny sprzęt, dokonują rabunku i nieodwracalnych zniszczeń¹.

Grupy te są bardzo dobrze zorganizowane, penetrują stanowiska archeologiczne, stanowiska o znaczeniu historycznym i pola bitew. Coraz więcej pojawia się informacji o grabieży zabytkowych przedmiotów znajdujących się pod ziemią oraz ich sprzedaży w Polsce i Europie. Problem ten, ze względu na popyt na rynku zabytków, stale się nasila.

MECHANIZM NISZCZENIA

Poszukiwacz, który bez wymaganego pozwolenia penetruje za pomocą wykrywacza metalu stanowiska archeologiczne, pola bitew oraz cmentarzyska znajdujące się pod prawną ochroną konserwatora zabytków, a następnie przedmioty uzyskane z nielegalnych wykopalisk zabiera w celach kolekcjonerskich lub innych, dopuszcza się przepęczstwa przywłaszczenia tych przedmiotów na szkodę Skarbu Państwa. Dotyczy to zabytków archeologicznych oraz militariów pochodzących z nielegalnie prowadzonych wykopalisk. Jednocześnie osoba ta, rozkopując stanowiska archeologiczne, swoim działaniem doprowadza do niszczenia lub uszkodzenia zabytków. Powoduje niszczenie nawarstwień kulturowych i znajdujących się w nich wytworów rąk ludzkich. Niemożliwe jest w takim wypadku odtworzenie warstw stratygraficznych stanowiska, zniszczenia są nieodwracalne. Można to porównać do sytuacji, gdy z cennej, bogato ilustrowanej publikacji książkowej ktoś przez wycięcie za pomocą żyłki usunie wszystkie ilustracje lub powycina w jej kartkach dziury. Gdy będziemy chcieli skorzystać z tej publikacji, okaże się ona bezużyteczna i nieczytelna. W takiej sytuacji mamy zniszczoną książkę wraz z tekstem i zniszczone rysunki, które luzem są nieprzydatne, nie mają już wartości naukowej. Tak krótko można omówić mechanizm niszczenia za pośrednictwem wykrywacza metalu stanowisk archeologicznych. Ten sam problem dotyczy miejsc o szczególnym znaczeniu dla kultury, którymi są pola bitew i cmentarzyska wojenne z różnych okresów historycznych. Wielokrotnie prowadzący przedmiotowe postępowania umarżają je lub opierają akt oskarżenia jedynie o ustawę o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, zmniejszając i bagatelizując rangę czynu karalnego. Świadczy to o niezrozumieniu problemu istoty ochrony stanowisk archeologicznych.

CO JEST DOBREM?

Należy uściślić i wypowiedzieć się na temat dyskusyjnego tematu dotyczącego przedmiotów pochodzących z okresu II wojny światowej, które również stają się przedmiotem przepęcznej działalności. Znajdujące się pod powierzchnią ziemi, również mają ścisłe powiązanie z nawarstwieciem kulturowym. Nawiązując do definicji zabytku archeologicznego, podkreślić trzeba, że w procesie stosowania prawa rozstrzygnięcie, czy dyskusyjny zabytek zasługuje na to, aby znać go za zabytek archeologiczny, opiera się na kryteriach ustawowych. W tym wypadku wystarczy, że posiada on wartość historyczną, artystyczną lub naukową. Współczesna archeologia ewoluuje, coraz częściej przedmiotem badań stają się zabyt-

ki datowane na XVIII, a nawet XIX w. Należy pamiętać, że odnajdowane dziś i masowo eksplorowane stanowiska z XIX w. i nawet XX mogą za kilka lat stanowić cenny materiał badawczy². Przedmioty te, głównie militaria, również zasługują na ochronę prawną i opiekę służb konserwatorskich. Decyzje, czy stanowisko, na którym dokonywano rabunkowego wykopania przedmiotów (zniszczeń), co do których możemy powiedzieć, że stanowią zabytek, należy pozostawić powołanym biegłym, archeologom lub konserwatorowi zabytków sprawującym prawną ochronę nad tym terenem. Decyzje, czy przedmiot przepęczstwa stanowi szczególne znaczenie dla kultury (typ kwalifikowany art. 294 par. 2 k.k.), należy również do konserwatora zabytków lub powołanych biegłych specjalizujących się w archeologii. Ze swoich doświadczeń wiem jednak, że podczas takiej kwalifikacji pojawia się dyskusja, co jest, a co nie jest dobrem o szczególnym znaczeniu dla kultury³. Wszystko ostatecznie zależy od opinii biegłych, a w sytuacji, w której ma miejsce rabowanie i niszczenie stanowisk archeologicznych, od archeologów i konserwatora zabytków sprawującego prawną ochronę nad zniszczonym terenem.

KWALIFIKACJA PRAWNA

Poszukiwacze militariów ukierunkowani na przedmioty nowożytnie nie mają pewności, prowadząc penetracje wykrywaczem metalu, co wydobędą na powierzchnię. Często nieświadomie dokonują wkopów na stanowiskach archeologicznych, co ma potwierdzenie w informacjach napływających od archeologów i konserwatorów zabytków. W przypadku ujawnienia sprawcy zazwyczaj tłumaczą się, że miejsca, w których nielegalnie kopali, nie były terenem o znaczeniu historycznym i stanowiskiem archeologicznym. Wtedy nasuwa się pytanie, skąd wśród zabezpieczonych przedmiotów pojawiają się zabytki archeologiczne oraz inne rzeczy, które pochodzą z nielegalnych wykopalisk? Przecież gdyby nie było tam zabytków, to nikt w tym miejscu nie byłby zainteresowany nielegalną eksploracją. Największym problemem obok samego zniszczenia stanowiska archeologicznego jest brak informacji o zabranych ze stanowisk przedmiotach. W przypadku zatrzymania przez Policję pseudoarcheologa rzeczą niemal niemożliwą jest zidentyfikowanie pochodzenia i dokładnego miejsca wykopania zabytku, który jest pozbawiony kontekstu. Przedmioty wyrwane z warstwy stratygraficznej nieodwracalnie zatracają swoją wartość naukową. Bardzo ważne podczas prowadzonych czynności jest ustalenie miejsc, na których sprawca dokonywał nielegalnych wykopalisk, oraz zabezpieczenie oprócz wykrywacza metalu map terenu oraz zdjęć związanych z tym nielegalnym procederem. Ważne jest wykonanie, oczywiście w miarę możliwości, oględzin zniszczonego terenu i przeprowadzenie wizji lokalnej.

Poszukiwanie zabytków przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania bez wymaganego pozwolenia lub wbrew jego warunkom, zgodnie z art. 111 ust. 1 ustawy o ochronie zabytków, jest wykroczeniem. Wykroczeniem są wszelkie nielegalne prace poszukiwawczo-wydobywcze, których przedmiotem są najczęściej zabytki ruchome. Natomiast w przypadku gdy poszukiwania obejmują tereny, na których znajdują się stanowiska archeologiczne oraz miejsca związane z wydarzeniami historycznymi, mogiły, pola bitew i potyczek wojennych o szczególnym znaczeniu dla historii, mamy do czynienia z przepęczstwem stanowiącym naruszenie art. 108 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, której odpowiednikiem w kodeksie karnym jest art. 288 k.k. Jeśli przez nielegalne wykopaliska zostanie zniszczone miejsce bądź przedmiot stanowiący dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury, mamy do czynienia z art. 294 par. 2 k.k., stanowiącym typ kwalifikowany przepęczstwa. W przypadku przywłaszczenia przedmiotu znalezione podczas nielegalnie prowadzonych wykopalisk mamy zgodnie

z art. 284 par. 3 k.k. do czynienia z przestępstwem przywłaszczenia, ponieważ na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami znalezione przedmioty, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie, że stanowią zabytek, należą do Skarbu Państwa. Często już w trakcie prowadzonych czynności przeszukania oprócz nielegalnie wykopanych zabytków zabezpieczana jest amunicja różnego kalibru oraz istotne elementy broni palnej, posiadane bez wymaganego pozwolenia. Należy w tym przypadku zaznaczyć, że przedmioty te również mogą stanowić zabytki zgodnie z art. 3 ust. 1 i 4 ustawy o ochronie zabytków. Nielegalne posiadanie broni i amunicji jest, zgodnie z art. 263 par. 2 k.k., przestępstwem. Na jej posiadanie w celach łowieckich i kolekcjonerskich zgodnie z art. 10 ustawy o broni i amunicji wymagane jest pozwolenie⁴. Zdarzają się wśród poszukiwaczy również tacy, którzy nie gardzą metalowymi przedmiotami wyposażenia żołnierskiego z mogił i cmentarzy wojennych, świadomie dokonując eksploracji w miejscach pochówków związanych z licznymi niegdyś na naszym terenie działaniami wojennymi. Ograbienie zwłok, grobu lub innego miejsca spoczynku zmarłego jest, zgodnie z art. 262 par. 2 k.k., przestępstwem. Należy dodać, że miejsca pochówku poległych żołnierzy, tak jak cmentarzyska z minionych epok, również stanowią zabytek. Udowodnienie przestępstwa zniszczenia i ograbienia miejsca pochówku żołnierza jest bardzo trudne i wymaga odpowiedniego przygotowania oraz znajomości problematyki.

WIERZCHOŁEK GÓRY LODOWEJ

Ta krótka charakterystyka zagadnienia przestępczości skierowanej przeciwko dziedzictwu archeologicznemu wyraźnie pokazuje, z jak rozległą problematyką mamy do czynienia. Patrząc wstecz na prowadzone akcje Policji, wymierzone wprost w przestępczość przeciwko dobrom kultury,

widać, że działania te są jak najbardziej zasadne, co potwierdza ujawniony w trakcie czynności materiał dowodowy w postaci zabytków archeologicznych i militariów. W oficjalnych statystykach nie znajdziemy wiarygodnych danych o rabunkach stanowisk archeologicznych i nielegalnych pracach poszukiwawczo-wydobywczych. Dlatego też kategoria tych przestępstw posiada ogromną ciemną liczbę. Ujawnienie zdarzenia stanowi wierzchołek góry lodowej. Wiele form działania przestępców nie znajduje odzwierciedlenia w oficjalnych statystykach, ginąc w ogólnej masie przestępczości, lub w ogóle nie znajdując w niej odzwierciedlenia. Pociągające jest to, że w walce z przestępczością przeciwko dziedzictwu narodowemu organy ścigania mogą pochwalić się pierwszymi sprawami, które są już zakończone wyrokami i to niemałymi, bo w grę wchodzi od kilkunastu miesięcy do kilku lat w zawieszeniu, do tego grzywny, przepadek wykrywaczy metalu oraz przywłaszczonych zabytków. ■

ADAM GRAJEWSKI

Autor jest archeologiem, członkiem Zespołu do walki z Przestępczością przeciwko Dziedzictwu Narodowemu Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi

¹ Ogrodzki P. „Przestępczość przeciwko zabytkom (krótka charakterystyka zagrożenia)” Materiały pokonferencyjne, „Międzynarodowa współpraca służb policyjnych granicznych i celnych w zwalczaniu przestępczości przeciwko zabytkom”, Szczytno 2005, s. 136

² Trzciniński M., „Wokół definicji zabytku archeologicznego”, „Ochrona Zabytków” nr 4, Wrocław 2007, s. 114–115

³ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U. nr 88, poz. 553) Kodeks karny, Warszawa. zob. Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. (Dz.U. nr 162, poz. 1568) o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Warszawa. por. Gola R., „Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz”, Kraków 2004, s. 61–200

⁴ Ustawa z dnia 21 maja 1999 r. (Dz.U. z 1999 r. nr 53, poz. 549) o broni i amunicji, Warszawa

Offowo i kolorowo

Pisaliśmy już, jak Policja edukuje obywateli, stosując terapię szokową. Teraz czas na lżejsze formy przekazu, choć treści nadal poważne: alkohol, bezpieczeństwo na co dzień i kradzieże kieszonkowe.

Dolnośląską i zachodniopomorską KWP oraz KSP nazwać można awangardą medialną w prewencji kryminalnej. Zespół prasowy z Wrocławia nakręcił film „Policja OFFstrzeża! C₂H₅OH”, szczeciński policjant prowadzi audycje radiowe i ma własny program w lokalnej TVP, a stołeczni wywiadowcy niepostrzeżenie przyklepiają pasażerom miejskiej komunikacji kolorowe naklejki ostrzegające przed kieszonkowcami. Można być jeszcze oryginalnym? Można!

SZEŚĆ MIESIĘCY, 365 STOPNI I PUSZKA PIWA

Od pomysłu do zrealizowania filmu „Policja OFFstrzeża!” upłynęło pół roku, premiera była w czerwcu na festiwalu „Podwodny Wrocław”. Młodzi widzowie, do których jest skierowany, przyjęli go ciepło.

– Obawialiśmy się tej oceny; jak się okazało, niepotrzebnie – mówi asp. sztab. Wojciech Wybraniec, autor scenariusza i zdjęć. Jedna z opinii brzmiała: „O, wreszcie gliniarze zrobili fajny filmik”. Faktycznie, policjanci zrobili coś nietypowego, o nadużywaniu alkoholu przez młodych ludzi powiedziano już wiele, stąd potrzeba innej formy, a ta offowa dobrze się nadaje. – Chcieliśmy przemówić obrazem, nie słowem, bez moralizowania i pouczającego policjanta – opowiada.

Pokazali więc świat oczami pijącego; po konsultacjach z policyjnym psychologiem udało się uchwycić różnice w postrzeganiu przez grupę człowieka w zależności od ilości wypitego przez niego alkoholu. Ostatnie kadry to panorama z wieży kościoła garnizonowego na rogu wrocławskiego rynku (operator miał do pokonania 365 schodków!); nad ranem zamiatacz znajduje w rynsztoku młodzieńca, który upojnie spędził minioną noc w barze nie tylko z bilardem.

Zdjęcia kręcono w jednym z wrocławskich klubów w godzinach wczesnoporannych, gdy lokal był jeszcze zamknięty, oraz w piwnicy wrocławskiej KWP. Materiał przygotowany z myślą o stronie internetowej dolnośląskiej policji, gdzie jest już, pod wspólnym tytułem

„Policja ostrzeża”, osiem spotów na różne okazje: zima na drodze, petardy, bezpieczeństwo nad wodą. Zanim powstała ostateczna wersja filmu, pomysłem wrocławskich policjantów zainteresowała się telewizja: pokazała fragmenty tzw. *making of*, materiału z procesu produkcyjnego (również do zobaczenia na stronie www). W pierwszej dobie od umieszczenia w internecie ukończony film „Policja OFFstrzeża!” pobrano 500 razy, a portal policja.pl zamieścił go na YouTube.

W produkcji wziął udział cały Wydział Komunikacji Społecznej oraz policjanci i cywile wrocławskiej KWP. Muzykę skomponował mł. asp. Kamil Rynkiewicz, reżyserował Robert Błaszczuk, za barem stanął podinsp. Mirosław Oleksa, a twarzą bohaterowi użyczył asp. sztab. Wojciech Wybraniec (niemal nie do poznania, bo w peruce). Jakie były koszty całego przedsięwzięcia?

– Puszka piwa, która służyła za rekwizyt na planie – mówi producentka filmu nadkom. Beata Tobiasz, naczelnik WKS KWP we Wrocławiu.

NA FALACH BAŁTYKU

Z mediów korzystają też w Szczecinie: od marca w każdą środę w paśmie porannym, na antenie PR Szczecin, audycję o bezpie-

Policja
OFFstrzeża!



czeństwie współtworzą mł. asp. Marek Zajdel i podkom. Anna Sikora z Wydziału Prewencji zachodniopomorskiej KWP.

– Nadajemy od 7.20 do 8.00 w Studiu Bałtyk, programie prowadzonym przez Konrada Pawickiego – opowiada mł. asp. Zajdel. – To najlepszy czas antenowy. Ludzie stoją w korkach, denerwują się, a radia słuchają, żeby wiedzieć, co się dzieje w ich mieście.

Na program składają się nagrane wcześniej scenki z Magdą Nieniewską, znajomą dziennikarką radiową pana Marka, jego „żoną antenową”, potem konkurs dla słuchaczy i sonda uliczna. Wszystko w dość lekkiej konwencji, z przymrużeniem oka. Bez zadęcia i moralizowania.

– Najlepszą formą dotarcia do słuchacza jest ludzkie, normalne gadanie. Same konkursy są po prostu nudne. Mamy już stałych słuchaczy, którzy dzwonią do nas niemal w każdej audycji: zanim program się zacznie, oni już nagrywają swoje pomysły i próbują zgadnąć, czemu będzie poświęcony konkurs – mówi szczeciński policjant.

W audycjach poruszano już takie problemy, jak: bezpieczeństwo w komunikacji miejskiej, jak się ustrzec kieszonkowca, cyberprzemoc, techniki jazdy samochodem. Ten ostatni temat jest bardzo bliski zwłaszcza panu Markowi – przepracował 26 lat w drogówce, a od pięciu prowadzi program w TV Szczecin „No to jazda” (wcześniej „Motojazda”). Stara się w nim pomóc kierowcom poruszającym się po mieście, tłumaczy trudne skrzyżowania, walczy z absurdami drogowymi. Razem z dziennikarzem Bartoszem Łyżwińskim na konkretnych przykładach wyjaśniają, jak się zachować, gdy interpretacja znaków wydaje się sprzeczna z kodeksem drogowym, oraz relacjonują imprezy motoryzacyjne w regionie.

– Z czasem tematy antenowe rozrosły się, mamy już pomysły na co najmniej 15 programów do przodu – cieszy się policjant. – Sponsorzy nagród sami się zgłaszają, bo audycja jest rozpoznawalna. Przed nagraniem konsultujemy się ze specjalistami z danej dziedziny i przy okazji staramy się zwalczać stereotypy także wśród policjantów, którzy nam mówią, że przecież wiadomo, jak się nie dać okraść, więc po co o tym gadać. Jednak niewiedza króluje: w audycji o internecie i ściąganiu plików z sieci tylko jedna osoba z dzwoniących do nas powiedziała, że ten proceder jest nielegalny, reszta słuchaczy była przekonana, że wolno to robić.

INSTRUKTAŻ DLA ZAMYŚLONYCH

Od kwietnia trójka stołecznych policjantów z Wydziału Wywiadowczo-Patrołowego realizuje własny pomysł autorski „Daleś się zła-

pać Policji, nie daj się złodziejowi!”. Kradzieże kieszonkowe to plaga, tym bardziej że sami do nich zachęcamy.

– W ogóle nie myślimy, że ktoś nas może okraść, zupełna beztraska i brak wyobraźni dają się zauważyć nawet u osób już kiedyś okradzionych – mówi jeden z policjantów. – Poprzez nietypową akcję edukacyjną chcemy pokazać pasażerom miejskiej komunikacji, jak niewiele potrzeba, żeby stracić portfel czy telefon. Tłumaczymy też, jak można się przed tym ustrzec i jakich sytuacji unikać.

Zwykle wygląda to tak: ruszają w teren i w zatłoczonym metrze, tramwaju czy na ruchomych schodach wypatrują potencjalne ofiary. Zadanie nie jest trudne – wypchany portfel w tylnej kieszeni, otwarta torebka, dokumenty wystające z marynarki aż wołają, żeby je wyciągnąć.

– My jednak tego nie robimy – podkreśla policjant. – Lecz w tym miejscu nalepiamy „oferze” nasze naklejki, a potem... staramy się ją dogonić, bo zwykle jest tak zamyślona, że nie wie, co się wokół niej dzieje – śmieje się. Swoją „działalność kieszonkową” wywiadowcy filmują niewielką kamerą.

Mimo że nalepki są w jaskrawych kolorach i łatwo je zauważyć, a funkcjonariusze nie są fachowcami w tej „branży”, jak do tej pory nikt z obklejonych nie zorientował się i nie poczuł momentu ich przyklejania. Zdziwienie jest zatem ogromne, kiedy ubrani po cywilnemu policjanci pokazują „oferze” nagranie i tłumaczą jej zasady swojej akcji. Nikogo nie zostawiają bez wyjaśnień i z nalepką na kieszeni. Skoro nikt nie poczuł na sobie ich ręki, tym bardziej nie zauważy kradzieży portfela przez profesjonalistę.

Nalepki wywiadowcy robią sami, podobnie jak filmiki zmontowane z nagranych przez nich materiałów.

– To takie nasze przestrogi dla warszawiaków. Gdyby np. wyświetlać je w metrze, gdzie w godzinach szczytu kieszonkowcy mają największe łowy... – zastanawiają się.

MARKETING SZEPTANY

Chociaż opisane pomysły mają zasięg lokalny, to dzięki telewizji, która zrobiła materiał o wrocławskim filmie i portalowi internetowemu, gdzie zamieszczono wideo o „policyjnych kieszonkowcach”, usłyszały o nich inne miasta. Ale to nadal mało. Gdyby np. offowy spot puszczać w kinach przed seansami, a filmowe przestrogi w metrze i autobusach, oddźwięk społeczny byłby pewnie większy.

Jak mówią stołeczni policjanci, dwie trzecie okradzionych to kobiety.

– Na peronach Dworca Centralnego goniłmy za panią z wystającym z otwartej torby laptopem. Tak była zajęta rozmową przez te-



lefon, że mogliśmy ją całą obkleić, a i tak by tego nie zauważyła. Kiedy wreszcie udało się ją dogonić i opowiedzieć o naszych działaniach, powiedziała: „Dziękuję kochanej policji, że robi takie akcje”. To było bardzo miłe i mamy nadzieję, że teraz jest ostrożniejsza.

– Samo zatrzymanie kieszonkowca na gorącym uczynku jest trudne – mówi asp. Krzysztof Krężel z Wydziału Wywiadowczo-Patrołowego KSP, tzw. sekcji kieszonek – ale zatrzymanie go ponownie jest jeszcze bardziej skomplikowane: złodziej staje się uważniejszy, gdyż poznaje nasze metody i już nas kojarzy.

Warszawska sekcja „kieszonek” została reaktywowana w ub.r. To jedyna w Polsce jednostka Policji zajmująca się wyłącznie tego rodzaju przestępczością. W porównaniu z ubiegłym rokiem zanotowano spadek kradzieży kieszonkowych w Warszawie, ale nie oznacza to, że koniec z kolorowymi nalepkami – stołeczni wywiadowcy nadal czyhają na zamyślonych pasażerów... ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura, KWP we Wrocławiu

Audycje PR Szczecin o bezpieczeństwie do
wysłuchania na naszej stronie

www.gazeta.policja.pl

Rany klatki piersiowej w wyniku postrzału to około 25 proc. obrażeń na polu walki. Urazy tego typu mogą doprowadzić do odmy, krwiaka, stłuczenia płuca, złamania żeber, uszkodzenia serca i dużych naczyń krwionośnych, obrażeń przełyku, przepony i narządów jamy brzusznej.

Obrażenia jamy brzusznej to wlot lub wylot poniżej czwartej przestrzeni międzyżebrowej z przodu. Dochodzi wtedy do uszkodzenia narządów wewnętrznych i wypełnienia jelit pokarmem lub gazem. Najgroźniejsze są postrzały głowy i szyi. Rany przelotowe prowadzą do „homogenizacji” mózgu, a przez twarzoczaszkę doprowadzają do niewydolności oddechowej.

Postrzały kończyn to około 75 proc. wszystkich zranień, z których 40 proc. współistnieje ze złamaniami kości. Jest to najcięższy rodzaj złamań otwartych. Wszystkie rany postrzałowe są brudne, co powoduje zagrożenie teżcem.

Na miejscu zdarzenia powinniśmy zadbać o własne bezpieczeństwo – pamiętamy, że w strefie śmierci nie zajmujemy się niesieniem pomocy medycznej, ale ewakuacją. Na miejscu zdarzenia powinniśmy skupić się na udrożnieniu dróg oddechowych ранego, zabezpieczeniu jego funkcji życiowych i kręgosłupa szyjnego.

OPATRUNKI NA ODMĘ

W odmie prężne powietrze dostaje się do jamy opłucnowej, ale nie może się z niej wydostać. W odmie otwartej uszkodzenia przenikające pozostawiają ziejący otwór, przez który jest zasysane i wydmuchiwane powietrze

z klatki piersiowej. Dochodzi do natychmiastowego wyrównania ciśnienia atmosferycznego i tego panującego w klatce piersiowej. Wskutek wzrostu ciśnienia w jamie opłucnej płuco ulega zapadnięciu (prawidłowo ciśnienie w jamie opłucnej jest niższe od ciśnienia atmosferycznego).

Odma otwarta stanowi bezpośrednie zagrożenie życia. Spowodowane jest to znacznym ograniczeniem pojemności oddechowej (brak funkcji jednego płuca), pogłębianej dodatkowo przez tzw. oddech paradoksalny.

Leczenie polega na przybraniu przez chorego pozycji półsiedzącej, a jeśli nie ma do tego warunków, kładzie się go poziomo z uniesioną jak najwyżej głową i tułowiem. Gdy rana jest widoczna, okrywamy ją opatrunkiem Aschermana (ACS) lub opatrunkiem trójstronnym; nie usuwa się ciał obcych tkwiących w klatce piersiowej. Przy bezdechu stosujemy sztuczne oddychanie, a przy obrażeniach nie stosujemy pozycji przeciwwstrząsowej. Zamknięcie odmy otwartej wykonujemy również przy użyciu ACS lub opatrunku trójstronnego.

RODZAJE OPATRUNKÓW

Opatrunek trójstronny to folia opatrunku osobistego przyłożona do otwartej rany i przyklejona szczelnie z każdej strony z po-

zostawionym nieprzyklejonym jednym rogiem, który umożliwia swobodny wypływ krwi. Taki opatrunek zabezpiecza powstawanie odmy otwartej lub zamkniętej – działa jak wentyl. W przypadku odmy nadmiar powietrza wydostaje się przez niezaklejoną dolną część, nie powodując wzrostu ciśnienia w klatce piersiowej (odma zamknięta), i na odwrót – nie pozwala aspirować powietrza z zewnątrz (odma otwarta).

Opatrunek Aschermana (ACS) to opatrunek ze stałym zaworem klejonym na zewnątrz rany. ACS zwany jest opatrunkiem wentylowanym, ponieważ nadmiar powietrza wydostaje się przez wentyl i nie pozwala na aspirację z zewnątrz. ■

ALEKSANDRA WICKI
konsultacje taktyczno-medyczne Bogdan
Serniak, Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk
zdj. Dariusz Rogoziński



3 Policjant z założonym opatrunkiem osobistym, przygotowany do ewakuacji do strefy bezpiecznej



1 Indywidualny opatrunek osobisty stanowi podstawowe wyposażenie policjanta. Stosowany jest do wszelkich zranień, a jednocześnie sprawdza się przy ranach postrzałowych



2 Po zlokalizowaniu rany uciskamy miejscowo, a następnie bandażujemy dokładnie kończynę

Rany postrzałowe



4 Folię opatrunku osobistego układamy wewnętrzną stroną na ranę postrzałową klatki piersiowej

Używając plastra lub taśmy klejącej, szczelnie oklejamy folię opatrunku z każdej strony, pozostawiając jeden nieoklejony róg w celu swobodnego wypływu krwi. Nadmiar powietrza wydostaje się przez niezaklejony dolny róg, nie powodując wzrostu ciśnienia w klatce piersiowej (odma zamknięta), i na odwrót – nie pozwala aspirować powietrza z zewnątrz (odma otwarta)

Używając opatrunku osobistego, możemy zabezpieczyć również rany postrzałowe klatki piersiowej



7 Opatrunek Aschermana (ACS) z gotową zastawką uniemożliwia aspirację powietrza z zewnątrz. Stanowi bardzo szybki i skuteczny sposób zabezpieczenia rany postrzałowej klatki piersiowej



8 Przygotowanie opatrunku ACS do użycia: odklejamy folię zabezpieczającą opatrunek



9 Po zlokalizowaniu rany postrzałowej układamy palec na wlocie rany, co umożliwi prawidłowe przyklejenie wentyla



10 Ranny z zabezpieczoną raną postrzałową, pod stałą kontrolą czynności życiowych, zostaje jak najszybciej przekazany wyspecjalizowanym służbom medycznym



Pomóż sobie sam ⁽⁶⁾

Nadmiar stresu jest przyczyną wielu dolegliwości somatycznych, m.in. bólu głowy i oczu. Wykonując proste ćwiczenia relaksacyjne, sami możemy się go pozbyć lub zminimalizować.

BÓL GŁOWY

Uciskaj czoło. Opuszkami palców obu dłoni dotykaj środka czoła i – lekko naciskając – przesuwaj je na zewnątrz, do skroni. Ćwiczenie powtórz trzy razy.

Masuj skronie. Rozluźnij barki i łokcie. Środkowymi palcami obu rąk dotknij skroni. Delikatnie masuj je małymi, okrężnymi ruchami. Masaż powtórz sześć razy.

Masuj szczęki. Palcami środkowymi, wykonując okrężne ruchy, masuj boki twarzy. Przesuwaj je stopniowo w dół, w stronę zawiasów żuchwy, tuż poniżej płatków uszu. Jeśli napięcie jest wyjątkowo sil-

Stosowanie technik relaksacyjnych nie rozwiąże jednak naszych problemów. Nie zastąpi też wizyty u lekarza czy psychologa. Nie zapominajmy, że w Policji są psychologowie, do których zawsze możemy zwrócić się z prośbą o pomoc.

ne, kontynuuj masaż do momentu, kiedy wyraźnie odczujesz „opadanie” szczęki. Masaż wykonaj sześć razy.

Uciskaj skronie. Dłonie połóż na wgłębieniu skroni. Ściskając delikatnie nadgarstkami wykonaj powolne, szerokie ruchy okrężne. To ćwiczenie powtórz sześć razy.

HIGIENA OCZU

Pamiętajmy również o oczach. Każdego dnia poświęćmy kilka minut na ich relaksację.

Otwieranie i zamykanie oczu. Ćwiczenie to rozluźnia mięśnie twarzy i oczu. A także pobudza wydzielanie łez, które nawilżają, dotleniają, oczyszczają oczy. Chronią je również przed bakteriami oraz poprawiają ostrość widzenia. Ćwiczenie wykonuj co 1–2 sekundy, raz lewym, raz prawym okiem. Powtórz je kilka razy.

Wodzenie oczami. Pobudza nie tylko ruchliwość gałek ocznych, ale również odpręża mięśnie barków i karku. Spójrz na przedmiot – lub postać – a następnie zamknij oczy i wyobrażając sobie, że twój wzrok jest kredką, „narysuj” go ze wszystkimi zapamiętanymi szczegółami. Otwórz oczy i sprawdź, czy rzeczywistość zgadza się z twoim wyobrażeniem. Znow zamknij oczy i dalej „rysuj”. Ćwiczenie powtórz kilka razy. Po każdym otwarciu oczu zobaczysz więcej szczegółów.

Miękkie spojrzenie. Odpręża wzrok, zwiększa pole widzenia, pobudza ruch gałek ocznych. Skieruj wzrok przed siebie. Oddychaj głęboko, po każdym wydechu pomyśl o rzeczach, które sprawiają ci radość, np. o urlopie.

Poszerzenie pola widzenia. Odpręża centralną strefę widzenia, pobudza widzenie peryferyjne. Unieś – na odległość około 30 cm od oczu – ręce. Palce wskazujące wyprostuj, a następnie powoli rozsuwaj je, raz w lewą, raz w prawą stronę. Obserwuj ich ruch. Głęboko oddychaj. Potem powoli zsuń palce. Ćwiczenie powtórz kilka razy. Po każdym kolejnym rozsunięciu palców poszerza się twoje pole widzenia.

Joga oczu. Usiądź prosto, patrz przed siebie. Poruszaj wyłącznie oczami – w lewo, w prawo, przed siebie, na ukos. Oddychaj głęboko, odpręż się. Na koniec zakryj oczy dłońmi. Ćwiczenia tego nie powinny wykonywać osoby ze skłonnością do jaskry i odklejania się siatkówki.

Rozluźnianie twarzy. Usiądź prosto. Zmarszcz czoło, zaciśnij oczy. Po chwili rozluźnij je. Zrób kilka grymasów. Poruszaj na boki szczęką. Ćwiczenie powtórz kilka razy. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Konsultacja Magdalena Samorańska, psycholog KSP
zdj. Andrzej Mitura

Infolinia: 0800 88 98 98

Działa całą dobę. Zostaw swój numer telefonu, psycholog policyjny oddzwoni.

Psycholog przy tym telefonie pełni dyżury we wtorki i czwartki od 14.00 do 20.00.

Trup w będzińskim zamku

Fragmenty „Szyfru Jana Matejki”
Dariusza Rekosza

Rozdział 2

Pod Muzeum Zamkowe w Będzinie podjechały trzy radiowozy. To znaczy: podjechały dwa, a trzeci dopchało dwóch gliniarzy. Wyczyn to nie byle jaki, bo wzgórze, na którym stał zamek, nie należało do najniższych. I jeszcze ten piekielny bruk...

– Co się stało? – zapytał starszy aspirant Musiał, wysiadając z pierwszego, rozklekotanego poloneza. Zresztą wszystkie auta, które tu przyjechały, przedstawiały sobą obraz nędzy i rozpacz. Cud, że w ogóle jeździły. Przerdzewiałe progi i tyse opony to najmniejsze mankamenty, jakie można było w nich znaleźć.

– Kuwa, dejże, chopie, spokój – wysapał jeden z pchających niezbyt czystą polszczyzną. Był nim młody Grzesiek Komenda, którego gryz idealnie pasował do telewizyjnego programu „Dentystyczne niesamowitości natury”, a wymowa była odzwierciedleniem radiowozu, którym jeździł. – Napirw pierdyknęło nom sprzynęło, a tyroz wajcha od kszyni.

– Aaaa – próbował zorientować się aspirant. – Skrzynia biegów wam wysiadła?

– Noż, przecie mówię! – obruszył się policjant.

– A gdzie macie trzeciego z drużyny? – zauważył przełożony.

– Witek Fuks? A, kuwa, jak my zakryncali koło mosta, to się nie trzymoł siedzenia i wylecioł bez dźwi od tyła. Ale już tu zapieprza, panie aspirancie – wskazał na drogę, którą przyjechali. Rzeczywiście. U podnóża zamkowego zbocza zamajaczyła jakaś postać. Lekko kulejąc, próbowała wbiec na górę, przytrzymując się barierki oddzielającej chodnik od trawnika. Niestety. Albo barierka w tym miejscu wykonana była niesolidnie, albo jej tam w ogóle nie było, bo nieszczęśnik zamachał rękami w powietrzu i, wałąc podbrzuszem w dolną poręcz, zawył przeciągle, po czym potężnym przewrotem fiknął wprost na rozmiętkłą ziemię, która miała być trawnikiem. To znaczy pewnie będzie, ale jak na razie druga połowa marca była dosyć mokra i nie pozwalała okolicznym gazonom rozkwitnąć na dobre. Umorusany gliniarz po dwóch minutach stanął przy swoich. Twarz miał czarną jak komandos przed akcją.

– Co jest? – zapytał, jak gdyby nigdy nic.

– Ty lepi zostań w aucie, kuwa – odezwał się do niego Komenda. – Bo jak bydziemy mieć takiego fuksa jak ty, to dej se spokój, chopie.

– Tak jest – zsalutował Fuks i wsiadł do samochodu. Zaciągnął ręczny hamulec – o dziwo sprawny – i sięgnął do kieszeni po papierosa. Potem do drugiej i do następnej.

– Mosz – Komenda podał mu klubowego. – Pewnie ci wylecioły, jakżeś pierdyknął tam, bez te barierke.

– Pewnie tak – przyznał niedoszły komandos i zaciągnął się dymem.

– To jak? Wszyscy gotowi? – zawołał aspirant Musiał do swoich ludzi.

Życzenia na 90. urodziny

Policjo, przyjmij serdeczności z okazji jubileuszu! Nie wiem, czy w dziewięćdziesiąte urodziny życzenia stu lat nie są drobnym nietaktem, ale taki jest zwyczaj, więc tak życzę. A jak stuknie setka, będziemy się zastanawiać nad następnymi przedziałami czasowymi. Życzę Ci, żeby Cię szanowano, żeby wszystkie zorganizowane grupy przestępcze przerzuciły się na legalną uprawę kwiatów ozdobnych. Żeby ich byli bossowie każdego ranka przychodzili pod komisariaty i komendy z bukietem najpiękniejszych wyhodowanych przez siebie róż, i żeby stojąc pod oknem oficera dyżurnego, śpiewali pieśń dziękczynną za sprowadzenie ich na dobrą drogę, coś w stylu:

*Byłby ze mnie pył, okruszek,
Stoczyłbym się, byłbym nic ja,
Gdyby nie funkcjonariusze,
Gdyby nie policja.*

Spróbuję coś podpowiedzieć organizatorom obchodów. Poszukałem w materiałach historycznych i wpadłem na pomysł, żeby urządzić wspólnie uroczystości z równolatkami. Ale trzeba ostrożnie. No bo na przykład też w roku 1919 powstał Polski Związek Piłki Nożnej. Ostatnio spopularyzował się widok działacza piłkarskiego w towarzystwie policjanta, ale to nie jest raczej miłe jubileuszowe skojarzenie. Ale już Państwowy Instytut Geologiczny jest w porządku. Albo Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu. Też rocznik 1919. Można razem zorganizować konkurs rzeźbiarski „Dobry glina z dobrej gliny”.

Poszukałem za granicą. Okazuje się, że równo dziewięćdziesiąt lat temu powstała produkująca luksusowe samochody firma Bentley, w tym samym roku wypuszczono na rynek pierwszego Maybacha. Jakżby byłby to miły akcent, gdyby obie firmy w urodzinowym prezencie podarowały swojej rówieśnicy – polskiej Policji – po dziewięćdziesiąt wozów z najnowszej kolekcji. Mogą być w wersji podstawowej, tej najuboższej, to znaczy kierownica niekoniecznie wysadzana brylantami, a z fontanny nie musi tryskać szampan. Oczywiście my nie pozostalibyśmy dłużni. W rewanżu każdy z członków zarządu obu firm otrzymałby pluszowego misia

„Aspirant Beczułka” i roczną prenumeratę pisma „Policja 997”.

I jeszcze życzę Ci, Policjo, żebyś doczekała takiej chwili, kiedy będziesz musiała do władz Rzeczypospolitej wysłać list o następującej treści: *Szanowne Władze Rzeczypospolitej, funkcjonariusze Policji wszystkich szczebli uprzejmie proszą o powstrzymanie absurdalnie wysokich podwyżek płac, którymi od pewnego czasu jesteście nękami. Zdajemy sobie sprawę, że podobna sytuacja, będąca pochodną szybkiego rozwoju gospodarczego Polski, ma też miejsce w służbie zdrowia i oświacie, ale nas ten stan rzeczy zaczyna już krępować. Szczególnie niezręcznie czujemy się wobec naszych kolegów policjantów z innych krajów (np. USA czy Wielkiej Brytanii). Proszę nas zrozumieć, to nie może być tak, że początkujący policjant w Polsce zarabia więcej niż eurodeputowany, a pensja młodego oficera jest równa pensji kanclerza Republiki Federalnej Niemiec. Stanowczo żądamy przynajmniej trzydziestoprocentowej obniżki zarobków, a za uzyskane w ten sposób pieniądze proszę sobie coś kupić. Z poważaniem Policjantki i Policjanci RP*

Na wszelki wypadek, gdyby to się jednak nie spełniło, złożę Państwu życzenia, jakie kiedyś mój przyjaciel usłyszał od swojej babci. Babcia wiedziała, że nie ma wpływu na zdrowie, szczęście oraz pomyślność w życiu zawodowym i prywatnym, więc nie gadała po próżnicy, nie mądrzyła się, tylko życzyła czegoś zwyczajnego i konkretnego. I tak oto, w czasie jakiegoś łamania się opłatkiem czy dzielenia jajeczkiem, usłyszał mój przyjaciel:

– Żebyś kluczy nie zgubił.

I tego też ja pani Policjantko, panie Policjancie życzę Wam na Wasz jubileusz. Żebyście kluczy nie zgubili. A z resztą jakoś sobie poradzicie, skoro radzicie sobie już dziewięćdziesiąt lat. ■

ARTUR ANDRUS

zdj. A. Mitura



POLICJA

997

miejszchnik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka
k.kryczka@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta.policja@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacac p.kacac@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

Reklama: Edyta Sarna

e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 35 000 egz.

Numer zamknięto: 27. 07. 2009 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość

nieodpłatnego wykorzystania publikowanych

materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej

<http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**